

Co się dzieje z mężczyznami?

Analiza dyskursów dotyczących
kryzysu męskości w artykułach
prasowych oraz internetowych

Dorota Wyrwińska

2

Seria „**Working Papers**” Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego (IS UW) to publikacje prac i osiągnięć studentów Instytutu, zgłoszonych do konkursu, ocenionych i wybranych do ich wydania przez Komisję Dydaktyczną IS UW. Publikowane opracowania podlegały recenzji przez jednego samodzielnego pracownika naukowego.

Recenzja naukowa: dr hab. Małgorzata Jacyno

Niniejsza publikacja jest udoskonaloną wersją pracy magisterskiej autorki, napisanej pod kierunkiem dr Małgorzaty Sikorskiej.

ISBN: 978-83-922588-2-7

Informacje o wydawcy i finansowaniu:

Publikacja została sfinansowana ze środków Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Wydawcą "Working Papers" jest Instytut Socjologii, Wydział Filozofii i Socjologii, Uniwersytetu Warszawskiego.

Tytuł pracy w języku angielskim

What is happening with men? Analysis of discourses regarding the crisis of masculinity in newspaper and internet articles.

Spis Treści

Wstęp	4
Historyczne przemiany wzorów męskości w kulturze zachodniej	6
1.1. Czym jest kryzys męskości?	6
1.2. Męskość w perspektywie kulturowej – założenia teoretyczne	8
1.3. Historyczne przemiany wzorów męskości w kulturze zachodniej	9
1.3.1. Od herosa do żołnierza – męskość militarna jako męskość tradycyjna?	10
1.3.2. Od rycerza do dworzanina – pierwsze rysy na wzorze tradycyjnej męskości	14
1.3.3. Narodziny nowoczesnych męskości	17
1.3.4. I znowu kryzys	24
Męskość w ponowoczesnym świecie	27
2.1. Narodziny „płynnej” męskości?	27
2.1.1. Nowy układ sił w rodzinie	30
2.1.2. Przejście od bycia mężczyzną (lub kobietą) do bycia sobą	36
2.1.3. Od dominacji do impotencji – męska seksualność pod presją	41
2.1.4. Podsumowanie: płynna męskość na sztywnym stelażu	50
2.2. Kryzys męskości jako piętrowa kategoria	51
2.3. Krytyczne ujęcia kryzysu męskości	56
Cztery dyskursy dotyczące kryzysu męskości	61
3.1. Założenia metodologiczne	61
3.2. Dyskurs różnicy – mężczy nieudacznicy versus superkobiety	65
3.2.1. Obrażony maminsynek – kryzys męskości jako problem dla kobiet	68
3.2.2. Mężczy nieudacznicy – obraz mężczyzn w dyskursie różnicy	72
3.2.3. Superkobiety – obraz kobiet w dyskursie różnicy	75
3.2.4. Na ratunek mężczyznom – zalecane praktyki radzenia sobie z kryzysem	77
3.3. Dyskurs terapeutyczny – mężczyzna w poszukiwaniu siebie	78
3.3.1. Mężczyzna zagubiony – kryzys męskości jako rozpad tradycyjnego wzorca	79
3.3.2. Mężczyzna rozdarty – obraz mężczyzn w dyskursie terapeutycznym	84
3.3.3. Zrównoważona męskość – zalecane praktyki radzenia sobie z kryzysem	87
3.4. Dyskurs feministyczny – kryzys męskości jako próba podtrzymania patriarchalnego porządku społecznego	91
3.5. Dyskurs konserwatywny – kryzys męskości jako skutek zaburzenia właściwego porządku społecznego	96
Zakończenie	106
Bibliografia	109
Załączniki	111
Załącznik nr 1 – pytania badawcze	111
Załącznik nr 2 – wykaz analizowanych artykułów	112
Załącznik nr 3 – wybór artykułów najlepiej oddających poszczególne dyskursy	115

Wstęp

Koncepcja niniejszej pracy kształtowała się długo. Problematyka kryzysu męskości nie od początku wydawała mi się odpowiednim tematem do analizy, zwłaszcza że miałam wrażenie, że już wszystko zostało w tej kwestii powiedziane, zarówno w akademickich publikacjach z obszaru studiów nad męskością (*men's studies*), jak i w popularnych artykułach prasowych oraz internetowych, w których tematyka ta regularnie powraca. Nietrudno zauważyć, że zagadnienie kryzysu męskości w ciągu ostatnich kilkunastu lat zrobiło zawrotną karierę. Powstają na ten temat książki, organizowane są konferencje i spotkania, z kolei wpisanie frazy „kryzys męskości” w wyszukiwarkę Google nie tylko otwiera dostęp do setek tysięcy stron, lecz także pozwala stwierdzić, że każdego roku do tej puli dochodzą nowe treści. Czy do tego bogactwa informacji, opinii i opracowań można wnieść jeszcze coś nowego? Okazuje się, że tak.

Pierwszym impulsem do podjęcia analizy problematyki kryzysu męskości był projekt, który realizowałam w ramach mojej pracy zawodowej jako badaczka rynku. Dotyczył on eksploracji szeroko pojętego „męskiego świata”: sposobów postrzegania i definiowania męskości przez mężczyzn, napięć oraz problemów występujących w tym obszarze, a także wyzwań, jakim przedstawiciele płci męskiej muszą współcześnie sprostać. Badanie składało się z dwóch etapów. Pierwszy z nich polegał na przeprowadzeniu analizy danych zastanych, w ramach której należało odtworzyć szeroki kontekst przemian społecznych, jakim podlegają współcześni mężczyźni. Podczas prezentacji wyników omawiałam złożoną sieć społecznych i kulturowych czynników wpływających na przedstawicieli płci męskiej, mówiłam także o kryzysie męskości rozumianym jako zagubienie mężczyzn wśród wielości konkurujących ze sobą wzorów męskości oraz przejściowych trendów kreowanych przez media i marketing. Moje wystąpienie nie tylko spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem, lecz także dodatkowo wzmocniło zainteresowanie drugim etapem badania, składającym się z serii wywiadów indywidualnych i grupowych z mężczyznami w różnym wieku, pochodzących z dużych i małych miast, posiadających zróżnicowane wykształcenie, pozycję zawodową oraz status rodzinny. Wszystkie osoby zaangażowane w projekt, w tym ja, z niecierpliwością oczekiwały „soczystych” opowieści mężczyzn o ich zagubieniu, sposobach odnajdywania się w różnorodności wzorów męskości czy też o strategiach kształtowania własnej męskiej tożsamości. Tymczasem na badanie przyszli – jak to celnie ujął jeden z badaczy – „po prostu” mężczyźni.

Rzeczywiście, mówili o różnych dotykających ich problemach (przykładowo: o rosnących oczekiwaniach partnerek i dzieci, o presji nakładanej na nich przez coraz trudniejszą sytuację na rynku pracy, o lęku przed bezrobociem), ale w żadnym wypadku, także wśród młodszych mężczyzn, nie było widać jakichkolwiek przejawów

tożsamościowego zagubienia. Wówczas doszłam do wniosku, że problematykę kryzysu męskości należy przeanalizować dokładniej, czego rezultatem jest powstanie niniejszej pracy.

W konkretyzacji tematu analiz pomogło mi pewne odkrycie, którego dokonałam po wpisaniu w wyszukiwarkę Google frazy „kryzys męskości” i wejściu w zakładkę „Wiadomości”, zbierając artykuły z różnych portali internetowych. Kiedy zaczęłam przeglądać wyświetlone teksty, zaskoczyło mnie, jak odmienny obraz mężczyzn i męskości przedstawiają, a także jak różnie definiują zjawisko kryzysu męskości. Z pewnością okolicznością sprzyjającą w dokonaniu tego odkrycia był fakt, że wyszukiwarka zestawiała ze sobą materiały z bardzo zróżnicowanych źródeł. Pierwszy artykuł, z którym się zapoznałam, pochodził z portalu kobiecego i prezentował historie kilku pań borykających się z kryzysem męskości swoich partnerów, objawiającym się niedojrzałym zachowaniem tychże mężczyzn, lenistwem oraz brakiem partnerstwa. Autor następnego tekstu, opublikowanego na radykalnie prawicowej stronie, dla odmiany stwierdzał, że istota kryzysu męskości polega na nadmiernym partnerstwie mężczyzn i kobiet, skutkującym zniewieścieniem przedstawicieli płci męskiej oraz zatracaniem przez nich cech wojownika. Oba te artykuły łącznie (i wiele innych, które przeczytałam później) pozwoliły mi dostrzec zupełnie odmienne porządki i konteksty w mówieniu o kryzysie i właśnie analizie tych dyskursów poświęcam empiryczną część pracy.

Podjęcie analizy problematyki kryzysu męskości uważam za istotne i potrzebne z jeszcze jednego powodu. W procesie kompletowania literatury przedmiotu uderzył mnie niezwykle ograniczony zasób źródeł pozwalających odtworzyć historyczny, społeczny i kulturowy kontekst omawianego zjawiska, a także praktycznie całkowity brak wydanych w Polsce publikacji zawierających systematyczny przegląd teoretycznych ujęć zagadnienia kryzysu męskości. Na polską refleksję z obszaru *men's studies* składają się w przeważającej mierze prace oparte na bardzo ciekawych, lecz fragmentarycznych badaniach skoncentrowanych na wybranym wycinku rzeczywistości społecznej (na przykład wzory przedstawiania mężczyzn w prasie, reklamie, filmach czy serialach, sposoby definiowania męskości w społecznościach LGBT), brakuje natomiast opracowań przedstawiających szerokie spektrum przemian i zjawisk społecznych wpływających na mężczyzn oraz kulturowe wyobrażenia męskości. Podobny problem występuje na płaszczyźnie teoretycznych ujęć problematyki kryzysu męskości. Wydaje się, że polscy badacze bazują przede wszystkim na podejściu zaproponowanym przez Zbyszko Melosika w książce *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*, tymczasem ono nie wyczerpuje zasobu istniejących koncepcji, rozwijanych głównie na gruncie zachodnim. Moją pracę traktuję zatem jako pierwszy krok w kierunku usystematyzowania refleksji na temat mężczyzn i męskości. Mam nadzieję, że stanie się ona dobrym fundamentem do dalszych badań na tym obszarze.

Historyczne przemiany wzorów męskości w kulturze zachodniej

Celem rozdziału jest przeanalizowanie z historycznej perspektywy dominujących w kulturze zachodniej wyobrażeń męskości. Opiszę na kilku wybranych przykładach, jak wzorce męskości zmieniały się przez wieki, dopasowując się do okoliczności historycznych, społecznych i kulturowych. Pokażę również, że dominujące wyobrażenia męskości przechodziły przez burzliwe okresy załamania oraz przeobrażeń, które znacząco wyprzedzały w czasie teraźniejszą debatę o kryzysie męskości. Zarysuję także dynamikę relacji pomiędzy męskością a kobiecością, jako niezbędną do zrozumienia zachodzących w dziejach przemian dotyczących obu płci.

1.1. Czym jest kryzys męskości?

Zbyszek Melosik, jeden z najbardziej znanych polskich badaczy piszących o kryzysie męskości, wskazuje kilka istotnych aspektów tego zagadnienia¹. „Pierwszy z nich – najogólniejszy i zapewne najważniejszy – związany jest z typową dla kultury współczesnej rosnącą trudnością w uzyskiwaniu odpowiedzi na pytanie: co oznacza być mężczyzną?” (Melosik 2006, s. 8). Wydaje się jednak, że nawet istotniejszy jest tutaj już sam fakt zadawania sobie takich pytań. Kiedyś męskość² nie wymagała refleksji, ponieważ istniały jasno określone standardy dotyczące aprobowanych cech, zachowań oraz ról społecznych, wpajane chłopcom już od najmłodszych lat w procesie socjalizacji. Jak pisze Sylwia Cieniuch, owe standardy miały na celu wytworzenie i podtrzymanie idei silnej, aktywnej, dominującej męskiej tożsamości, ukonstytuowanej w opozycji wobec słabej, biernej oraz podległej kobiecości (por. Cieniuch 2008, s. 67). Melosik określa taki konstrukt mianem „męskości tradycyjnej” i dodaje, że w ciągu kilku ostatnich dekad ów monolityczny standard coraz bardziej się załamywał, a w konsekwencji kategoria męskości uległa daleko idącej relatywizacji oraz rozbiciu na wiele konkurujących ze sobą wzorców. Wiąże się

¹ Należy zaznaczyć, że koncepcja Zbyszka Melosika jest tylko jednym z wielu możliwych podejść do zagadnienia kryzysu męskości. Przywołuję ją w tym rozdziale z uwagi na centralne dla tej koncepcji pojęcie „męskości tradycyjnej”, które stanowi punkt wyjścia dla analiz historycznych przedstawionych w moim tekście. Teoretyczne ujęcia problematyki kryzysu męskości omawiam szerzej w następnym rozdziale.

² Podobnie jak kobiecość.

z tym drugi aspekt omawianego kryzysu, a mianowicie nasilające się, zwłaszcza wśród młodych mężczyzn, poczucie kulturowego niepokoju lub nawet zagubienia, wynikające z dezorientacji w różnorodności dostępnych wariantów męskości. To z kolei mocno utrudnia im skonstruowanie spójnej, stabilnej tożsamości, zbudowanej na klarownym zestawie cech (por. Melosik 2006, s. 8).

Do czynników wywołujących i potwierdzających kryzys męskości zalicza się przede wszystkim dwa zjawiska. Pierwszym z nich jest proces emancypacji kobiet, który doprowadził do zachwiania się dotychczasowego porządku społecznego opartego na funkcjonowaniu ról typowo męskich, obejmujących działalność w przestrzeni publicznej, oraz typowo kobiecych, ograniczonych do sfery domowej, prywatnej.

Kobiety wkroczyły w obszary wcześniej zarezerwowane niemal wyłącznie dla mężczyzn, takie jak edukacja, praca zarobkowa czy partycypacja polityczna, i zakwestionowały męską dominację właściwie w każdym wymiarze życia codziennego, wymuszając tym samym na mężczyznach konieczność przededefiniowania ich pozycji w strukturze relacji płciowych (por. Cieniuch 2008, s. 69). Współcześnie wydaje się, że męskość znajduje się w defensywie – „tradycyjne” role oraz sposoby identyfikacji z własną płcią upadły, ale w ich miejsce nie pojawiły się żadne nowe, pozytywne punkty odniesienia. W stronę mężczyzn kieruje się niejednokrotnie sprzeczne oczekiwania, co jedynie pogłębia ich zagubienie (por. Melosik 2006, s. 10).

Drugi z wymienionych czynników polega na upowszechniającym się zjawisku feminizacji męskości – inaczej mówiąc, mężczyźni coraz częściej są osadzani w „kobięcych” kontekstach symbolicznych. „W przeszłości mężczyzna stał poza kamerą, a więc poza krytyką” (tamże, s. 9). Dziś natomiast media i kultura popularna sukcesywnie obnażają oraz poddają dyskusji męskie słabości, kompleksy czy problemy, obalając w ten sposób mit silnej, czyli tradycyjnej męskości. Proces ten jest dodatkowo podtrzymywany przez rynek i przemysł reklamowy, dla których nowocześni mężczyźni okazują się idealnymi obiektami marketingowych działań – ostatecznie na każde męskie niedociągnięcie można znaleźć remedium w postaci odpowiedniego produktu. Firmy kosmetyczne bądź odzieżowe, uprzednio kierujące swój przekaz niemal wyłącznie do kobiet, zaczynają kreować wizerunek „prawdziwego” mężczyzny jako zadbanego, wypielegnowanego, podążającego za najnowszymi trendami, z kolei koncerny farmaceutyczne promują środki poprawiające męskość, tym razem rozumianą jako witalność seksualna. W taki oto sposób współczesna kultura konsumpcyjna stopniowo zaciera wyraźną dychotomię pomiędzy płciami, czyniąc ze wszystkich po prostu konsumentów (por. tamże, s. 13–29). W związku z tym mężczyźni muszą się pogodzić nie tylko z wejściem kobiet w dotychczasowo męskie sfery aktywności, lecz także z obecnością sfeminizowanych elementów w ich własnej tożsamości.

Kryzys męskości oznacza zatem rozpad obowiązujących wyobrażeń o mężczyznach jako silnych, dominujących, racjonalnych, stanowiących całkowite przeciwieństwo słabej, podległej, emocjonalnej kobiecości. Czy jednak tak zwana tradycyjna męskość faktycznie zawsze była monolitem kulturowym, który dopiero teraz zaczął ulegać przemianie?

1.2. Męskość w perspektywie kulturowej – założenia teoretyczne

Przystępując do analizy historycznych przemian wzorów męskości, nie sposób nie przyjąć pewnych założeń teoretycznych dotyczących płci. Obieram perspektywę kulturową, a zatem traktuję płć jako konstrukt kulturowy wyposażony w społecznie nadawane znaczenia, w przeciwieństwie do spojrzenia esencjalistycznego lub naturalistycznego, uznających obecność określonych cech oraz wynikających z nich zachowań za konsekwencję przyrodzonych uwarunkowań biologicznych. Innymi słowy, analizuję męskość w ujęciu *gender*, a nie *sex*. Nie kwestionuję przy tym istnienia naturalnych i niezmiennych w czasie różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami (na przykład w obszarze rozrodczości), zajmuję się natomiast wyłącznie kulturowymi reprezentacjami tych odmienności oraz ich wpływem na postrzeganie męskości.

Jednym z najważniejszych autorów wykorzystujących podejście kulturowe w odniesieniu do kategorii męskości (i kobiecości) jest Pierre Bourdieu. Traktuje on płć jako społecznie uwarunkowany zespół cech oraz zachowań, które dopiero w toku historycznego procesu biologizacji zostały przypisane mężczyznom lub kobietom jako „naturalne” – w celu usankcjonowania męskiej dominacji. Innymi słowy, porządek społeczny oparty na ścisłym podziale pracy i codziennych aktywności na to co męskie (publiczne) oraz żeńskie (prywatne) mógł przez wieki utrzymywać się jako oczywisty – a przez to niemożliwy do zakwestionowania – dzięki „wpisaniu go w naturę biologiczną, która sama w sobie jest już znaturalizowaną konstrukcją społeczną” (Bourdieu 2004, s. 33). Opisany system relacji płciowych był reprodukowany za pośrednictwem symbolicznego przekazu narzucanego jednostkom od najmłodszych lat przez różnorakie instytucje, na czele z rodziną, szkołą, a także religią (por. tamże, s. 102–103). Jak napisałam wcześniej, współcześnie podlega on jednak daleko idącemu zakwestionowaniu.

Inne – ale równie ciekawe – ujęcie problematyki męskości proponuje Raewyn (znana również jako Robert William lub R.W.)³ Connell. Wprowadza ona pojęcie „męskości hegemonicznej” (ang. *hegemonic masculinity*), którą definiuje jako wzór społecznie aprobowanych praktyk podtrzymujących męską dominację – zarówno „zewnętrzną”, czyli nad kobietami, jak i „wewnętrzną”, obejmującą marginalizowanie

³ Autorka przeszła proces korekty płci i od 2005 roku oficjalnie posługuje się imieniem Raewyn. Wcześniejsze prace opublikowała jako Robert lub wykorzystując genderowo neutralną formę inicjałów R.W.

mężczyzn znacznie nieprzystających do obowiązującego modelu (na przykład homoseksualistów lub mężczyzn reprezentujących „kobiecy” cechy lub zachowania). Praktyki oznaczają tutaj realne męskie zachowania, a nie tylko społeczne wyobrażenia bądź oczekiwania. Nie muszą być – i najczęściej nie są – podzielane przez większość mężczyzn w danej kulturze. Przeciwnie, zazwyczaj dotyczą jedynie wąskiej, ekskluzywnej grupy, ale za to mają moc normatywną, uosabiają „najwłaściwszy” sposób bycia mężczyzną. Autorka zwraca również uwagę, że męskość hegemoniczna adaptuje się do obowiązujących warunków społeczno-kulturowych, a zatem jest zmienna w czasie i przestrzeni – stąd też nie można mówić o jednej męskości, tylko o ich wielości (por. Connell, Messerschmidt 2005, s. 832–833).

Właśnie z tego względu uznaję tę perspektywę teoretyczną za szczególnie przydatną do analizy historycznej zmienności kulturowych wzorów męskości, chociaż będę też nawiązywać do koncepcji Bourdieu.

1.3. Historyczne przemiany wzorów męskości w kulturze zachodniej

Kiedy rozpoczęłam poszukiwania źródeł, które umożliwiłyby mi odtworzenie dominujących wzorów męskości w kulturze europejskiej różnych epok, tym, co uderzyło mnie najbardziej, okazała się relatywnie mała liczba opracowań dotyczących tego zagadnienia. Publikacje z dziedziny historii są wypełnione opisami dziejów władców, reformatorów, przywódców czy innych znanych osobistości, z kolei prace dotyczące przemian obyczajowości oraz życia prywatnego przedstawiają zwykle, z paroma wyjątkami, wycinkowy obraz mężów, ojców, synów bądź pracowników – na marginesie szerszych rozważań o rodzinie i gospodarstwie domowym. Tymczasem wydaje się, że męskość jako kategoria społeczno-kulturowa, bez sprowadzania jej wyłącznie do ról płciowych lub indywidualnych biografii, wciąż pozostaje obszarem niezagospodarowanym przez dokumentalistów przeszłości⁴. Jak stwierdza Łukasz Kielban, historyk oraz założyciel poczytnego bloga Czas Gentlemanów, „historia mężczyzn czy męskości nadal jest uznawana za fanaberię, czy w najlepszym wypadku coś o drugorzędnej wartości w stosunku do historii politycznej”⁵.

⁴ Zob. uwagi na ten temat: Michael S. Kimmel, *Invisible Masculinity*, „Society” 1993, nr 30, s. 28–29. Autor pisze, że amerykańscy mężczyźni nie mają historii, ponieważ brakuje opracowań dotyczących przemian męskiej tożsamości, jej związku z wydarzeniami historycznymi czy okolicznościami kulturowymi, a także wpływu, jaki wywiera na codzienne doświadczenia mężczyzn. Zdaniem Kimmela, wynika to z niewidzialności męskości w kulturze, co można uzasadnić faktem, iż mężczyźni przez wieki byli traktowani jako płeć uniwersalna ze względu na uprzywilejowaną pozycję w strukturze relacji genderowych.

⁵ Łukasz Kielban, *Czym jest historia męskości?*, w: blog Czas Gentlemanów, <http://czasgentlemanow.pl/2012/03/czym-jest-historiameskosci/> (data dostępu: czerwiec 2017).

Czy stosunkowo ograniczone zainteresowanie tematem dawnych przeobrażeń modeli męskości oznacza, że tradycyjna męskość od wieków utrzymywała się w niezmienionym kształcie? I tak, i nie. Wyniki analizy historycznej skłaniają do wniosku, że wzorzec uosabiający męską siłę, sprawczość oraz opozycję wobec kobiecości faktycznie dominował w kulturze zachodniej, ale równocześnie przechodził rozmaite metamorfozy, załamania czy także kryzysy – i to dużo wcześniej, niż się wydaje, bo już od epoki renesansu. Ponadto w toku dziejów zmieniał się zakres oraz charakter tworzących go elementów. Można wobec tego zaryzykować stwierdzenie, że tradycyjny model nie tylko nie stanowił monolitu kulturowego, lecz także sam kryzys wydaje się być wpisany w naturę tego wzoru.

Chciałabym w tym miejscu wyraźnie zaznaczyć, że podążając za przykładem Marii Ossowskiej, przez „wzorzec” („model”, „wzór”) rozumiem zespół męskich cech, zachowań i wartości, które miały wydzźwięk normatywny, a zarazem stanowiły obiekt aspiracji oraz naśladownictwa mężczyzn (por. Ossowska 1973, s. 25). Innymi słowy, wykorzystując terminologię Connell, analizuję przemiany męskości hegemonicznych – wzorów najczęściej (choć nie zawsze) elitarnych, wywodzących się od grup najwyższej usytuowanych w hierarchii społecznej, ale równocześnie przyczyniających się do kształtowania kulturowych wyobrażeń o mężczyznach, nawet jeżeli dla wielu niekoniecznie możliwych do zrealizowania.

1.3.1. Od herosa do żołnierza – męskość militarna jako męskość tradycyjna?

Heros, rycerz, żołnierz – oto męskie figury kulturowe, które do tej pory ożywiają masową wyobraźnię, pozostają również źródłem nieustającej inspiracji dla twórców popkulturowych, zwłaszcza ze świata filmu. Co łączy te postacie? Po pierwsze, wszystkie aktywnie uczestniczą w różnych działaniach wojennych, gdzie najczęściej dokonują – lub przynajmniej usiłują dokonać – bohaterskich czynów. Po drugie, chociaż wywodzą się z zupełnie odmiennych kontekstów historycznych, reprezentują zbliżony typ osobowości, zorientowany na odwagę, waleczność, pragnienie sławy i uznania. A wreszcie po trzecie, jak dowodzi Tomasz Tomasik, dla każdej z nich udział w batalii staje się bezpośrednim sprawdzianem własnej męskości, a także szansą na udowodnienie, że zasługuje na miano prawdziwego mężczyzny. Ze względu na wyżej wymienione podobieństwa oraz ich związek z płcią kulturową Tomasik uznaje herosów, rycerzy i żołnierzy za modelowe przykłady męskości militarnej – czyli takiej, która kształtuje się w odniesieniu do aktualnej bądź potencjalnej wojny. „Wojna jako zdarzenie kulturowe stanowiła w większości społeczeństw podstawowy sposób socjalizacji mężczyzn” (Tomasik 2013, s. 10). Zdaniem autora wzorzec utożsamiający mężczyznę z wojownikiem występował – w tej czy innej formie – powszechnie, obejmując swoim zasięgiem zdecydowaną większość społeczeństw oraz wszystkie epoki historyczne

aż do końca drugiej wojny światowej. Również współcześnie można dostrzec jego echa, szczególnie w hollywoodzkich superprodukcjach⁶ (por. tamże, s. 56). Aby jednak lepiej zrozumieć istotę tego modelu, należy prześledzić złożoną relację pomiędzy konfliktem zbrojnym a męskością.

Niewątpliwie każda wojna to wielowymiarowe zjawisko kulturowe, budzące skrajne emocje: od fascynacji – czego przykładem może być chociażby stała obecność tego motywu w dziełach literackich czy filmowych – do przerażenia. Ostatecznie działania zbrojne nieodmiennie wiążą się z zaburzeniem dotychczasowego porządku, towarzyszy im agresja, przemoc i okrucieństwo. Wojna to jednak przede wszystkim doświadczenie wybitnie męskie⁷. To mężczyźni najczęściej są tymi, którzy mają zabijać oraz narażać się na śmierć, co z kolei wymaga przełamania zrozumiałego lęku tudzież wewnętrznego oporu. „Każdorazowo niezbędna w takich sytuacjach okazywała się ideologia, odwołująca się do bardzo różnych przesłanek: do odruchu plemiennej samoobrony, do narodowej dumy, do patriotycznego obowiązku czy też – a nie było to takie rzadkie – do obietnicy męskości” (tamże, s. 26). Jedno z głównych zadań propagandowych treści polegało zatem na

⁶ Tomasik pisze: „Nie będzie chyba większej przesady w stwierdzeniu, że splot wojny, męskości i bohaterstwa stał się jednym z najbardziej dominujących motywów adresowanej do masowego odbiorcy kinematografii hollywoodzkiej. W powojennej kulturze polskiej najbardziej konsekwentnym jej piewcą okazał się chyba Jerzy Hoffman, adaptator i kontynuator tradycji sienkiewiczowskiej” (2013, s. 56).

Chciałabym w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że we współczesnych (na ogół amerykańskich) filmach wzorzec męskości militarnej bywa reinterpretowany oraz odrywany od niejako naturalnego dla niego kontekstu wojny. Wówczas wróg z reguły przybiera postać nieuosobionego zagrożenia ze strony natury lub kosmosu, przeciwko któremu formuje się brygada śmiałków, gotowych stawić mu czoła. Warto również zauważyć, że w owej drużynie bohaterów coraz częściej znajduje się przestrzeń także dla kobiet, ale tylko pod warunkiem przejęcia przez nie cech charakterystycznych dla męskiego modelu.

⁷ Tomasik, powołując się w tym miejscu na ustalenia Joshuy S. Goldsteina, stwierdza, że „[...] zdecydowana większość społeczeństw, dawnych i nowożytnych, rolę wojownika wyznaczała niemalże wyłącznie mężczyznom. [...] Istnieją jednak wyjątki. [...] Pierwszy dotyczy położonego w Afryce Zachodniej państwa Dahomej, które w XVIII i XIX wieku dokonywało przy pomocy kilkutysięcznej armii złożonej z kobiet podboju sąsiednich państw. Drugi – obecność kobiet w armii radzieckiej podczas drugiej wojny światowej. Znane są przypadki zaangażowania kobiet w zbrojną walkę partyzancką i konspiracyjną. Nigdy nie był to jednak znaczący w sensie ilościowym udział” (2013, s. 24-25).

Warto przy tym zauważyć, że chociaż kobiety rzadko kiedy czynnie uczestniczyły w bataliach, to przecież i na nie wojna wywarła swój wpływ, i to dwojakiemu rodzaju. Z jednej strony przyporządkowała je do sfery domowej, gdzie miały oczekiwać na powrót mężów (ojców, synów) z frontu, a z drugiej – mowa tutaj przede wszystkim o dwóch wojnach światowych – wypchnęła na rynek pracy i uczyniła odpowiedzialnymi za utrzymanie domu pod nieobecność głównych żywicieli rodziny.

jednoznacznym powiązaniu czynnego uczestnictwa w batalii z osiągnięciem statusu „prawdziwego mężczyzny”. Krótko mówiąc: bez mężczyzn nie ma wojny, ale też bez wojny nie ma mężczyzn.

Ideologia męskości militarnej, jak nazywa ją Tomasik, rozprzestrzeniła się głównie za pośrednictwem literatury oraz instytucji socjalizacyjnych (szkoła, wojsko), z kolei w późniejszych czasach nośnikami żołnierskiego dyskursu stały się również filmy propagandowe. Wojnę osadzano w rozmaitych kontekstach symbolicznych, w zależności od kultury i okoliczności historycznych (por. tamże, s. 27–42). Mogła wobec tego być przedstawiana jako rodzaj rytuału inicjacyjnego wprowadzającego młodzieńców do świata „prawdziwych mężczyzn” oraz męskiego braterstwa. W innych narracjach nadawano jej wymiar święta, oznaczającego wyjście z czasu świeckiego (cywilnego) i przejście do sfery sacrum – przestrzeni doniosłych, wręcz ekstatycznych wydarzeń. Nierzadko towarzyszyła temu sakralizacja bohaterów wojennych, a także poległych na froncie⁸. Ideologiczna retoryka mogła również odwoływać się do metafizycznego sensu konfrontacji zbrojnych, według którego walka miała stanowić najpełniejszą realizację męskiego przeznaczenia. Wszystkie opisane perspektywy symboliczne często przenikały się wzajemnie, tworząc obraz wojny jako mistycznego doświadczenia, ale przede wszystkim – jako „prawdziwej męskiej Wielkiej Przygody” (tamże, s. 42). „Chodziło o to, aby mężczyźni nie tylko musieli, ale też chcieli pójść na bitewne fronty, żeby żołnierskość uznali za godny naśladowania wzór osobowy, żeby w walce na froncie odkryli najintensywniejszy rodzaj wewnętrznego przeżycia” (tamże, s. 43). Dużą rolę odgrywała także obietnica chwały tudzież zaszczytów za pozytywne wyróżnienie się w batalii, co dla wielu stanowiło w zupełności wystarczający motywator zagrzewający do boju⁹.

Spośród cech osobowych składających się na obraz wzoru męskości militarnej na pierwszy plan wysuwały się oczywiście te przymioty, które zwiększały szanse powodzenia w starciu z wrogiem: męstwo, rozumiane jako połączenie odwagi oraz

⁸ Chyba najlepszym przykładem byłaby tutaj polska tradycja mesjanistyczna wraz z mickiewiczowskim hasłem: „Polska Chrystusem narodów”.

⁹ Poszukiwanie wojennej sławy dotyczyło w szczególności starożytnych herosów i średniowiecznych rycerzy. Jak pisze Ossowska: „centralnym rysem bohatera homerowego, rysem konstytutywnym, od którego zależne są inne rysy, jest dbałość o cześć, pragnienie sławy i wyróżnienia” (1973, s. 33). A dalej: „od rycerza oczekiwano, by był nieustannie zaprzątnięty swoją sławą” (tamże, s. 94).

Wydaje się, że w późniejszych epokach ten element stopniowo tracił na znaczeniu, zwłaszcza że wraz z przemianami społeczno-kulturowymi pojawiły się inne, bardziej pokojowe, sposoby zaznaczenia przewagi nad otoczeniem oraz pozostałymi mężczyznami, jak chociażby ogląda towarzyska w kulturze dworskiej czy też dostęp do sprawowania państwowych funkcji kierowniczych w przypadku wiktoriańskich dżentelmenów.

waleczności, ale też wytrzymałość fizyczna czy odporność psychiczna (por. tamże, s. 25–26). Formowaniu pożądanych atrybutów służył surowy proces żołnierskiej socjalizacji, polegający w przeważającej mierze na dyscyplinowaniu ciała i psychiki przyszłego wojownika, tak aby w rezultacie ukształtować człowieka nieczułego na ból, a także pozbawionego zbędnych, rozpraszaćcych emocji bądź wzruszeń. „Młody mężczyzna miał przekształcić swój umysł i przede wszystkim swoje ciało w sprawnie funkcjonującą maszynę do zadawania śmierci” (tamże, s. 44). Należy w tym miejscu zwrócić uwagę na centralną pozycję honoru w militarnym modelu męskości (i we wszystkich innych wzorach ukonstytuowanych na jego bazie, o czym jeszcze będzie mowa). Honor stanowił symboliczne narzędzie kontroli mężczyzn, uwewnętrznione, a przez to niepostrzegane jako narzucone z zewnątrz, objawiające się w postaci poczucia wewnętrznego przymusu nakłaniającego do wykonania określonych czynności (na przykład do wykazania się męstwem w walce). Tak o tym pisze Pierre Bourdieu: „ta wyższa siła nakazuje mężczyźnie przyjęcie jako nieuniknionych i zrozumiałych same przez się działań, przez innych postrzeganych jako niemożliwe lub nie do pomyślenia, od których jednak nie można się uwolnić ani też zbadać ich pochodzenia” (Bourdieu 2004, s. 64). Honor stanowił w związku z tym dodatkowy czynnik łączący męskość z walecznością.

Wszystkie wyżej wymienione cechy wspólnie tworzyły Maskę Męskości Żołnierskiej (por. Tomasik 2013, s. 43). Dlaczego maskę? Ponieważ pod nią kryło się coś, o czym ideologie wojenne już nie mówiły, a mianowicie krucha osobowość, kompleksy, zahamowania, stale powracające echa stłumionych lęków. Jak pisze Elisabeth Badinter w odniesieniu do męskości „twardej”: „dla większości mężczyzn ten ideał męskości jest w najwyższym stopniu niewygodny i stresujący, ponieważ nie są oni najczęściej w stanie spełniać mitycznej normy sukcesu, władzy, opanowania i siły. Dążenie do tego nieosiągalnego ideału wywołuje w nich bolesną świadomość bycia mężczyzną niepełnym, niedoskonałym” (Badinter 1993, s. 122). To z kolei pociągało za sobą podwójną reakcję: z jednej strony prowokowało do angażowania się w działania mające na celu potwierdzenie oraz uwypuklenie własnej męskości (jak chociażby wdawanie się w bójki), z drugiej zaś wywoływało psychologicznie motywowaną niechęć do nieakceptowanej miękkości w samym sobie – tym większą, im więcej wysiłków wkładano w jej ukrycie – projektowaną na zewnątrz w postaci lęku przed słabością uosabianą przez kobiecość (por. Bourdieu 2004, s. 65). Ów lęk motywował mężczyzn do jak najpełniejszego odróżnienia się od kobiet, co doprowadziło do procesu nazwanego przez Tomasika Mechanizmem Rozłączenia. Polegał on na ścisłym rozgraniczeniu cech, wartości i obszarów działania obu płci, dodatkowo podtrzymywanym przez zasadniczą odmienną męskiej socjalizacji żołnierskiej oraz kobiecej socjalizacji cywilnej (por. Tomasik 2013, s. 49).

Warto zauważyć, że wojna dzieliła nie tylko mężczyzn i kobiety, lecz także warstwy społeczne. Przez wieki rzemiosło wojenne było dostępne jedynie dla grup najwyżej usytuowanych w hierarchii społecznej – a równocześnie zwrotnie podtrzymywało ich władzę oraz prestiż, co najlepiej widać na przykładzie średniowiecznego rycerstwa. „Rosnący wpływ mieszczaństwa narzuca elicie konieczność sformułowania kodeksu, który można by przeciwstawić aspiracjom stanu trzeciego do awansu” (Ossowska 1973, s. 217–218). Mowa tutaj oczywiście o etosie rycerskim, który zawierał w sobie nie tylko dyrektywy militarne, lecz także czysto arystokratyczne, takie jak odcinanie się od wszelkich powiązań z niższymi warstwami, przykładowo poprzez unikanie pracy zawodowej. Męskość militarna stanowiła zatem – aż do pierwszej wojny światowej – ekskluzywny wzorzec prowadzący do segmentacji społecznej i skupienia władzy oraz dominacji w rękach uprzywilejowanych mężczyzn. Jej wpływ na kształtowanie ogólnych norm dotyczących męskich postaw, zachowań czy wartości okazuje się jednak niezaprzeczalny, a uosabiany przez nią zestaw cech, na czele z dążeniem do odróżnienia się od kobiet, utrzymywał się przez wieki, tworząc podwaliny dla męskości określonej przez Melosika mianem „tradycyjnej”. Nie oznacza to bynajmniej, że nie przechodziła ona żadnych transformacji bądź załamania. Przeciwnie, już w epoce renesansu na uboczu modelu militarnego powstał zupełnie inny wzór męskości, który z czasem doprowadził do pierwszego kryzysu.

1.3.2. Od rycerza do dworzanina – pierwsze rysy na wzorze tradycyjnej męskości

Wzorzec męskości militarnej po raz pierwszy zaczął zatracać swój wpływ na kształtowanie pożądanych męskich postaw pod koniec średniowiecza. Wojna zmieniła wówczas swoje oblicze. Pojawienie się broni palnej, a w konsekwencji przeobrażenie sztuki wojkowej w kierunku walk umasowionej piechoty zamiast indywidualnych kawaleryjskich pojedynków – wszystko to sprawiło, że „bohaterstwo, w porównaniu z wiekami rycerstwa, przestało zależeć w tak istotnym stopniu od fizycznej sprawności i zalet charakterologicznych” (Tomasik 2013, s. 69). Równolegle od epoki renesansu nastąpił bujny rozkwit kultury dworskiej, upowszechniającej wśród najwyższych warstw arystokracji nowe, niemilitarne sposoby walki o władzę, uznanie oraz prestiż. Jak pisze Norbert Elias, „mimo że przemoc fizyczna wychodzi tu z użycia w stosunkach między ludźmi, mimo że nawet zakazane są pojedynki, to jednak człowiek nadal stosuje tu przymus i przemoc wobec człowieka, tylko że teraz w różnych innych formach” (1980, s. 423). Zrobienie kariery na dworze nieodłącznie wiązało się z koniecznością pozyskania przychylności władcy oraz najwyższych dworskich dostojników, a ponieważ pretendentów do sukcesu było wielu, należało nie tylko pozytywnie się wyróżnić, lecz także wyeliminować przeciwników – i dbać

o to, aby samemu nie zostać wyeliminowanym. Wymagało to zastosowania znacznie bardziej subtelного arsenału środków w porównaniu do zbrojnych batalii. Kluczowego znaczenia nabrała osobista ogłada oraz umiejętność sprawnego orientowania się w złożonej sieci wpływów i zależności towarzyskich funkcjonujących na dworze, a także wykorzystywania ich na swoją korzyść (por. Norbert Elias 1980, s. 15, 423–424). Maria Ossowska stwierdza, że taki model życia narzucał potrzebę ukształtowania się nowych wzorów osobowych, co z kolei wyzwoliło „niezwykle obfitą produkcję podręczników dworskiej ogłady i dobrego wychowania” (Ossowska 1973, s. 129). Jaki obraz męskości się z nich wyłaniał?

W pierwszej kolejności należy zwrócić uwagę, że oddziaływanie etosu rycerskiego wciąż dawało o sobie znać, ale już w zmodyfikowanej formie, oderwanej od kontekstu militarnego. Dworzanin, podobnie jak rycerz, dbał przede wszystkim o własną chwałę, pragnął wzbudzać zachwyt otoczenia oraz zyskiwać powszechny podziw, jednakże – jak już wspominałam – wykorzystywał ku temu odmienne środki niż jego zbrojny poprzednik. Intrygi, sojusze, koterie – oto przykładowe strategie uzyskiwania przewagi w dworskiej rywalizacji. Jak pisze Elias, „wymagają one innych właściwości niż walki, które się rozgrywa orężem, i właściwości te wykształcają: rozwaga, zdolność przewidywania, samoopanowanie, precyzyjna regulacja własnych afektów, znajomość ludzi i całego terenu stają się warunkiem *sine qua non* wszelkiego sukcesu życiowego” (Elias 1980, s. 424). Orężem w konfrontacji z oponentem stał się spryt, przebiegłość, a także umiejętność negocjowania oraz strategicznego planowania własnych działań, tak aby wyprzedzić przeciwnika. Dużą rolę odgrywały również walory osobiste, takie jak wdzięk, urok, elokwencja czy też umiejętność wyeksponowania własnych zalet. Jak dodaje Kazimierz Chłędowski, „jedną z głównych sprężyn wszelkiego działania była pompa, chęć pokazania się, roztoczenia blasku i olśnienia drugich bogactwem i zbytkiem” (cyt. za: Ossowska 1973, s. 133).

Drugi element łączący porównywane modele męskości polegał na ostentacyjnym odcinaniu się od wszystkiego, co kojarzyło się z niższymi warstwami społecznymi, ze szczególnym uwzględnieniem pracy. Chevalier de Méré, francuski nauczyciel ogłady i wychowania żyjący w XVII wieku, stwierdził z aprobatą, że „podczas gdy na innych dworach bywają ludzie, którzy uprawiają coś zawodowo, na dworze francuskim, który nie ma sobie równych, zawsze bywali próżniacy bez zawodu, ale niepozbawieni zalet, którzy myśleli tylko o tym, by przyjemnie żyć i dobrze się prezentować” (tamże, s. 136). Jedyną potencjalnie dopuszczalną dla bywalców salonów profesję stanowiło rzemiosło rycerskie, zresztą już wcześniej obejmujące wyłącznie arystokrację. Co ciekawe, z czasem to właśnie w tej, tak bardzo unikającej wszelkiej pracy, warstwie doszło do ukształtowania się zupełnie nowego zawodu, a mianowicie dyplomacji. „Zajęcie to nie hańbi. Jednocześnie wymaga ono

odpowiednich zasobów finansowych i prestige'u, jaki daje dobre urodzenie" (tamże, s. 145). Wydaje się, że powstanie owej profesji najlepiej świadczyło o dokonującej się zmianie kulturowej powiązanej z męskością – dyplomatyczne negocjacje zamiast walki zbrojnej wpłynęły na obniżenie rangi cech militarnych, wzrosło natomiast znaczenie ogłady, chłodnego osądu oraz przystępnego sposobu bycia.

Uciekanie od hańbiącego piętna pracy zawodowej niekiedy przybierało dość osobliwe formy, zwłaszcza patrząc z perspektywy dzisiejszych czasów. „Zawodowość jest tak źle widziana na dworze, że nawet talenty dworzanina winny być ujawniane z niedbałością” (tamże, s. 135). W związku z tym na salonach panował przemożny kult amatorstwa graniczącego z ignorancją. Dla przykładu, podczas konwersacji należało wypowiadać się z pewną dozą nonszalancji, tak aby nie dać się posądzić o zbytnią specjalizację w temacie. Jeżeli zaś dworzaninowi zamarzyło się napisanie książki lub podjęcie się jakiegokolwiek innego rodzaju twórczości, powinien odnosić się do swojego zajęcia z wyważonym lekceważeniem: na tyle dużym, żeby pokazać otoczeniu brak specjalnych starań wkładanych w osiągnięcie zamierzonego efektu, a zarazem nieprzesadnym – ostatecznie nieudane dzieło nikomu nie przynosi chluby (por. tamże).

Przywołane sytuacje oraz towarzyszące im postawy dobrze odzwierciedlają kolejne wyznaczniki dworskiego modelu męskości: stylizowaną nonszalancję idącą w parze z samokontrolą, a także umiejętne sterowanie wywoływanym wrażeniem. Można wobec tego zaryzykować stwierdzenie, że na salonach toczył się nieustający spektakl pozorów, wymagający od aktorów ciągłego odgrywania wyuczonych ról celem utrzymania wysokiej pozycji w towarzystwie. Jeżeli istniał obszar, w którym mistrzostwo było aprobowane, a nawet konieczne, z pewnością należała do niego dbałość o własny wizerunek. Trafnie to podsumowuje La Bruyère, krytyk dworskiej rzeczywistości. „Człowiek dworu jest panem swoich ruchów, spojrzeń, wyrazu; jest głęboki, nieprzenikniony; kryje się z troskami, uśmiecha się do wrogów, opanowuje skłonności, ukrywa namiętności, zadaje kłam sercu, mówi, działa wbrew temu, co czuje. Całe to dworskie wyrobienie to po prostu obłuda” (cyt. za: Ossowska 1973, s. 152).

Zmanierowanie, stylizacja, teatralizacja, a nawet efekciarstwo – oto elementy składające się na obraz ówczesnych arystokratów, które równocześnie stworzyły dogodne warunki do zaistnienia, wydaje się, pierwszego kryzysu męskości, choć bynajmniej nie stanowiły jego bezpośredniej przyczyny. „To *précieuses* – wykwintnisie z paryskich salonów literackich – jako pierwsze zakwestionowały rolę mężczyzn i męskiej tożsamości” (Badinter 1993, s. 30). Pod koniec XVII wieku we Francji – ale również w Anglii, gdzie kryzys także dotarł – kobiety z warstwy uprzywilejowanej cieszyły się stosunkowo sporą swobodą, stopniowo rozbudzającą ich apetyt na jeszcze większy zakres wolności oraz niezależności. Domagały się zatem prawa do edukacji

i samodzielnego decydowania o sobie poza formalną, autorytarną władzą mężów bądź ojców. Były przy tym orędowniczkami miłości wyzwolonej od tradycyjnych – tłamszących wszelkie uczucia – konwenansów matrymonialnych czy macierzyńskich. „Zalecały zerwanie małżeństwa zaraz po urodzeniu spadkobiercy, który pozostawiany miał być opiece ojca” (tamże, s. 30). Od mężczyzn z kolei oczekiwały całkowitego poddania, czułości, łagodności, wrażliwości, a także respektowania kobiecych potrzeb seksualnych.

Bywalcy salonów, którzy chcieli uchodzić za odpowiednio cywilizowanych i postępowych, zaakceptowali nowe reguły gry. „Przyjęli wyrafinowaną modę damską: długie peruki, ekstrawaganckie pióra, ozdobne kołnierze, pieprzyki, perfumy, pomadki” (tamże, s. 31). Na każdym kroku okazywali też własną delikatność oraz emocjonalność. Wizerunek sfeminizowanego mężczyzny spotkał się jednak z daleko idącą społeczną krytyką, zwłaszcza w bardziej konserwatywnej Anglii. Przeciwnicy nowej męskości utożsamiali ją z homoseksualizmem, a wręcz ze zdradą narodową – analogicznie wzorzec tradycyjny uznawali za przejaw patriotyzmu. We Francji nie doszło do aż tak zdecydowanej reakcji, dzięki czemu XVIII wiek stał się w tym kraju okresem sukcesywnego zacierania się różnic pomiędzy tym, co męskie, i tym, co kobiece – nawet jeżeli ów proces zrównywania się płci miał jedynie zawężony zasięg, ograniczony przede wszystkim do arystokracji (por. tamże).

Kryzys męskości uległ zatrzymaniu dopiero w obliczu wybuchu rewolucji francuskiej, kiedy to deputowani jednogłośnie przekreślili żeńskie roszczenia do przyznania im praw obywatelskich. „Bliskość, podobieństwo i konfrontacja przerażały ich i wywoływały autorytarne, władcze reakcje” (tamże, s. 32). Podziały płciowe zostały ponownie zakreślone. Nie oznaczało to jednak prostej reaktywacji tradycyjnego modelu męskości, ponieważ z wolna zbliżające się przemiany gospodarcze oraz technologiczne doprowadziły do powstania kolejnych męskich wzorów.

1.3.3. Narodziny nowoczesnych męskości

Wiek XIX to czas intensywnych przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, nie pozostających bez wpływu na kulturowe wzorce męskości. Rewolucja przemysłowa, a wraz z nią postępująca industrializacja oraz urbanizacja, upadek wielkich rodów arystokratycznych, wzrost społecznego znaczenia bogatego mieszczaństwa, stopniowe zacieranie się wyraźnych dystynkcji klasowych (bardziej zauważalne w Anglii niż we Francji) – oto tylko niektóre czynniki odpowiadające za przeobrażenia w obszarze kulturowych wizerunków płci męskiej. Właśnie w tym okresie normatywne dyrektywy określające, jacy powinni być mężczyźni, weszły w proces sukcesywnej demokratyzacji, z czasem obejmując swoim zasięgiem już nie tylko klasę panującą, lecz także mieszczaństwo. Obraz męskości zaczął się

komplikować. Do głosu dochodziły różne, niejednokrotnie polemizujące ze sobą, koncepcje dotyczące tego, jakimi walorami powinni odznaczać się przedstawiciele płci męskiej. Należy przy tym zauważyć, że owe dyskusje nie miały genderowego charakteru, lecz klasowy. Jak tłumaczy Mateusz Skucha, „męski gender był bowiem ściśle powiązany z systemem klasowym i nie może być opisywany w oderwaniu od niego” (Skucha 2012, s. 11). Polemiki nie dotyczyły w związku z tym męskości jako takiej, za to w większym stopniu skupiały się na kwestii, czyje wartości mają być realizowane – szlacheckie czy mieszczańskie. Doprowadziło to do pojawienia się dwóch, z czasem coraz bardziej konkurujących ze sobą, wzorów osobowych: dżentelmena¹⁰ oraz self-made mana. Towarzyszył im także trzeci wzór, ustawiający się w opozycji do poprzednich, a mianowicie dandys.

Wzorzec dżentelmena posiada długotrwałą tradycję, sięgającą nawet XIV, XV wieku, lecz dopiero epoka wiktoriańska przyniosła mu trwałe miejsce w kulturze i uczyniła obiektem męskich aspiracji zarówno w rodzimej Anglii, jak i w wielu innych zachodnich krajach, do których przeniknął. Początkowo ów model ograniczał się wyłącznie do mężczyzn szlacheckie urodzonych, z czasem jednak coraz częściej poddawano w wątpliwość rolę pochodzenia klasowego, podnoszono natomiast rangę odrębnych aspektów: starannego wychowania oraz nie mniej ważnego wykształcenia. Już na początku XVIII wieku Daniel Defoe, autor *Przypadków Robinsona Crusoe*, proponował podział na dżentelmenów „z urodzenia” i „z wychowania”, wyraźnie sympatyzując z tymi ostatnimi (por. Ossowska 1985, s. 165). Nie bez znaczenia był tutaj oczywiście fakt mieszczańskiego rodowodu pisarza, stąd też jego poglądy należy interpretować jako wyraz rosnących ambicji klasy średniej do uzyskania statusu elity, na równi z osobami tworzącymi ją niejako „naturalnie”. W kolejnych dekadach głos sukcesywnie bogacącego się mieszczaństwa stopniowo przybierał na sile, aż wreszcie w XIX wieku, jak trafnie zauważa Tadeusz Cegielski, „sami współcześni epoki wiktoriańskiej nie byli pewni ani co do tego, co stanowi cechę charakterystyczną dżentelmena, ani też, co należy uczynić, aby nim zostać. Przy całej różnorodności opinii zgodni byli tylko w jednej materii: wszyscy pragnęli być dżentelmenami” (Cegielski 2011, s. 37).

Dżentelmen to z pewnością figura pełna sprzeczności i jako taka dobrze odzwierciedla intensywność dziewiętnastowiecznych przemian społecznych. Z jednej strony o przynależności do tego wzorca w coraz mniejszym stopniu decydowało urodzenie, z drugiej zaś jego postępująca demokratyzacja budziła daleko idący niepokój arystokracji, co z kolei podsycало dążenia elit do wyposażenia idei dżentelmena w elementy niedostępne tak zwanym zwykłym ludziom (ang. *common people*) (por. tamże, s. 44–45). Podkreślano zatem dworskie oraz rycerskie korzenie

¹⁰ W dalszej części pracy będę używać spolszczonej wersji tego terminu: „dżentelmen”.

omawianego modelu, wraz z charakterystycznymi dla nich wartościami: honorem, skłonnością do rywalizacji, pragnieniem zdobycia uznania, a także niezależnością finansową uwalniającą od piętna pracy zarobkowej. Ponadto dżentelmena powinno wyróżniać wszechstronne wykształcenie, nie mające jednak nic wspólnego z nauką konkretnego zawodu ani też z żadną inną specjalizacją. Przedstawiciele owego wzoru byli raczej sposobieni do przejęcia kierowniczych funkcji w państwie, a nie do wykonywania pracy w „mieszczańskim” sensie tego słowa. W dalszym ciągu pokutował kult amatorstwa, noszący w sobie tak przemożną siłę oddziaływania, że udało mu się przetrwać nawet dwie wojny światowe. Jeszcze w 1966 roku na łamach angielskiego pisma „The Listener” opublikowano artykuł zatytułowany *Patologia społeczna Wielkiej Brytanii*, którego autor wskazuje między innymi na to, iż „gentleman może się doskonalić w pisaniu wierszy po grecku, bo nie jest to zawód uznany i praktykowany jako taki” (Ossowska 1973, s. 173).

W budowaniu wizerunku dżentelmena, oprócz wyżej wymienionych atrybutów sugerujących wysoką pozycję społeczną, zasadniczą rolę odgrywał odpowiednio ukształtowany charakter oraz specyficzny kodeks zachowania – jednak również i tutaj ujawniały się dostrzegalne sprzeczności. Zestawienie wszystkich normatywnych dyrektyw postulowanych w odniesieniu do omawianego wzorca męskości przez pisarzy tudzież moralistów tamtej epoki doprowadziłoby w rezultacie do powstania imponującej listy cech, wśród których znalazłyby się zarówno „twarde”, jak i „miękkie” właściwości. Do tych pierwszych z pewnością trzeba zaliczyć pewność siebie, zdolności przywódcze, upór w pokonywaniu przeszkód, odporność na przeciwności losu, dążenie do rywalizacji, a także unikanie nadmiernej afektacji. Formowaniu wskazanych przymiotów służyły *public schools*¹¹, inaczej zwane „fabrykami dżentelmenów” (por. Cegielski 2011, s. 41–43). Były to elitarne placówki edukacyjne, w których kultywowano cnoty typowo żołnierskie. „Idealny absolwent *public school*, przyszły dżentelmen, to «muskularny chrześcijanin», «twardziel» w dosłownym tego słowa znaczeniu, jako że proces wychowawczy opisywany był jako *hardening*, czyli utwardzanie, hartowanie charakteru” (tamże, s. 41). Wspomniane instytucje nakładały surową dyscyplinę na ciało oraz psychikę swoich wychowanków, kształtując w ten sposób zespół przyszłych włodarzy Imperium Brytyjskiego.

Jak już wspomniano, model dżentelmena zakładał również obecność cech „miękkich”, a wskazywano ich przy tym całkiem sporo. Wymienić należy chociażby dbałość o wygląd, elegancję, delikatność, współczucie, wrażliwość na niesprawiedliwość

¹¹ Polski odpowiednik tego terminu – szkoły publiczne – nie oddaje w pełni oryginalnego znaczenia, ponieważ, wbrew intuicji polskiego czytelnika, wspomniane instytucje nie były ogólnodostępne. Przyjmowano do nich wyłącznie mężczyzn o odpowiednio wysokiej pozycji społecznej.

społeczną, troskę o innych i gotowość niesienia im pomocy, dbałość o komfort oraz dobre samopoczucie otoczenia, a także uważność na uczucia rozmówców połączoną z pewną dozą empatii, aby nikogo nie urazić nierozważnym słowem lub czynem (por. tamże, s. 38–40). Podane przymioty miały czynić człowieka godnego zaufania, budzącego sympatię, co uznawano za istotne atrybuty osób piastujących kierownicze stanowiska w państwie. Skucha w związku z tym zauważa, że „[...] model dżentelmena nie był oparty na wyraźnej dychotomii płci – nie był ufundowany na opozycji wobec tego, co kobiece” (Skucha 2012, s. 15). Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę, że opisane dyrektywy pełniły funkcję w większym stopniu projektującą niż sprawozdawczą, nie zmienia to jednak faktu, iż dżentelmen stanowił, wykorzystując określenie Christophera Fortha, „postać paradoksalną”, gdyż „z jednej strony dżentelmen musiał ciągle starać się sprostać społecznym wymaganiom związanym z wyglądem, samokontrolą, manierami, właściwą postawą i odpowiednim zachowaniem, a z drugiej – towarzyszył mu nieustanny lęk przed posądzeniem o zniewieściałość” (Skucha 2012, s. 16). Sądzę, że można tę myśl rozszerzyć i stwierdzić, że paradoksalność figury dżentelmena polegała na ciągłym oscylowaniu pomiędzy czterema skrajnościami: tym, co arystokratyczne w opozycji do tego, co mieszczańskie oraz tym, co męskie w opozycji do tego, co kobiece.

W drugiej połowie XIX wieku popularność dżentelmeńskiego etosu zaczęła się załamywać. Po pierwsze, stopniowy rozwój gospodarki rynkowej sukcesywnie rozbudzał nadzieje klasy średniej na osiągnięcie materialnego sukcesu drogą ciężkiej pracy.

Wytrwałość, determinacja w dążeniu do celu, niezrażanie się przeciwnościami, brak lęku przed wysiłkiem – oto cechy rasowego kapitalistycznego przedsiębiorcy. Co prawda, nieobce były również dżentelmenowi, klasa pracująca jednak „z trudem identyfikowała się z ekskluzywnym wzorcem kogoś, kto otrzymał nieprzydatne w życiu wykształcenie, nie musi dbać o pieniądze, pozwala sobie na luksus spędzania czasu na zajęciach nieprzynoszących pożytku ani jemu, ani komukolwiek” (Cegielski 2011, s. 53). Po drugie, model dżentelmeński spotykał się z coraz bardziej druzgoczącą krytyką. „Z dawnego honoru pozostaje już tylko duma” – ubolewał między innymi Charles Dickens (który notabene sam aspirował do miana dżentelmena) – „z potrzeby doskonałości – dążenie do władzy, dominacji, z konieczności zachowania niezależnego statusu materialnego – chciwość i pogarda dla pracy” (tamże, s. 46). Ponadto rosła liczba „fałszywych dżentelmenów”, czyli różnego rodzaju oszustów bądź nowobogackich, którym, w ten czy inny sposób, udawało się przedostać do socjety. Wszystkie wymienione czynniki nasilały konieczność wymiany obowiązującego wzoru męskości na nowy. Rozwiązanie przyniosły potrzeby wolnorynkowej ekonomii: w ten sposób przestrzeń w dyskursie publicznym zajął self-made man.

Klasycznym pierwowzorem modelu self-made mana był oczywiście Benjamin Franklin – człowiek, który rozpoczął swoją zawrotną karierę jako czeladnik drukarski, a skończył jako wielki mąż stanu i jeden z sygnatariuszy amerykańskiej Deklaracji Niepodległości (por. Ossowska 1985, s. 77). Pozostawił po sobie zestaw nauk oraz dyrektyw moralnych, stanowiących podstawę dla ukonstytuowania się kapitalistycznego etosu mieszczańskiego, z czasem obejmującego nie tylko Stany Zjednoczone, ale też państwa europejskie. Do Anglii ten prąd myślowy przeniknął w drugiej połowie XIX wieku za pośrednictwem bestsellerowej książki *Self-Help* Samuela Smilesa, stając się godną alternatywą wobec coraz bardziej nieprzystającego do gospodarczych realiów etosu dżentelmeńskiego (por. Cegielski 2011, s. 47).

Podstawowe założenie kryjące się za wzorcem self-made mana polegało na uznaniu, że pozycja społeczna jednostki powinna bezpośrednio zależeć od jej osobistych zasług, z wyłączeniem takich czynników jak urodzenie czy status materialny rodziców. „Jeżeli jakiś splendor ma już na kogoś z rodziny spływać, to już raczej z dzieci na rodziców za to, że wychowali kogoś, kto się czymś wyróżnił” (Ossowska 1985, s. 79). Po pierwsze, już w tym miejscu widać pierwszą różnicę w stosunku do modelu dżentelmena. O ile szlachetne urodzenie w tym ostatnim przypadku nie było niezbędne, to jednak zestaw pieczołowicie szlifowanych manier oraz cech charakteru nakazywał przynajmniej domyślać się arystokratycznego pochodzenia. Po drugie, kluczowy rys osobowości self-made mana tworzyła pracowitość – warunek konieczny dla osiągnięcia materialnego i społecznego sukcesu – nie mająca nic wspólnego z kultem amatorstwa bądź unikaniem piętna zawodowości, czyli postawami powszechnymi na salonach. Po trzecie, według wzoru franklinowskiego zarabianie uznawano za cnotę, a dorobienie się majątku własnym wysiłkiem stanowiło wartość daleko większą oraz bardziej nobilitującą niż wejście w posiadanie fortuny bez osobistych starań. W związku z tym gloryfikowano umiejętność sprawnego obracania kapitałem, a także oszczędność zamiast zbytku. „Oszczędność łączyła się z kultem zrównoważonego budżetu, co znowu było dalekie od szlacheckiego: zastaw się, postaw się” (tamże, s. 84). Aż wreszcie po czwarte, porównywane modele męskości różniło odmienne postrzeganie honoru. Dla self-made mana oznaczał on skrupulatne wywiązywanie się z zobowiązań płatniczych, podczas gdy w etosie dżentelmeńskim przykładano w tym punkcie wagę do adekwatnej reakcji na osobistą – lub dotyczącą kogoś bliskiego – zniewagę, do honorowych zachowań należało także bronienie czci kobiet. Inaczej mówiąc, self-made man wiązał honor z pieniędzmi, a dżentelmen – z indywidualną godnością (por. tamże, s. 83–84).

Jak wynika z powyższych rozważań, wzorzec self-made mana uosabiał postawę zorientowaną na osobistą sprawczość i kontrolę nad własnym życiem, a to z kolei doprowadziło do ukształtowania się nowego zestawu pożądanych cech męskich.

Na pierwszym miejscu znajdowała się wspomniana już pracowitość, ale towarzyszyły jej również inne ważne przymioty: wytrwałość, determinacja, opanowanie, rozważa, ostrożność, samodyscyplina, metodyczność w działaniu, skrupulatność ocierająca się o perfekcjonizm, dążenie do nieustannego rozwoju, a także zdolność do powściągnięcia wszelkich afektów odciągających od wykonywanych zadań (por. tamże, s. 79–91). Nietrudno zauważyć, że w skład kapitalistycznego etosu mieszczańskiego nie wchodziły cechy „miękkie”, będące przyczyną opisywanego lęku dżentelmena przed posądzeniem o zniewieściałość. Przeciwnie, model *self-made man* podtrzymywał wyraźny podział na to, co męskie, publiczne i „twarde” oraz to, co kobiece, prywatne i „miękkie”. Człowiek jest zatem kowalem własnego losu, ale człowiek oznaczał tutaj wyłącznie mężczyznę. Już sam Franklin wyznaczał kobietom raczej mały zakres aprobowanych działań, ograniczony głównie do zajmowania się domem i wychowywania dzieci. Tak więc, o ile dżentelmen usiłował się odnaleźć wśród sprzecznych cech oraz oczekiwań kulturowych, o tyle *self-made man* wydaje się pod tym względem o wiele bardziej spójnym wzorem, ustawiającym się w opozycji zarówno wobec arystokracji, jak i kobiecości. Był to już jednak inny rodzaj męskości tradycyjnej niż ten reprezentowany przez model militarny – siła i twardość wyrażały się tutaj przez spokój, opanowanie oraz determinację w dążeniu do celu, a skłonność do współzawodnictwa przemieniła się w rywalizację z samym sobą, ciągle samodoskonalenie.

Figurą szczególną na tle omawianych wzorów męskości był z pewnością dandys, który, można powiedzieć, zakwestionował wszystkie istniejące podziały czy hierarchie. Jak podaje Łukasz Kielban, „pierwsi dandysi pojawili się w okresie rozkwitu idei równościowych, w ostatnich dekadach XVIII i pierwszych XIX wieku. Był to czas, kiedy ludzie z niższych warstw osiąkali majątki równe przedstawicielom szlacheckich rodów, a nawet arystokracji. Pieniądze i umiejętności aktorskie pozwalały na wcielenie się w błękitnokrwistego arystokratę”¹². Niełatwo scharakteryzować specyfikę uosabianej przez ten wzór męskości, po części dlatego, że wymykała się ona prostym etykietkom, ale również ze względu na jej wewnętrzne zróżnicowanie oraz wielość indywidualnych interpretacji. Niewątpliwie za centralny wyznacznik dandyzmu należy uznać przywiązywanie ogromnej wagi do mody. Jak pisze Radosław Okulicz-Kozaryn, „to strój stanowił najwyższą wartość, formę, czyli duszę dandysa” (Okulicz-Kozaryn 1995, s. 12).

Nie służył on przy tym ani do zakomunikowania określonej pozycji społecznej, ani do oddania aktualnego stanu ducha – przeciwnie, perfekcyjna dbałość o nawet najdrobniejsze detale ubioru występowała wyłącznie jako cel sam w sobie (por. tamże, s. 11–12). Błędem byłoby jednak utożsamiać dandyzm jedynie z powierzchownością,

¹² Łukasz Kielban, *Dandys – nadgentleman*, CzasGentlemanów.pl, <http://czasgentlemanow.pl/2012/07/dandys-nadgentleman/> (data dostępu: czerwiec 2017).

ponieważ reprezentował on także złożoną postawę wobec rzeczywistości, którą chyba najkrócej da się opisać jako górowanie nad otoczeniem, dążenie do wyróżnienia się, łączenie w sobie przeciwieństw – ale wszystko to odbywało się w sferze symbolicznej, na zasadzie ulotnej gry znaczeniami oraz konwencją. „Jako absolutny władca swojego świata, klasyfikujący ludzi i określający znaczenia wyrazów, [dandys – D.W.] domaga się, by respektować jego ustalenia, przy czym czyni to w sposób niejawny, na poły magiczny” (tamże, s. 15).

Zdecydowanie o wiele łatwiej określić dandysa przez pryzmat tego, kim z pewnością nie był. Nie był on dżentelmenem, chociaż mógł za takiego uchodzić z uwagi na elegancję czy wytworność. Dzieliła ich jednak zasadnicza różnica: dżentelmena cechował całkowity konformizm wobec norm etykiety, dandys natomiast, co prawda dyskretnie, ale stale je podważał, lubił prowokować (por. tamże, s. 38). Nie był on również self-made manem, chociaż mógł się wywodzić – i zwykle się wywodził – z zamożnego mieszczaństwa.

Samego siebie zaklasyfikowałby raczej do „arystokracji ducha” istniejącej ponad wszelkimi hierarchiami, zwłaszcza finansowymi. Nie troszczył się o majątek. „Czy miał go, czy też nie, wyznaczał pieniądзом jedynie rolę służebną wobec wykwintu, oprawy dla jego metafizycznej godności” (tamże, s. 143). Nie był on także po prostu jednym z wielu modnisiów, coraz trudniejszych do odróżnienia w stopniowo demokratyzującym się społeczeństwie, chociaż mógł być z nimi mylony. Warto w tym miejscu dodać, że oprócz dandyzmu istniały też inne wzory męskości, w których główną rolę odgrywała powierzchowność. Wystarczy wskazać mężczyznę w typie *fashionable*. Tak o nim pisał Chateaubriand: „w 1822 *fashionable* miał wyglądać na człowieka nieszczęśliwego i chorego; lekko zaniedbany, nosił długie paznokcie, brodę nie goloną, choć ledwie urosłą jakby przypadkiem, przez zapomnienie, ponieważ oddawał się rozpaczom [...]” (cyt. za Okulicz-Kozaryn 1995, s. 33). Dandysi, sami opowiadający się po stronie subtelności, stanowczo protestowali przeciwko łączeniu ich z wszelką formą ostentacji oraz hołdującymi jej ekscentrykami.

Myślę, że dandysa można uznać za modelowego przedstawiciela postmodernizmu, który pod tym względem zdecydowanie wyprzedzał swoją epokę¹³. Posiadał władzę wyrażającą się w panowaniu nad modą, dobrym smakiem oraz własnym wizerunkiem, a także na wyznaczaniu nowatorskich trendów niedościgłych dla innych (por. tamże, s. 134). Stanowił przykład niedającego się łatwo zasufladkować indywidualisty, kwestionującego zastane hierarchie, podziały i rozróżnienia, przekształcającego ustalone reguły w swoje własne. „Nie wystarczyło zatem posiadać ani nadzwyczajnego uroku, ani zdumiewającej impertynencji, trzeba natomiast było łączyć w sobie te sprzeczności, oczarowywać i zarazem podkreślać różnicę, odrębność,

¹³ Ciekawe byłoby zestawienie dziewiętnastowiecznego dandysa ze współczesnym hipsterem.

wyższość” (tamże, s. 141). Dandys stał się w związku z tym postacią łączącą stare z nowym, arystokrację z demokracją, hierarchię z nowoczesnością (por. tamże, s. 43) – a jednak, ironią losu, to właśnie nowoczesność go pogrążyła. Dokonujące się wraz z początkiem XX wieku umasowienie mody oraz wpisanie jej w reguły działania rynku i reklamy wspólnie sprawiło, że dandyzm przestał mieć dłużej rację bytu: zaczął wydawać się staroświecki (por. tamże, s. 138).

1.3.4. I znowu kryzys

Pojawienie się figury, bądź co bądź, sfeminizowanego dandysa na scenie społeczno-kulturowej zwiastowało nadejście zmian w postrzeganiu męskości. I rzeczywiście, na przełomie XIX i XX wieku doszło do kolejnego kryzysu, tym razem obejmującego swoim zasięgiem praktycznie całą cywilizację zachodnią, a przy tym dotyczącego już nie tylko przedstawicieli najwyższych warstw społecznych. Miał on oczywiście złożone przyczyny. Po pierwsze, jak podaje Tomasz Szlendak, właśnie w tym okresie uaktywniły się żeńskie ruchy emancypacyjne, intensywnie optujące za przyznaniem kobietom pełni praw obywatelskich oraz wyborczych (por. Szlendak 2010, s. 339–340). Po drugie, w stopniowo demokratyzujących się społeczeństwach kobiety zyskiwały coraz szerszy dostęp do edukacji, co dodatkowo wzmacniało ich nadzieję na wyrwanie się z domu i podjęcie pracy zawodowej na równych zasadach z mężczyznami (por. Badinter 1993, s. 32). Postęp techniczny po części wyszedł naprzeciw tym oczekiwaniom. Wprowadzenie do użytku maszyny do pisania znacząco ułatwiło wykonywanie, wcześniej zdominowanych przez mężczyzn, zawodów urzędniczych, administracyjnych czy biurowych, które nie wymagały już żadnych specjalnych kwalifikacji, coraz częściej zatem powierzano je kobietom (por. Szlendak 2010, s. 341). Nie był to może sukces na miarę ich marzeń, ale z pewnością otworzył przed nimi pierwszą furtkę do świata pracy. Wreszcie po trzecie, utrzymująca się od wieków instytucja małżeństw aranżowanych zaczęła powoli odchodzić do przeszłości, sukcesywnie wypierana przez miłość jako czynnik sprawczy związku. Kobiety tym samym zyskały prawo wyboru partnera, a to z kolei wymuszało na mężczyznach konieczność postarania się o względy wybranki (a nie jej ojca, jak to bywało wcześniej) (por. tamże, s. 342). Zbiegło się to w czasie z rozwojem praktyk antykoncepcyjnych, wywołujących istną rewolucję obyczajową. Mnożyły się poradniki dotyczące żeńskiej seksualności, a kobiety zyskały możliwość bardziej świadomego decydowania o własnym życiu seksualnym oraz uczuciowym, a także o macierzyństwie (por. tamże, s. 337).

Poprawa sytuacji kobiet nie odbywała się bez przeszkód. Prawa obywatelskie wydzielano im wolno, przyznawano najniższe stanowiska pracy, antykoncepcja zaś podlegała daleko idącym obostrzeniom – ale męski niepokój związany z sukcesywnym przekształcaniem się dotychczasowego porządku i tak był ogromny.

Nastąpiła wzmożona produkcja tekstów antyfeministycznych, których autorzy opowiadali się za przywróceniem naruszonego ładu ról płciowych oraz wyrażali lęk przed umasowieniem się wzoru sfeminizowanego mężczyzny na kształt dandysa lub homoseksualisty. Ich głos odzwierciedlał nasilającą się obawę o przyszłość męskości, w swym tradycyjnym wymiarze coraz bardziej zagrożoną przez rosnące żeńskie aspiracje (por. Badinter 1993, s. 33–36). Tomasz Tomasik dowodzi, że właśnie owe męskie niepokoje doprowadziły do reaktywacji wartości militarnych, propagowanych przez ideologie faszystowskie czy nazistowskie, oraz odnowienia poglądu utożsamiającego wojnę z „prawdziwą” męskością (por. Tomasik 2013, s. 127). Wybuch pierwszej, a niedługo potem drugiej wojny światowej faktycznie zatrzymał dalszy rozwój kryzysu męskości, co Badinter komentuje ironicznie: „na silne dolegliwości – silna kuracja!” (Badinter 1993, s. 37). Wydaje się jednak, że kuracja okazała się za silna, a wojna zamiast stać się męską „wielką przygodą”, zamieniła się w scenę męskiej traumy, w pełni odsłaniającą szkody, jakie niesło ze sobą przybieranie maski hipermęskości (por. tamże).

Podsumowując, męskość można metaforycznie określić jako lustro odbijające przemiany historyczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe. Stanowi kategorię podatną na przeobrażenia, a także adaptującą się do zastanych warunków, o czym najlepiej świadczą przykłady wyodrębnionych przeze mnie wzorów. Na tym tle okazuje się, że sprowadzanie całej tej zmienności do monolitycznej kategorii „męskości tradycyjnej” jest daleko idącym uproszczeniem, prowadzącym do fałszywego wniosku o historycznej stałości męskiej tożsamości, która dopiero współcześnie zaczyna się komplikować. Z drugiej strony jednak, koncepcja męskości hegemonicznej, zorientowanej na podtrzymywanie męskiej dominacji, dobrze tłumaczy, dlaczego w tak wielu istniejących modelach, uwzględniając ich różnorodność, występował wspólny rys tworzenia opozycji wobec kobiecości – pomimo potencjalnie związanych z nim napięć. W tym ujęciu męskość tradycyjną należałoby rozpatrywać nie tyle jako wzór czy tożsamość, co raczej jako relację władzy, w którą kryzys jest wpisany niejako immanentnie, do czasu ustalenia się nowych stosunków lub przywrócenia starych.

Warto przy tym zwrócić uwagę na pewien paradoks. Z jednej strony męskość hegemoniczna miała podtrzymywać polaryzację płci, z drugiej zaś to właśnie w kształtujących ją elitarnych kręgach najprędzej dochodziło do stopniowego zacierania się różnic pomiędzy mężczyznami i kobietami. Najlepiej to pokazuje przejście od rycerza do dworzanina, a później od dżentelmena, który już sam w sobie stanowił postać paradoksalną, do dandysa. Unikanie piętna pracy zawodowej oraz brylowanie na salonach – oto zapewne główne czynniki podnoszące rangę cech „miękkich”, takich jak wdzięk bądź ogłada, obniżające równocześnie znaczenie cech

„twardych”. Postępująca feminizacja mężczyzn, zwłaszcza jeżeli szła w parze z rosnącymi aspiracjami kobiet (a wydaje się, że najczęściej tak było) prędzej czy później prowadziła do załamывania się sztywnego binaryzmu płci, czyli do kryzysu, który zazwyczaj kończył się dopiero ponownym rozdzieleniem męskiego i kobiecego świata.

Współczesny kryzys męskości zawiera w sobie jednak pewną kulturową nowość, a mianowicie aspekt męskiego zagubienia w wielości równoprawnych, konkurujących ze sobą wzorów. Wcześniejsze kryzysy były tego elementu pozbawione, ale bynajmniej nie z powodu jednolitości męskości, tylko z uwagi na jej powiązanie z klasą społeczną. Wystarczy wspomnieć XIX wiek, kiedy to w kulturze współistniały różne koncepcje dotyczące męskich cech, zachowań czy wartości, lecz de facto jednostka miała ograniczone pole wyboru pomiędzy nimi. Jedynie dandys uosabiał męskość oderwaną od hierarchii społecznej, ale w swojej epoce stanowił raczej swego rodzaju ewenement kulturowy, choć istotny, niejako zapowiadający współczesne czasy.

Męskość w ponowoczesnym świecie

Celem niniejszego rozdziału jest przeanalizowanie przemian społeczno-kulturowych zachodzących w ramach ponowoczesnego porządku społecznego w kontekście ich wpływu na obecną sytuację mężczyzn. Ponieważ opisuję zjawiska w skali makro, co wymusza pewne uogólnienia, pragnę zaznaczyć, że kiedy używam liczby mnogiej, pisząc o mężczyznach lub kobietach, mam na myśli określoną tendencję czy kierunek przemian, a nie to, że ogół mężczyzn lub kobiet znajduje się aktualnie w identycznej sytuacji. Drugą część rozdziału poświęcam usystematyzowaniu aktualnego stanu refleksji teoretycznej w odniesieniu do kryzysu męskości, przedstawiam również luki w istniejących koncepcjach.

2.1. Narodziny „płynnej” męskości?

Po drugiej wojnie światowej dynamika przemian społeczno-kulturowych w Europie¹⁴ i Stanach Zjednoczonych zdecydowanie przyspieszyła, co równolegle pociągnęło za sobą intensyfikację zmian zarówno w obszarze kulturowych wyznaczników męskości, kobiecości oraz relacji między płciami, jak i w sferze codziennego życia mężczyzn i kobiet. Zygmunt Bauman na określenie tej, trwającej do dzisiaj, fazy rozwoju w dziejach cywilizacji zachodnich wprowadza termin „płynna nowoczesność”¹⁵. Metafora nowoczesności jako cieczy obrazowo oddaje zasadniczy wyróżnik nowej rzeczywistości społecznej polegający na „roztapianiu” tego, co stałe, statyczne czy niezmiennie¹⁶, inaczej mówiąc – na podważaniu

¹⁴ Przemiany te oczywiście nie zachodziły wszędzie w jednakowym tempie – do krajów bloku komunistycznego – w tym Polski – docierały z opóźnieniem wyznaczanym przez moment transformacji ustrojowej.

¹⁵ W literaturze socjologicznej funkcjonują również inne, zbieżne znaczeniowo pojęcia: „druga nowoczesność” (Ulrich Beck), „późna nowoczesność” (Anthony Giddens), a także szeroko wykorzystywany termin „ponowoczesność”. Za wszystkimi wymienionymi określeniami stoją dwa wspólne założenia: pierwsze z nich dotyczy pewnej ciągłości procesów modernizacyjnych, sięgających końca europejskiego feudalizmu, drugie zaś wiąże się z uznaniem zasadniczej odmienności współczesnego charakteru nowoczesności w porównaniu z jej wcześniejszymi fazami. Owa odmienność zasadza się na niespotykanej wcześniej dynamice przemian, ich szerokim zasięgu oraz niebagatelnym wpływie na życie społeczne (por. Bauman 2006, s. 19; Giddens 2010, s. 31).

¹⁶ Warto przy tym pamiętać, że proces „roztapiania tego, co stałe” ma długie korzenie, sięgające do czasów rewolucji przemysłowej, otwierającej etap sukcesywnego rozluźniania więzów przynależności stanowej na rzecz nowego porządku, wyznaczanego logiką kapitału. Wówczas jednak, jak pisze Bauman, nadrzędnym celem rozmontowywania zastanych struktur było

wszystkich dotychczasowych, odgórnie narzucanych barier (takich jak tradycja, przynależność stanowa lub klasowa) blokujących jednostki przed nieskrępowanym – na miarę indywidualnych możliwości – dążeniem do realizacji własnych zamierzeń bądź aspiracji. Wolność, ruch, zmiana, elastyczność – oto wartości, które zaczęły stopniowo przenikać i przekształcać praktycznie każdy obszar życia (por. Bauman 2006, s. 7–15). Zanim jednak przejdę do szczegółowego omówienia wpływu tych przemian na sytuację mężczyzn, przedstawię najważniejsze cechy płynnej nowoczesności, które równocześnie stanowią kontekst dla lepszego zrozumienia zjawisk dotyczących męskości.

Jedną z nadrzędnych cech płynnej nowoczesności jest niespotykane wcześniej przyspieszenie cyrkulacji ludności, produktów, usług, pieniędzy oraz – a może przede wszystkim – informacji. Postęp technologiczny, na czele z udoskonaleniem środków transportu, a także wprowadzeniem zaawansowanych rozwiązań informatycznych czy telekomunikacyjnych, doprowadził do rozdzielenia czasu i przestrzeni. Wcześniej kategorie te pozostawały w ścisłym, nierozzerwalnym związku: odległość jednoznacznie wyznaczała czas potrzebny do jej pokonania, co najlepiej wyrażało stwierdzenie: „to dwie godziny drogi stąd”. Współcześnie można by zapytać: „ale pieszo czy samochodem?” (por. tamże, s. 171). Coraz szybsze pojazdy zniosły naturalne ograniczenia ludzkiego ciała w zakresie tempa przemieszczania się, z kolei Internet oraz telefonia komórkowa pozwoliły na przekraczanie ogromnych dystansów nawet bez konieczności ruszania się z miejsca. W konsekwencji, przed jednostkami otworzyły się zupełnie nowe, przedtem nieosiągalne obszary potencjalnych działań i wpływów, ale warunkiem dostępu do nich stała się mobilność, rozumiana jako posiadanie odpowiednich zasobów (finansowych, technologicznych, kulturowych) umożliwiających szybkie i swobodne podróżowanie przy równoczesnym braku „obciążających”, przytrzymujących w miejscu zobowiązań (por. tamże, s. 19–24). W skrócie: kto szybszy, ten lepszy. Najprostszym przykładem opisywanej zależności jest opozycja rynku pracy (wymagającego od osób aktywnych zawodowo szeroko pojętej dyspozycyjności) oraz rodziny (czyli instytucji opierającej się w przeważającej mierze na stałości). Myślę, że obecnie można też mówić o dużym znaczeniu mobilności „wewnętrznej”, przejawiającej się w indywidualnej umiejętności elastycznego dopasowywania się do dynamicznych warunków społecznych, a także w gotowości do zmiany obranej strategii życiowej, jeżeli zachodzi taka potrzeba.

stworzenie nowych, lepszych. W miejsce stanów pojawiły się zatem klasy, równie sztywne, ograniczające zakres możliwych perspektyw życiowych i trudne do ominięcia co poprzednie podziały stanowe (por. Bauman 2006, s. 13).

Spó​lecznemu naciskowi na mobilnoŝ​c​ towarzyszy zjawisko indywidualizacji. W uję​ciu Ulricha Becka stanowi ono efekt procesu sukcesywnego demontowania struktur arbitralnie wyznaczaj​cych jednostkom przynaleŝ​ne im role oraz zakres dopuszczalnych sposobów kształtowania w​snych biografii. W pierwszej kolejnoŝ​ci, wykorzystuj​c terminologię Baumana, „roztopieniu” uleg​y uwarunkowania stanowe, nastę​pnie klasowe, a w przypadku kobiet równieŝ genderowe, co z kolei – w po​łączeniu z wymogiem dyspozycyjnoŝ​ci na rynku pracy dotycz​cym obu płci – otworzy​ło pole do „upłyn​nienia” uk​ładu sił w rodzinach. Innymi słowy, ludzie zostali uwolnieni z rozmaitych więzów krępuj​cych swobodę życia i działania, ale równocześnie utracili dostę​p do stabilnych punktów odniesienia u​łatwiaj​cych orientację w coraz bardziej z​łożonym ŝ​wiecie (por. Beck 2004, s. 111–115). W konsekwencji stali się zdani sami na siebie, zarówno w kontekŝ​cie ekonomicznym, jak i w sferze wyborów toŝ​samoŝ​ciowych, zwi​zanych z poszukiwaniem odpowiedzi na pytania: „kim jestem?” bądź „jak mam żyć?”. Warto zauwaŝ​yć, ŝe juŝ samo zadawanie sobie takich pytań stanowi o specyfice płynnej nowoczesnoŝ​ci. Jak pisze Bauman, „mówi​c krótko, indywidualizacja oznacza przemianę ludzkiej toŝ​samoŝ​ci z danej w zadan​ i obarczenie jednostek odpowiedzialnoŝ​ci​ za realizację zadania oraz za wszelkie konsekwencje (i skutki uboczne) tej realizacji” (Bauman 2006, s. 50). Zadanie to jednak nie jest łatwe. „Dzisiaj wzorce i porz​dki nie s​ juŝ dane, a tym bardziej oczywiste. Jest ich zbyt wiele; zderzaj​ się z sob​, a ich przykazania przecz​ sobie wzajemnie, co pozbawia je nieodparte​, zniewalaj​cej siły” (tamŝe, s. 14). Współczesny człowiek, niezaleŝ​nie od płci, musi zatem samodzielnie siebie dookreŝ​lić, a ów proces wytwarzania, kształtowania oraz modyfikowania w​snego „ja” staje się doŝ​ywotnim – i nigdy nieukończonym ca​kowicie – projektem, odbywaj​cym się w rzeczywistoŝ​ci oferuj​cej mnogoŝ​c potencjalnych modeli bycia i życia, ale nie zapewniaj​cej jednoznacznych drogowskazów u​łatwiaj​cych wybór. W rezultacie podporz​dkowywanie się odgórnie narzucanym schematom kulturowym zostało zast​pione koniecznoŝ​ci​ ci​głego porównywania oraz konfrontowania r​żnych opcji, w po​łączeniu z baczny​ przygl​daniem się, w jaki sposób radz​ sobie z tym inni ludzie (por. tamŝe, s. 50–53).

Indywidualizacja, wyrażaj​c się w zakwestionowaniu ustalonych norm i sposobów życia, otworzy​ła pole do ponownego przemyŝ​lenia pojęć oraz poglądów wczeŝ​niej uznawanych za oczywiste, zarówno na poziomie instytucjonalnym, jak i osobistym. Ów kulturowy namysł wraz ze skłonnoŝ​ci​ do redefiniowania zastanych kategorii oraz wzorców Anthony Giddens okreŝ​la mianem „refleksyjnoŝ​ci”. „Refleksyjnoŝ​c nowoczesnoŝ​ci oznacza systematyczne poddawanie rewizji ze względu na nowo zdobyte wiadomoŝ​ci lub nabyt​ wiedzę większoŝ​ci zachowań wobec ludzi i materialnego ŝ​rodowiska naturalnego” (Giddens 2010, s. 36). Zjawisko to ma dwojaki charakter. W wymiarze instytucjonalnym polega ono na regularnym

zbieraniu przez różne instytucje danych dotyczących rozmaitych aspektów życia społecznego celem późniejszego wykorzystania ich do przekształcania tych obszarów, czego przykładem mogą być chociażby badania socjologiczne czy innego rodzaju fachowe ekspertyzy (por. tamże, s. 36–37). W wymiarze indywidualnym refleksyjność wiąże się z procesem świadomego interpretowania i reinterpretowania zdobytej wiedzy oraz doświadczeń, tak aby na bieżąco wkomponowywać je w strukturę własnej tożsamości, zachowując równocześnie spójną narrację biograficzną (por. tamże, s. 16).

Po przedstawieniu kluczowych rysów płynnej nowoczesności, należy postawić pytanie, w jaki sposób wpływają one na współczesną sytuację mężczyzn. Poprzedni rozdział zakończyłam konkluzją, zgodnie z którą męskość stanowi kategorię adaptującą się do zastanych warunków społeczno-kulturowych, i sędzę, że ten wniosek dobrze oddaje również obecny stan rzeczy. Męskość tradycyjna, rozumiana przez mnie jako relacja władzy, stopniowo przestaje mieć rację bytu w coraz bardziej egalitaryzujących się społeczeństwach zachodnich, a w jej miejsce pojawia się wiele konkurujących ze sobą wzorów. Z drugiej strony – nie negując poprzedniego stwierdzenia – uważam, że obok tej wielości wzorów powoli wyłania się nowy porządek. Stawiam tezę, że współczesna męskość zaczyna przejmować najważniejsze cechy płynnej nowoczesności, a tym samym wchodzi w fazę sukcesywnego upłynnienia, urefleksyjnienia oraz indywidualizacji. Podobnie jak w przypadku męskości tradycyjnej, także „płynna męskość” – w moim rozumieniu – nie jest wzorem w ścisłym sensie tego słowa, a to znaczy, że nie wiąże się w sposób konieczny z żadnym określonym zestawem męskich cech. Stanowi raczej składową tożsamościowego projektu jednostki, może być też kształtowana oraz modyfikowana w toku życia oraz osobistych wyborów biograficznych.

Należy wyraźnie zaznaczyć, że zmiany związane z przejściem od tradycyjnej do płynnej męskości dopiero się dokonują, co sprawia, że sytuacja dzisiejszych mężczyzn okazuje się szczególnie skomplikowana i pełna sprzeczności, wynikających ze współwystępowania w kulturze oraz świadomości społecznej zróżnicowanych standardów i oczekiwań w odniesieniu do przedstawicieli płci męskiej, które wspólnie tworzą złożoną mozaikę starych i nowych wpływów. Poniżej opiszę kilka wybranych aspektów oddziaływania płynnej nowoczesności na codzienne życie mężczyzn oraz pokażę, jakie sprzeczności z tym się wiążą.

2.1.1. Nowy układ sił w rodzinie

Jak pokazałam w poprzednim rozdziale, dotychczasowe kryzysy męskości z reguły wiązały się z zaburzeniem ustalonego w danej epoce historycznej schematu relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami oraz załamywaniem się sztywnego binaryzmu płci, którego podstawową oś wyznaczało przyporządkowanie mężczyzn

do sfery publicznej, kobiet zaś – do prywatnej. Innymi słowy, przemiany społecznej sytuacji kobiet pociągały za sobą odpowiadające im przewartościowania w obszarze męskości (i równocześnie przeciwstawne mechanizmy obronne, służące stłumieniu w zarodku wirusa kryzysu). Obecnie można powiedzieć, że historia się powtarza, i to na niespotykaną dotąd skalę. W ciągu kilku ostatnich dziesięcioleci za sprawą feminizmu pierwszej oraz drugiej fali ideały równouprawnienia obu płci zaczęły realizować się w praktyce społecznej – i na równie wielką skalę obwieszcza się dziś kryzys męskości. Równolegle pojawiają się także wzmianki o kryzysie rodziny. Poniżej opisuję, w jaki sposób zmiana społecznego położenia kobiet przyczyniła się do transformacji instytucji rodziny oraz jak to wszystko wpłynęło na sytuację mężczyzn.

Ulrich Beck ujmuje przemiany społecznej sytuacji kobiet w pięciu kluczowych punktach (por. Beck 2004, s. 170–172). Po pierwsze, wydłużenie przeciętnego życia doprowadziło do przesunięcia porządku poszczególnych jego faz, co w przypadku kobiet okazało się demograficznym wyzwoleniem od „dożywotniego” macierzyństwa. Współcześnie opiekowanie się dziećmi stanowi jedynie przejściowy okres w życiu matek, po którym może nastąpić jeszcze wiele lat potencjalnej aktywności do spożytkowania na innych polach.

Po drugie, w wyniku postępu technologicznego zreformowaniu uległ także inny tradycyjny wyznacznik kobiecego losu: praca w gospodarstwie domowym. Wprowadzanie do użytku coraz bardziej zaawansowanych sprzętów (pralka, zmywarka) w znaczącym stopniu usprawniło wykonywanie codziennych zajęć, a tym samym podważyło sens pełnoetatowego zajmowania się domem. Żeńska aktywność mogła zatem zacząć realizować się gdzie indziej – w pracy zawodowej.

Po trzecie, powracając do kwestii macierzyństwa, upowszechnienie się na masową skalę środków zapobiegania ciąży, na czele z pigułką antykoncepcyjną, uczyniło z macierzyństwa wybór, nie konieczność. Jak zauważa Małgorzata Sikorska, „historia rozwoju antykoncepcji jest opowieścią o rosnącym wpływie kobiety na własne decyzje dotyczące posiadania dzieci; innymi słowy, jest opowieścią o coraz większej niezależności kobiet od mężczyzn w zachowaniach prokreacyjnych i seksualnych” (Sikorska 2009, s. 104). Współzycie zostało oderwane od aspektu prokreacji, co – w połączeniu z „odkryciem” kobiecej seksualności za sprawą publikacji raportu Alfreda Kinseya *Sexual Behavior in the Human Female* w 1953 roku oraz późniejszą rewolucją seksualną lat 60. i 70. – otworzyło kobietom drogę do seksu dla samej przyjemności (por. Sikorska 2009, s. 98–99).

Po czwarte, wzrastająca liczba rozwodów odsłoniła niebagatelną wagę niezależności ekonomicznej obojga partnerów. W obliczu nietrwałości instytucji małżeństwa pozostawanie w tradycyjnym układzie ról, gdzie mąż utrzymuje rodzinę, a żona zajmuje się domem i dziećmi, stawia kobiety w ryzykownym położeniu utraty

zabezpieczenia finansowego w sytuacji rozpadu związku. Niniejsze warunki sprawiają, że praca zawodowa staje się dla nich nie tylko jedną z dostępnych opcji, ale też swoistym zabezpieczeniem przed niepewną przyszłością – podejmowanym nie bez satysfakcji.

Sprzyja temu – po piąte – zrównanie szans edukacyjnych obu płci oraz spopularyzowanie przez drugą falę feminizmu (lata 60. i 70.) idei, zgodnie z którą kobiety powinny mieć prawo do samorealizacji na polu zawodowym na równych zasadach co mężczyźni (por. tamże, s. 83).

Wszystkie wyżej opisane przemiany stanowią część szerszego procesu: wprzęgnięcia rodziny w proces indywidualizacji. Dynamika modernizacji wyswobodziła kobiety z dotychczasowych ról (matki oraz opiekunki domowego ogniska) jako jedynych społecznie właściwych i równocześnie wypchnęła je na rynek pracy¹⁷, gdzie zaczęły podlegać tym samym wymogom mobilności oraz dyspozycyjności, co mężczyźni. W konsekwencji doszło do zachwiania tradycyjnego układu sił w parze, wymuszającego konieczność refleksyjnej rewizji dychotomicznego podziału na zajęcia męskie i żeńskie. Zdaniem Sikorskiej, we współczesnych związkach coraz silniej zaznaczają się idee równości, partnerstwa, wolności oraz zakładanej odrębności osób tworzących te relacje (por. tamże, s. 150–151). „Relacje we współczesnej rodzinie odtwarzają idee, które dominują w życiu politycznym: demokratyczność, liberalizm oraz indywidualizm” (tamże, s. 151). Należy zaznaczyć, że opisywane przemiany życia rodzinnego dotyczą w pierwszej kolejności rodzin z większych miast, których członkowie są ludźmi wykształconymi i dobrze usytuowanymi. W mniejszych miejscowościach lub w środowiskach osób gorzej wykształconych i o niższych dochodach proces indywidualizacji kobiet jest mniej zauważalny, a tradycyjny podział ról w rodzinie wciąż obecny.

Rodzina partnerska opiera się przede wszystkim na fundamencie emocjonalnym. W toku procesu indywidualizacji została ona oderwana od większości funkcji dotąd realizowanych przez zinstytucjonalizowane związki: prokreacyjnej, ekonomicznej, stratyfikacyjnej czy integracyjno-kontrolnej. Nie wiąże się w sposób konieczny z posiadaniem dzieci, nie jest niezbędna do zapewnienia partnerom ekonomicznych podstaw bytu, nie wyznacza również ani ich statusu – na to muszą sobie zapracować swoimi osobistymi osiągnięciami – ani właściwych dla nich działań. Jedynym uzasadnieniem jej istnienia staje się zatem to, co może zaoferować tworzącym ją osobom na płaszczyźnie emocji i uczuć (por. tamże, s. 146). Anthony

¹⁷ Oczywiście patrząc z historycznej perspektywy pierwotnym czynnikiem wypychającym kobiety na rynek pracy były dwie wojny światowe, które nałożyły na kobiety konieczność pracy na utrzymanie domu w zastępstwie poległych na froncie mężczyzn. Najważniejsza różnica pomiędzy czasami wojny a współczesnością polega na tym, że obecnie, w odróżnieniu od okresu wojny, praca kobiet występuje obok, a nie zamiast pracy mężczyzn.

Giddens na określenie takiego rodzaju związku wprowadza pojęcie „czystej relacji”, które „dotyczy sytuacji, w których jednostki wchodzi w związek dla niego samego, czyli dla tego, co każda z nich może wynieść z trwałej więzi z drugą osobą, i trwa tylko dotąd, dokąd obie strony czerpią z niej dość satysfakcji, by chcieć ją utrzymywać” (Giddens 2006, s. 75). Dzisiejsze związki opierają się zatem na swoistej wymianie emocjonalnej pomiędzy dwiema osobami, zakładającej równowagę wkładu każdej ze stron, z kolei jej zaburzenie może stać się uzasadnioną przyczyną zakończenia relacji.

W kontekście powyższych rozważań warto zwrócić uwagę na zjawisko urefleksyjnienia więzi uczuciowej w zindywidualizowanych związkach partnerskich, wyrażające się w stopniowym odchodzeniu od ideału miłości romantycznej. Jak tłumaczy Giddens, miłość romantyczna – która zaistniała na arenie społecznej jako czynnik sprawczy małżeństwa dopiero na początku XX wieku – zakładała odmiennosc partnerów i dlatego mogła się najpełniej realizować wyłącznie w relacjach opartych na ścisłym rozgraniczeniu męskiego oraz kobiecego świata. Tym, co szczególnie fascynowało i pociągało, była inność drugiego człowieka, traktowana jako komplementarne dopełnienie własnych braków – dopiero wspólnie tworzone całość. W ten sposób miłość romantyczna zwrotnie podtrzymywała dychotomiczny porządek płci, którego zresztą sama była wytworem (por. tamże, s. 79–80). Współcześnie jednak, w obliczu zakwestionowania zasadności owego porządku przez emancypacyjne prądy kulturowe, przestała mieć dłużej rację bytu. W jej miejsce zaczęła wkraczać, wykorzystując terminologię Giddensa, miłość „współbieżna”. „Miłość współbieżna zakłada równość wymiany uczuć tym bliższą ideału, im bardziej dana więź przypomina prototyp czystego związku. Miłość rozkwita tu tylko w takim stopniu, w jakim rozwija się intymność, czyli w stopniu, w jakim każdy z partnerów jest gotów ujawniać drugiemu swoje problemy i potrzeby, i odsłaniać przed nim swoje słabe punkty” (tamże, s. 80). Związek staje się zatem przedsięwzięciem refleksyjnym: nie jest po prostu dany, trzeba nad nim stale pracować. Burzliwość uczuć, charakterystyczna dla więzi romantycznej, zostaje w ponowoczesnych parach zastąpiona sukcesywnym budowaniem satysfakcjonującej relacji, wzajemnym otwieraniem się na siebie oraz wspólnym rozwiązywaniem konfliktów poprzez rozmowę, negocjacje i zawieranie kompromisów (por. Sikorska 2009, s. 156).

Po zarysowaniu najważniejszych przemian rozgrywających się w obszarze życia rodzinnego, pora przyjrzeć się tym zjawiskom z perspektywy mężczyzn. Otóż ich sytuacja okazuje się znacznie bardziej skomplikowana niż ma to miejsce w przypadku kobiet. Mężczyźni – w przeciwieństwie do swoich partnerek – niewiele zyskali na przekształceniu tradycyjnego układu sił w rodzinie w kierunku bardziej egalitarnego modelu relacji. Jak zauważa Beck, „za fasadami kultywowanego przez obie strony ideału partnerstwa gromadzą się sprzeczności” (Beck 2004, s. 161).

Można je streścić następująco: postulowana wolność członków rodziny do samorealizacji objawia się w wydaniu kobiet w postaci nowych szans, z kolei dla mężczyzn oznacza ona nowe obowiązki, przy równoczesnym podtrzymaniu dotychczasowych. Aktualna pozostaje zatem męska rola zawodowa, ponieważ zachowanie niezależności ekonomicznej z definicji zakłada pracę obojga partnerów, ale zaczyna jej towarzyszyć także konieczność przejęcia części domowych zajęć (na które pracująca kobieta ma coraz mniej czasu) oraz aktywnego włączenia się w opiekę nad dziećmi (por. tamże, s. 173; Sikorska 2009, s. 159–160).

Aspekt ojcostwa zasługuje w tym kontekście na szczególną uwagę, ponieważ najlepiej oddaje wyzwania – i paradoksy – stające się udziałem mężczyzn we współczesnych związkach.

Zdaniem Małgorzaty Sikorskiej, „historię ojcostwa można czytać jako opowieść o traceniu wpływów, kompetencji i władzy ojca, który z ojca-króla, ojca-Boga (mającego prawo do decydowania o rodzinie, małżonce i dziecku, mogącego wymagać bezwzględного posłuszeństwa, mającego prawo do karania fizycznego, a nawet pozbawienia życia własnego potomka) stał się ojcem nieobecnym” (Sikorska 2009, s. 189–190). Owa nieobecność – przypadająca na okres od lat 30. do 70. XX wieku – wynikała najpierw z wojny, a później z pracy zawodowej poza domem. Wychowywanie dzieci stanowiło wówczas usankcjonowaną kulturowo domenę matki, z kolei rola ojca w procesie wychowawczym miała się sprowadzać głównie do dawania „dobrego przykładu” (por. tamże, s. 190–191). Ulrich Beck stwierdza, że „ojcostwo nie tworzyło żadnej rzeczywistej przeszkody w wykonywaniu zawodu, wprost przeciwnie – przymuszało do tego” (Beck 2004, s. 173). Mężczyzna był zatem w pierwszej kolejności żywicielem rodziny (*breadwinnerem*), a dopiero potem ojcem, opisywane wcześniej przemiany życia rodzinnego jednak zmodyfikowały te proporcje. Kobiety zaczęły oczekiwać od swoich partnerów współuczestnictwa, na równych zasadach, w opiece nad dzieckiem oraz współdzielenia obowiązków rodzicielskich. Sprzyja temu stopniowe upowszechnianie się na łamach poradników i magazynów parentingowych nowych idei wychowawczych, zgodnie z którymi „ojciec nie tylko zobowiązany jest do najwcześniejszego nawiązywania więzi z własnym dzieckiem, ale w dodatku więź ta powinna być oparta na emocjach, uczuciach i wrażliwości ojca na potrzeby nawet bardzo małego dziecka” (Sikorska 2009, s. 193).

Model „nowego ojcostwa” opartego na emocjach oraz bliskości, czyli atrybutach wcześniej wiązanych z postacią matki, prowadzi do zaniku ścisłego podziału na kobiece i męskie zadania rodzicielskie. Współcześnie dominuje pogląd, że mężczyźni mogą – a nawet powinni – wykonywać dokładnie te same czynności

pielęgnacyjne, opiekuńcze bądź wychowawcze, co kobiety¹⁸. Co więcej, niektóre z tych czynności wykonują nawet lepiej niż ich partnerki: dotyczy to chociażby zabawy oraz przekazywania wiedzy, które – według obecnego dyskursu eksperckiego – w męskim wydaniu stają się znacznie bardziej atrakcyjne dla dzieci niż w kobiecym¹⁹. Od ojców oczekuje się zatem, że będą robić to samo co matki – i jeszcze więcej. „Od nowego ojca oczekuje się szczególnie dużo: przede wszystkim rosną oczekiwania jego partnerki, wzrastają także oczekiwania samego dziecka (przynajmniej, gdy osiągnie odpowiedni wiek), nie maleją oczekiwania społeczne, co jest związane z propagowaniem nowego podejścia przez media i ze stopniowym przenikaniem nowego modelu ojca do świadomości społecznej” (por. tamże, s. 200). Nie należy przy tym zapominać, że nowy ojciec to najczęściej ojciec pracujący, który również w sferze zawodowej nie może liczyć na żadną taryfę ulgową²⁰.

Przykład ojcostwa wskazuje na pewien paradoks rozgrywający się na płaszczyźnie męskiej tożsamości. O ile kobiety, motywowane dążeniem do zapewnienia sobie niezależności finansowej, dystansują się od tradycyjnych ról wyznaczanych „byciem dla innych” (dla męża i dzieci), o tyle w przypadku mężczyzn ta sama motywacja ekonomiczna – dodatkowo podtrzymywana przez wciąż aktualny wzorzec kulturowy breadwinnera – wiąże ich z tożsamością uwarunkowaną tradycyjnymi rolami (por. Beck 2004, s. 173). Równocześnie dochodzą do tego zupełnie nowe oczekiwania dyktowane przez współczesne ideały partnerstwa oraz rodzicielstwa. Mężczyzna powinien zatem osiągać sukcesy w pracy (a tym samym posiadać wszystkie niezbędne cechy charakteru predestynujące go do osiągania tych sukcesów, jak na przykład siła, odporność, wytrwałość, opanowanie, przedsiębiorczość), z kolei po powrocie do domu ma się przemieniać w empatycznego partnera i ojca, potrafiącego okazywać uczucia, zapewniać rodzinie wsparcie emocjonalne oraz na równi z kobietą partycypować w opiece nad dzieckiem (por. Szlendak 2010b, s. 451). „Tak więc mężczyzna, ze względu na wzrost oczekiwań, jakie mają w stosunku do niego kobiety, powinien wywiązywać się z różnych obowiązków, radzić sobie w różnych rolach, natomiast kobieta może wybierać, a może też «chcieć wszystkiego» – może,

¹⁸ Jak, nieco anegdotycznie, zauważa Małgorzata Sikorska, może to dotyczyć nawet karmienia piersią. Autorka przytacza artykuł opublikowany na łamach magazynu „Dziecko”, który zawiera szczegółową relację ojca z procesu karmienia córki butelką z mlekiem matki, dzień wcześniej ściągniętym i przechowywanym w lodówce (por. Sikorska 2009, s. 197).

¹⁹ Zdaniem autorów poradników i artykułów w czasopismach parentingowych, a także coraz częściej również samych ojców, matki mają większą skłonność do nauczania w „tradycyjnym” stylu, przez wykłady i odpytywanie, z kolei ojcowie preferują przekazywanie wiedzy przez praktykę, pozwalając też dzieciom uczyć się na własnych błędach (por. tamże, s. 198–199).

²⁰ Zwłaszcza w obliczu propagowanego przez media poglądu, zgodnie z którym zajmowanie się dzieckiem może stać się dla ojców odpoczynkiem po ciężkim dniu w pracy (por. tamże, s. 198).

ale coraz mniej musi, i to odróżnia jej sytuację od sytuacji mężczyzny (por. Sikorska 2009, s. 160).

Nic dziwnego zatem, że współcześni mężczyźni – jak diagnozuje Sikorska – czują się niepewni i zagubieni w obliczu zmieniającego się układu sił w rodzinie, nakładającego na nich coraz to nowe wymagania, nie usuwając przy tym starych (por. tamże, s. 200–204). Przeformułowania zachodzą zarówno na poziomie codziennych praktyk, jak i w wymiarze tożsamościowym. W wyniku, parafrazując słowa Pierra Bourdieu, odnaturalizowania tego, co społeczne, czyli zakwestionowania sztywnego płciowego rozdziału ról, zarówno kobiety, jak i mężczyźni muszą ponownie zbudować swoją tożsamość, i to na zupełnie nowych zasadach, poza stereotypowo przypisywanymi im rolami. W tych warunkach męskość i kobiecość zaczynają stawać się przedmiotem refleksji jednostek w postaci zadawania sobie pytań: „co to znaczy być mężczyzną?”, „co to znaczy być kobietą?”. Do tych pytań nowoczesna kultura indywidualizmu dokłada jeszcze jedno, nawet bardziej fundamentalne pytanie: „co to znaczy być sobą”?

2.1.2. Przejście od bycia mężczyzną (lub kobietą) do bycia sobą

Dynamika indywidualizacji, w wyniku stopniowego demontażu struktur arbitralnie wyznaczających ludziom przynależne im role i dopuszczalne strategie życia, sprawia, że centralnym obiektem zainteresowania współczesnej kultury staje się jednostka. Z ponowoczesnej perspektywy mężczyźni oraz kobiety są przede wszystkim indywidualnościami, mającymi prawo do kształtowania i modyfikowania własnych biografii na wybrane przez siebie sposoby. Jak to celnie formułuje Ulrich Beck, „prawo, któremu się poddają brzmi: ja to ja, a następnie: jestem kobietą. Ja to ja, a następnie: jestem mężczyzną. W tym dystansie między ja i oczekiwaniem bycia kobietą oraz między ja i oczekiwaniem bycia mężczyzną wyziera przepaść” (Beck 2004, s. 164). Powyższy cytat oddaje niezwykle istotną przemianę w charakterze relacji pomiędzy płcią i tożsamością w porównaniu do wcześniejszych okresów historycznych. W przeszłości płeć stanowiła jeden z głównych (obok pozycji społecznej) czynników determinujących tożsamość jednostki, współcześnie natomiast to właśnie tożsamość – należy dodać: indywidualnie kreowana – staje się miernikiem wyznaczającym akceptowane bądź odrzucane przez jednostkę wzorce męskości lub kobiecości. W tym kontekście można powiedzieć, że w ponowoczesnej kulturze pytanie: co to znaczy być mężczyzną (lub kobietą)?, zawiera w sobie domyślne dopowiedzenie: według mnie.

Małgorzata Jacyno wyróżnia cztery założenia dotyczące procesu indywidualizacji oraz podstaw ukonstytuowania się współczesnej kultury indywidualizmu (por. Jacyno 2007, s. 8–17). Po pierwsze, w wyniku kontrkulturowej rewolty lat 60. XX wieku doszło do załamania się etosu purytańskiego, a w jego miejsce pojawił się indywidualizm

„nowej klasy średniej”. Purytańskim ideałom ascezy, pracowitości, oszczędności oraz metodycznej samokontroli (których uosobieniem była figura self-made mana) została wówczas przeciwstawiona ideologia cieszenia się życiem, bycia młodym, wolnym i nieskrępowanym, a także niestłamszonym przez opresyjny system wtłaczający bierne i konformistyczne jednostki w sieć skonwencjonalizowanych norm. Za swoisty symbol takiego stłamszenia uznawano „konwencjonalne szczęście”, czyli „poprawne” życie według społecznie narzucanych zasad, cechujące się rutyną, monotonią oraz uniformizacją ludzkich marzeń czy aspiracji (por. tamże, s. 30). „Opresja urzeczywistnia się w poczuciu naturalności kolei rzeczy i kolei sięgania po oferowane przez system rzeczy” (tamże, s. 31). Stabilna praca, małżeństwo, dzieci, nowy dom, nowy samochód, a ostatecznie spędzanie wieczorów przed telewizorem – oto niektóre wyznaczniki konwencjonalnego szczęścia, utrudniające jednostkom odnalezienie „prawdziwego ja”, „głębokiego sensu życia” bądź „autentycznego spełnienia”. Dyktat systemu realizował się zatem w sferze codzienności, a skoro tak, to wyzwolenie nie mogło sprowadzać się wyłącznie do jednorazowego aktu buntu – musiało obejmować całościową transformację stylu życia w kierunku wyjścia poza utarte schematy, czego przykładem był chociażby ruch hippisowski. W tym kontekście szczególnie ciekawy – i nieco ironiczny – okazuje się zwrot, jaki dokonał się w latach 70., kiedy to kontrkulturowe postulaty oraz formy protestu weszły w proces sukcesywnej komercjalizacji i w rezultacie zostały włączone do rynkowej oferty jako uzupełnienie konwencjonalnego szczęścia w postaci alternatywnych – choć dostępnych dla każdego – sposobów bycia (por. tamże, s. 22–34). „W latach 70. protest, można powiedzieć, przeniósł się po prostu w sferę konsumpcji” (tamże, s. 34). Ideologia wolności, bycia sobą i cieszenia się życiem zatraciła zatem swój awangardowy charakter, stając się zinstytucjonalizowanym wzorem kulturowym ukierunkującym wybory konsumpcyjne. Sprzyjały temu stworzone przez nową klasę średnią profesje (reklama, moda, design, poradnictwo), zapewniające jej uprzywilejowaną pozycję w zakresie kreowania nowych kulturowych reprezentacji rzeczywistości, a tym samym symbolicznego oddziaływania na jednostki. Jak zauważa Jacyno, „symboliczna i nie tylko symboliczna ekspansja stylu życia nowej klasy średniej pokazuje, że promowany tu w różnych odmianach hedonizm i ideologia cieszenia się życiem mogą mieć równie dyscyplinujący i ostatecznie represyjny charakter jak uprzednio asceza” (tamże, s. 35).

Drugie założenie dotyczące procesu indywidualizacji odnosi się do zmian, jakie zaszły w samych jednostkach, a konkretnie w ich sposobie doświadczania siebie w warunkach ukształtowanych przez – zapożyczając terminologię od Maxa Webera – postępującą racjonalizację życia i „odczarowanie” świata. Świat zracjonalizowany oraz „odczarowany” to, inaczej mówiąc, świat rozpoznany, wytłumaczony i urządzony według rozumowych prawideł oraz biurokratycznych procedur działania.

Rządzi się logiką mechanizmów przyczynowo-skutkowych i utylitarnych motywacji, stopniowo wypierających z porządku społeczno-kulturowego wymiar irracjonalny, zorientowany wokół wiary w działanie – jakkolwiek pojmowanych – magicznych sił lub konieczności (por. tamże, s. 10–12; 111–115). W tych warunkach doszło do swoistego rozszczepienia jaźni jednostki, którego źródła należy upatrywać już w specyfice etosu protestanckiego. Obecna w protestantyzmie idea predestynacji zakładała niemożność zmiany wyroków Boga w zakresie zbawienia lub potępienia, dopuszczała jednak możliwość rozpoznania przez człowieka własnego przeznaczenia. Innymi słowy, jednostka nie mogła samodzielnie dążyć do zbawienia dzięki fragmentarycznym dobrym uczynom, za to całościowo etyczne, ściśle uregulowane życie w parze z wewnętrznym przekonaniem o byciu wybranym uznawano za symptom oczekiwanej łaski (por. tamże, s. 187–192). Jak stwierdza Jacyno, „religijny motyw, jakim jest poszukiwanie zbawienia, stał się w protestantyzmie podstawą racjonalizacji sposobu życia przez dyscyplinę” (tamże, s. 187). A ściślej: przez samodyscyplinę. Przedrostek „-samo” sugeruje, że jednostka zaczęła występować w podwójnej roli: podmiotu oraz obiektu własnych działań. Podmiotowość wyrażała się w dokonywaniu autonomicznych wyborów – jednostka sama narzucała sobie dyscyplinę, nie towarzyszyły temu żadne zewnętrzne naciski, a zatem był to swego rodzaju akt wolności i wyraz samostanowienia. Równocześnie rozpoznanie potrzeby zastosowania wobec siebie określonych zabiegów wymagało dokonania pewnej obiektywizacji własnej jaźni celem zidentyfikowania obszarów wymagających interwencji. Można więc powiedzieć, że etos protestancki doprowadził do ukonstytuowania się dwóch osobowości: „ja” działającego oraz „ja” oceniającego i nadzorującego. W tych okolicznościach własne „ja” stało się osobistym projektem, który można racjonalnie kontrolować, stwarzać i wybierać, tworząc w ten sposób pożądaną wersję siebie oraz swojego życia.

Trzecie założenie dotyczące procesu indywidualizacji odnosi się do przemiany zasady integrującej system społeczny. Postępujący proces racjonalizacji i „odczarowania” świata przyczynił się do zastąpienia porządku religijnego zracjonalizowanym porządkiem medyczno-terapeutycznym oraz do ujednolicenia treści obu dyskursów. W coraz bardziej zsekularyzowanych społeczeństwach prymat zyskuje osobista sprawczość jednostki, czego najlepszym przykładem jest lansowane w poradnikach samorozwoju zdanie: „bądź autorem swojego życia”. Człowiek staje się zatem stwórcą ponoszącym pełną odpowiedzialność za jakość swojego dzieła. W obliczu tak doniosłego wyzwania nie pozostaje jednak zdany wyłącznie na siebie, gdyż z pomocą przychodzą mu różnego rodzaju eksperci (reprezentujący, można powiedzieć, zsekularyzowany typ duchowieństwa), specjalizujący się w poszczególnych obszarach życia, poczynawszy od zdrowego jedzenia, przez zdrowe relacje, na zdrowym kontakcie z samym sobą skończywszy. W tym kontekście wspomniane wcześniej

rozszczerzenie jaźni jednostki na „ja” działające oraz „ja” oceniające zyskuje nowy wymiar, wyrażający się w dialektyce wolności i podporządkowania: z jednej strony jednostka dokonuje autonomicznego aktu autokreacji, z drugiej zaś w swoich ocenach własnych działań zostaje wystawiona na wpływ bezosobowych sił dyskursu eksperckiego, oferującego wyraźne wskazówki odnośnie do tego, które zachowania są zdrowe czy społecznie pożądane. Religijnie motywowana samodyscyplina ustępuje zatem miejsca samorealizacji w myśl etosu nowej klasy średniej, symptomem „łaski” staje się poczucie samospelnienia, z kolei brak czerpania przyjemności z życia w jakimkolwiek jego aspekcie uznawane jest za chorobę wymagającą specjalistycznej kuracji. W kulturze terapeutycznej następuje indywidualizacja problemów oraz rozwiązań. Jak zauważa Jacyno, „wydaje się, że dzisiaj więcej ludzi skłonnych jest podzielać wiarę w zły przepływ *chi* niż w strukturalne bezrobocie” (tamże, s. 13). Społecznie uwarunkowane trudności lub sprzeczne konieczności życia zostają sprowadzone do osobistych problemów jednostki, z którymi musi się ona uporać we własnym wnętrzu, najlepiej przy pomocy odpowiednich technik podpowiadanych przez dyskurs ekspercki (jak chociażby psychoterapia, coaching, warsztaty budowania wizerunku czy optymalnego zarządzania sobą w czasie). W tych warunkach dochodzi do stopniowej erozji zbiorowych tożsamości opartych na podobieństwie losu.

Czwarte – i ostatnie już – założenie dotyczy procesu kulturalizacji różnic społecznych. „Kulturalizacja różnicowania to takie doświadczenie siebie, w którym z większą siłą i o wiele dotkliwiej odczuwane są te różnice, którym przypisuje się sens wyborów tożsamościowych i kulturowych” (tamże, s. 19). Innymi słowy, w coraz bardziej egalitaryzujących się społeczeństwach ponowoczesnych źródło doświadczanej przez jednostkę opresji stopniowo przestaje być kwestią politycznych, gospodarczych czy społecznych nierówności, przenosi się natomiast na płaszczyznę prawa do samorealizacji zgodnie z wybranym projektem tożsamościowym. Anthony Giddens ujmuje to jako przejście od polityki emancypacji do polityki życia. Politykę emancypacji definiuje on jako „ogólne nastawienie na wyzwolenie jednostek i grup z ograniczeń, które ciążą na ich szansach życiowych” (Giddens 2010, s. 281). Składają się na nią dwa zasadnicze elementy: zakwestionowanie tradycyjnych ról oraz wzorców kulturowych jako opresyjnych dla określonych kategorii ludzi, a także dążenie do wyeliminowania wyzysku, nierówności i ucisku, czyli głównych form dominacji uprzywilejowanych jednostek czy grup nad innymi. Podstawowym celem jest stworzenie takich warunków politycznych, gospodarczych oraz społecznych, aby wszyscy ludzie – bez względu na płeć, rasę, przynależność etniczną bądź wyznaniową – zyskali możliwość autonomicznego działania (por. tamże, s. 280–284). Inauguracja polityki życia, która dokonała się w wyniku kontrkulturowej rewolty lat 60., nie unieważnia postulatów

polityki emancypacji, zakłada jednak, że zostały one, przynajmniej do pewnego stopnia, już osiągnięte. „Polityka życia nie odnosi się przede wszystkim do warunków, które umożliwiłyby dokonywanie wyborów – to jest polityka wyboru” (tamże, s. 285). Ową zmianę można interpretować w kategoriach przejścia od roszczeń na rzecz równości w kierunku roszczeń na rzecz akceptacji różnicy. Jak zauważa Jacyno, polityka emancypacji zatrzymała się na etapie, kiedy „równe szanse życiowe są tym bardziej równe, im więcej starań podejmie czarny, gej lub kobieta w tym kierunku, aby upodobnić się w jakiś sposób – zwłaszcza przez styl życia – do białego heteroseksualnego mężczyzny” (Jacyno 2007, s. 43). Polityka życia, bazując na dotychczasowych osiągnięciach ruchów emancypacyjnych, przenosi pojęcie opresji na poziom kulturowy i koncentruje się głównie na przyznaniu jednostkom prawa do bycia sobą, przy całej różnorodności stylów życia, jaka się z tym wiąże.

We współczesnej kulturze indywidualizmu realizuje się zatem dialektyka równości oraz zróżnicowania, przenikająca także obszar relacji między kobietami i mężczyznami. Zrównanie szans życiowych skutkuje, opisywanym w poprzednim podrozdziale, stopniowym przekształcaniem się tradycyjnego układu sił w rodzinie, z kolei równe dla wszystkich prawo do bycia sobą manifestuje się w różnorodności stylów życia, które nie muszą mieć żadnego wspólnego mianownika wyznaczanego przez płeć. Kobiety i mężczyźni stają się wobec tego równocześnie równi oraz różni – zarówno pomiędzy sobą, jak i w obrębie własnej płci. Co więcej, mogą w toku życia przechodzić metamorfozy, w zależności od tego, jaki kierunek obiorą ich tożsamościowe wybory. Kultura oraz rynek oferują mnogość potencjalnych opcji, które jednostka może przyjąć w całości lub wybrać z nich pojedyncze elementy i skompilować unikalną wersję własnego „ja”. Jak zauważa Jacyno, również role społeczne podlegają konkretyzacji w postaci obrania określonego stylu życia (por. tamże, s. 87) – dla przykładu pracownik korporacji reprezentuje inny styl życia niż pracownik fizyczny lub artysta. Myślę, że to samo można powiedzieć o kategoriach związanych z płcią. Trudno dziś mówić o męskości czy kobiecości w liczbie pojedynczej²¹, ponieważ wydaje się, że współcześnie istnieje tyle ich wersji, ile jest samych mężczyzn i kobiet.

Rozpatrując problematykę ponowoczesnej kultury indywidualizmu wyłącznie z perspektywy przemian społeczno-kulturowej sytuacji mężczyzn, warto dodać, że proces indywidualizacji wiąże się w tym przypadku z dwojakiego rodzaju konsekwencjami.

²¹ W zachodniej refleksji z obszaru *gender studies* rzeczywiście powoli się od tego odchodzi, czego wyrazem jest tendencja do zastępowania słowa *masculinity* (męskość) wersją w liczbie mnogiej: *masculinities* (męskości).

Z jednej strony, jak zauważa John Beynon, współcześni mężczyźni znajdują się w o wiele lepszym położeniu w porównaniu do pokolenia swoich ojców. Zostają mianowicie uwolnieni od konieczności wpasowania się w sztywny, odgórnie narzucony wzorzec męskości, a dzięki temu zyskują możliwość eksplorowania nowych dróg konstruowania własnej tożsamości, tym razem w wersji „szytej na miarę” i podatnej na ewentualne modyfikacje. Dotyczy to przede wszystkim wielkomiejskich, wykształconych oraz posiadających wystarczające zasoby finansowe mężczyzn, ale nawet ci o niższej pozycji społecznej zyskują większe pole manewru w obszarze wyboru stylu życia niż to miało miejsce pokolenie wstecz (Beynon 2002, s. 95).

Tomasz Szlendak stawia jednak nieco bardziej pesymistyczną diagnozę. W jego ujęciu współcześni mężczyźni przemieniają się w „leniwe maskotki”. „Kultura konsumpcji, cały ten egocentryzm, narcyzm i hedonizm do niej przypisany powodują, że mężczyźni nie tyle stali się wygodni w myśl obowiązujących w tej kulturze standardów, ile wygodniccy” (Szlendak 2005, s. 264–265). Dzieje się tak za sprawą zjawiska trywializacji pożądania, które polega na zamianie trudnych do zrealizowania pragnień na inne, bardziej dostępne (por. tamże, s. 251–256). Innymi słowy, pożądanie wysokiej pozycji społecznej – i związana z tym motywacja do samodoskonalenia, charakteryzująca chociażby self-made mana – ulega w kulturze konsumpcji przekierowaniu na niewymagające tak dużej motywacji przedmioty znamionujące ową pozycję (lub podobne, tylko mniej kosztowne). Szlendak oddaje nastawienie współczesnego mężczyzny następująco: „pragnę dzisiaj rzeczy w istocie banalnych, myślę o krawatach, a nie o przyczynach braku odpowiednich krawatów w mojej szafie” (tamże, s. 253). Oczywiście dotyczy to przede wszystkim osób na tyle zasobnych, aby móc pozwolić sobie na trywializację pożądania w jakiejkolwiek formie. W przypadku mężczyzn mniej uprzywilejowanych, też przecież wystawionych na pokusy kreowane przez rynek, rysujące się perspektywy wypadają jeszcze bardziej pesymistycznie: pozostaje im frustracja i wynikająca z niej agresja.

Który z tych scenariuszy oddaje prawdę o rzeczywistości społecznej? Wydaje się, że oba. Wspólnie reprezentują one dwa wymiary – optymistyczny i pesymistyczny – męskiej reakcji na opisane przemiany, mogą przy tym na siebie zachodzić lub całkowicie się na siebie nakładać, tworząc w ten sposób swoistą mozaikę konsekwencji, które w różnym stopniu oddziałują na mężczyzn, w zależności od ich pozycji społecznej oraz biograficznych uwarunkowań.

2.1.3. Od dominacji do impotencji – męska seksualność pod presją

Życie seksualne mężczyzn w ponowoczesności to problematyka, która niczym soczewka skupia w sobie najważniejsze, i częściowo już omówione, przemiany społeczno-kulturowe wpływające na obszar wzajemnych relacji obu płci. W skrócie,

kwestię męskiej seksualności można opisać następująco: współcześnie znajduje się ona pod coraz większą presją, wywieraną przez różne warunkowane społecznie i kulturowo czynniki, począwszy od nacisku na atrakcyjność męskiego ciała, skończywszy na coraz większych oczekiwaniach kobiet w odniesieniu do męskiej sprawności seksualnej, dodatkowo podtrzymywanych i pogłębianych przez dyskurs ekspercki oraz popkulturowy.

Nakładana na mężczyzn presja w obszarze seksualności rozpoczyna się jeszcze przed drzwiami sypialni: dotyczy ona ciała, a ściślej – fizycznej atrakcyjności. Na ową presję składają się dwa czynniki, doskonale odzwierciedlające społeczno-kulturowe przemiany, jakie zaszły wraz z nadejściem ponowoczesności. Po pierwsze, jak zauważa Wojciech Klimczyk, męskie ciało, podobnie jak kobiece, zaczyna podlegać kulturowym wymogom estetyzacji (por. Klimczyk 2008, s. 122). Po drugie, co należy uznać za szczególnie istotną kulturową zmianę, arbitrem powodzenia mężczyzny na tej płaszczyźnie staje się kobieta, która wydając swój werdykt, równocześnie rozstrzyga, czy wejść z tym mężczyzną w relację erotyczną, a w sytuacji już trwającego związku – czy go kontynuować lub odejść²². Kluczowego znaczenia w tym kontekście nabiera kategoria pożądania. „Atrakcyjność mierzona jest ilością pożądliwych spojrzeń – ciało [zarówno męskie, jak i kobiece – D.W.] jest tym atrakcyjniejsze, im więcej innych ciał go pożąda” (tamże, s. 107). Innymi słowy, „skuteczność” mężczyzny w sferze wyglądu objawia się zdolnością do wzbudzenia kobiecego pożądania, a w konsekwencji zwiększa prawdopodobieństwo zaistnienia relacji seksualnej, z kolei niepowodzenie w tym aspekcie wystawia na seksualną marginalizację.

Warto zaznaczyć, że estetyzacja męskiego ciała nie jest zjawiskiem zupełnie nowym – wystarczy przywołać figurę paryskiego arystokraty z XVII wieku, dżentelmena czy dandysa. Współczesność przynosi jednak dwie istotne zmiany na tym polu. Po pierwsze, obecnie wymogom estetyzacji zaczynają podlegać również mężczyźni spoza elit, których cielesność w przeszłości była ważna tylko o tyle, o ile wspomagała wykonywanie pracy zarobkowej: ciało mężczyzny pracującego miało być

²² Oczywiście atrakcyjność seksualna nie jest jedynym kryterium brany przez kobiety pod uwagę w sytuacji wyboru życiowego partnera. Tomasz Szlendak wskazuje na dwa istotne w tym kontekście mechanizmy: homogamię i hipergamię. Homogamia to skłonność do wybierania na partnera osoby o zbliżonym statusie społeczno-ekonomicznym, ponieważ to zwiększa prawdopodobieństwo zgodności na poziomie wyznawanych wartości czy preferowanego stylu życia. Hipergamia z kolei polega na poszukiwaniu przez kobietę partnera o wyższym od niej statusie w hierarchii społecznej. Najczęściej oba te mechanizmy występują łącznie, co sprawia, że kobiety zazwyczaj wiążą się z mężczyznami reprezentującymi podobny do nich status, choć równocześnie nieco lepiej wykształconymi lub trochę bardziej majątnymi (por. Szlendak 2010b, s. 137–144).

wystarczająco silne, wytrzymałe oraz odporne, aby sprostać codziennej presji ekonomicznej. Ukonstytuowanie się ponowoczesnej kultury indywidualizmu nie neguje tych wymagań – po prostu dokłada do nich nowe, dotyczące wyglądu (por. tamże, s. 122). Zdaniem Klimczyka, współczesny mężczyzna „znajduje się obecnie pod podwójną presją – ma być aktywny zawodowo i aktywny estetycznie” (tamże, s. 126). Wiąże się z tym druga zmiana, zachodząca na płaszczyźnie społecznych funkcji ciała. Jak stwierdza Anthony Giddens, we wcześniejszych epokach historycznych wygląd służył przede wszystkim zasygnalizowaniu określonej pozycji społecznej jednostki, a tym samym nie tylko nie stanowił kwestii wolnego wyboru, ale też podlegał daleko idącej standaryzacji w dopasowaniu do obowiązujących norm i obyczajów (por. Giddens 2010, s. 138). Innymi słowy, kategoria wyglądu odzwierciedlała stratyfikację społeczną. Współcześnie wygląd staje się integralną częścią projektu tożsamościowego jednostki oraz jedną z płaszczyzn – i to najbardziej

zauważalną, wystawioną na spojrzenia innych oraz towarzyszące im oceny – komunikowania własnego unikalnego „ja”, zarówno na poziomie statusowym (ta funkcja pozostaje wciąż aktualna), jak i osobowościowym. „Ani wygląd zewnętrzny, ani sposób bycia nie mogą w posttradycyjnych warunkach wysoko rozwiniętej nowoczesności być pozostawione samym sobie. Zasada czynnego konstruowania tożsamości całkiem wprost dotyczy także ciała” (tamże, s. 139).

W tych warunkach kluczowego znaczenia nabiera kategoria osobistego wizerunku.

„Wizerunek ciała to sposób, w jaki chce ono być widziane przez inne ciała. To pewien koncept samego siebie i wszystkie starania mające na celu jego realizację” (Klimczyk 2008, s. 105). Jednostka zyskuje możliwość, lub wręcz obowiązek, decydowania o tym, co chce przekazać otoczeniu za pośrednictwem swojego ciała, jakie wartości wyrazić, jakie informacje o sobie ujawnić, a jakie ukryć poprzez wybraną stylizację wyglądu. Równocześnie w swoich zabiegach podlega społecznej ocenie, wymuszającej pewien stopień dopasowania do zobiektywizowanych wizerunkowych reguł, czyli takich, które dają największą szansę na pozytywną reakcję otoczenia. W ciało zostaje wobec tego wpisana charakterystyczna dla kultury indywidualizmu dialektyka wolności oraz podporządkowania. Z jednej strony pula dostępnych opcji w zakresie budowania własnego wizerunku wydaje się niemal nieograniczona, a jednostka posiada daleko idącą dowolność korzystania z nich, z drugiej zaś owemu bogactwu możliwości towarzyszy nieustająca presja oczekiwań kulturowych, kreowanych przez modę, marketing oraz dyskurs ekspercki, wyznaczających społecznie aprobowane wzorce atrakcyjności (por. Klimczyk 2008, s. 116–121; Giddens 2010, s. 142). Jak konkluduje Klimczyk, „ciało, które nie jest w stanie dopasować się do kulturowych wymogów, przynosi cierpienie i frustrację związaną ze społeczną marginalizacją” (Klimczyk 2008, s. 98).

Kulturowe propozycje w zakresie pożądanego męskiego (i oczywiście kobiecego) wyglądu są nie tylko liczne, ale też zmienne, wciągnięte w ciągły proces twórczej rekonstrukcji. Wystarczy wspomnieć chociażby takie trendy z ostatnich kilku lub kilkunastu lat jak: metroseksualizm (mężczyzna wypielegnowany pod każdym względem, interesujący się modą, kosmetykami oraz zabiegami upiększającymi), überseksualizm (mężczyzna zadbany acz z umiarem, czego wyrazem jest nonszalancki trzydniowy zarost oraz klasyczna elegancja w ubiorze), retroseksualizm (nowoczesny twardziel, czyli mężczyzna silny fizycznie, świadomie stylizujący się na pozornie niezadbanego), neoseksualizm (połączenie metroseksualisty z retroseksualistą – mężczyzna silny, wysportowany, lubiący dbać o siebie, ale na luzie i z poczuciem humoru) oraz drwaloseksualizm (mężczyzna stylizowany na kanadyjskiego drwala – do jego atrybutów zalicza się bujna broda, rozwinięta muskulatura oraz upodobanie do koszul w kratę i wełnianych swetrów). Wszystkie wymienione wzorce (a także wiele innych, współwystępujących z nimi), niezależnie od stopnia ich rzeczywistego wpływu na kształtowanie męskich postaw względem własnego wyglądu, posiadają jedną cechę wspólną: promują ciało młode, szczupłe i dynamiczne, czyli podatne na ciągłe metamorfozy oraz twórczą grę konwencją, wedle której nawet pozorna niedbałość okazuje się przedmiotem estetyzacji (por. tamże, s. 105–108, 125). Jak zauważa Klimczyk, „kultura popularna sprawiła, że równoległe do kobiecych ideałów zaczęli się pojawiać idealni mężczyźni” (tamże, s. 125). Media regularnie donoszą, który celebryta został okrzyknięty aktualnym „bogiem seksu”, co zwrótnie przyczynia się do kształtowania kulturowych wyobrażeń dotyczących męskiej atrakcyjności, oddziałujących na kobiece preferencje w tym obszarze. Zwykli mężczyźni – czy tego chcą, czy nie – zostają wystawieni na porównania z medialnymi ikonami oraz są oceniani pod kątem stopnia zgodności z panującymi wyznacznikami pożądanego męskiego wyglądu. Warto dodać, że są to porównania, którym trudno sprostać i z tego względu mogą generować kompleksy oraz odbierać pewność siebie, zwłaszcza w przypadku osób szczególnie odległych od obowiązujących standardów atrakcyjności²³.

²³ Ciekawego przykładu dostarcza sprawa kontrowersyjnej kampanii reklamowej Old Spice z 2010 roku. Pierwszy ze spotów pokazuje przystojnego mężczyznę stojącego pod prysznicem i odzianego wyłącznie w ręcznik zakrywający dolne partie ciała, tak aby w centrum kadru znalazł się przede wszystkim umięśniony tors modela. Na początku reklamy mężczyzna wypowiada następujący tekst, skierowany bezpośrednio do żeńskiej części odbiorców: „Spójrz na swojego mężczyznę, a teraz na mnie. Jeszcze raz na niego i na mnie. Szkoda, że nie jest mną”. W odpowiedzi na ów spot do polskiej Komisji Etyki Reklamy wpłynęła skarga, której autor stwierdzał, że „taki przekaz – skierowany tylko i wyłącznie do kobiet – jest poniżający dla ich mężów, natomiast wszystkich normalnych mężczyzn – ciężko pracujących na rodzinę i niemających czasu na siłownię – wpędza w kompleksy i frustrację” (cyt. za:

Przechodząc od poziomu ciała do poziomu relacji z kobietami, należy odnotować kolejną presję dotyczącą obszaru męskiej seksualności. Jej symptomem jest pojawienie się na społecznej scenie figury kobiety, jak ją określa Zbyszko Melosik, „wyzwolonej”, stanowiącej wyraz i konsekwencję procesu indywidualizacji płci żeńskiej (por. Melosik 2006, s. 54–63). Pragnę zaznaczyć, że nie mam tu na myśli przedstawicielek typu *femme fatale*: dominujących w warstwie zachowań, bezkompromisowych w kontaktach z innymi, skoncentrowanych wyłącznie na sobie, a mężczyzn traktujących przedmiotowo. Przez kobietę wyzwoloną rozumiem kobietę niezależną ekonomicznie od mężczyzny, dla której jedynym powodem wejścia w związek jest – zgodnie z koncepcją „czystej relacji” – to, co może z niego wynieść na płaszczyźnie emocjonalnej, a także seksualnej. W partnerstwie daje, ale też oczekuje. Warto dodać, że zwłaszcza w przypadku pokolenia młodych kobiet ów związek niekoniecznie musi być trwały, ustabilizowany i do końca życia, a nawet niekoniecznie musi być związkiem w ścisłym sensie tego słowa – może przybierać postać jednonocnego romansu bądź układu typu *friends with benefits* (przyjaciele z bonusem, którym jest okazjonalna aktywność seksualna).

Kobieta wyzwolona stanowi ostateczny symbol zmiany relacji pomiędzy obiema płciami oraz zakwestionowania męskiej dominacji, zarówno w związku, jak i w sypialni. Po pierwsze, jak już wspominałam, staje się ona arbitrem atrakcyjności mężczyzny, a jej wyrok w tej sprawie ma znaczenie, ponieważ wpływa na dalszy charakter wzajemnych kontaktów. Po drugie, posiada ona niebagatelnie większą świadomość własnej seksualności niż to miało miejsce w przypadku przedstawicielek płci żeńskiej sprzed kilku dekad, a przez to jest od nich również znacznie bardziej wymagająca w tym obszarze. Przyczyniła się do tego rewolucja seksualna z lat 60. i 70. XX wieku, w wyniku której kobieca seksualność została wydobyta z cienia, czemu wymiennie sprzyjały – i nadal sprzyjają – liczne poradniki dotyczące żeńskiego erotyzmu, głosy ekspertów (psychologów, seksuologów) oraz bogactwo artykułów regularnie publikowanych w prasie kobiecej (por. Klimczyk 2008, s. 162; Melosik 2006, s. 67). Kobiety, na bazie zaczerpniętych z tych źródeł informacji, uczą się rozpoznawać własne potrzeby i preferencje erotyczne, a także komunikować je swoim partnerom seksualnym równocześnie oczekując, że owe wskazówki zostaną przez nich uwzględnione podczas zbliżenia. Mężczyźni zostają zatem postawieni w obliczu zadania zadowolenia swoich partnerek, a tym samym ich sprawność seksualna przestaje być oczywista – staje się czymś, co trzeba udowodnić²⁴.

<http://www.wirtualnemedial.pl/artukul/oldspice-man-obraza-normalnych-mezczyzn-kem-reklama-do-zmiany-wideo>).

²⁴ Zbyszko Melosik, powołując się na analizy Agnieszki Gromkowskiej oraz Lynne Luciano obejmujących, odpowiednio, epokę wiktoriańską i lata 50. XX wieku, zauważa, że w przeszłości męska sprawność seksualna znajdowała się poza krytyką, a przyczyn ewentualnego nieudanego

W obliczu rosnących oczekiwań kobiet akt seksualny staje się zatem swoistym egzaminem dla mężczyzn, który można zdać, potwierdzając tym samym swoją męskość, lub oblać, narażając się na piętno kiepskiego kochanka lub wręcz impotent. Z tej perspektywy należy zauważyć, że rola dyskursu eksperckiego i popkulturowego nie ogranicza się wyłącznie do instruowania przedstawicielek płci żeńskiej w zakresie rozwijania własnych kompetencji erotycznych – dostarcza im również kryteriów oceny męskich dokonań na tym polu. Męska sprawność seksualna zyskuje w tym ujęciu podwójny wymiar: z jednej strony zostaje ściśle znormalizowana w kategoriach medycznych i przyjmuje wartość obiektywną, z drugiej zaś traktowana jest równocześnie jako indywidualna umiejętność, którą można doskonalić.

Pierwszy z dwóch wymienionych aspektów konceptualizacji męskiej sprawności seksualnej stanowi efekt procesu medykalizacji seksu. Urszula Kluczyńska za Leonore Tiefer wyróżnia kilka kluczowych założeń leżących u podstaw medycznego modelu analizy zachowań seksualnych (por. Kluczyńska 2015, s. 96–98). Najważniejszym z nich jest ujmowanie seksu jako czynności stricte fizjologicznej, podlegającej biologicznym uwarunkowaniom, a co za tym idzie: możliwej do sklasyfikowania w postaci określonych norm i wzorców. Podejście to kładzie nacisk na wymierne właściwości ciała jednostki, oceniane pod kątem zgodności z ustalonymi kryteriami, traktowanymi jako uniwersalne miary funkcjonowania sfery seksualnej – tym samym wszelkie odstępstwa od normy zostają zdiagnozowane jako zaburzenia bądź dysfunkcje. Do świadomości społecznej przedostają się zatem informacje o typowej długości członka, typowym czasie penetracji, typowej częstotliwości stosunków oraz typowych problemach mężczyzn, wśród których prym wiodą trudności z uzyskaniem i utrzymaniem erekcji, a także przedwczesny wytrysk. W kontekście męskich nieprawidłowości seksualnych istotnego znaczenia nabierają kolejne wyróżniki medycznego modelu wskazywane przez Tiefer: redukcjonizm biologiczny, reifikacja problemu oraz jego indywidualizacja. Pierwsze dwa z nich są ze sobą ściśle powiązane i polegają na tendencji do rozpatrywania przyczyn zaburzeń wyłącznie przez pryzmat funkcjonowania odpowiednich narządów w ciele, z pominięciem szerszego psycho-społecznego kontekstu życia jednostki, takiego jak przedłużający się stres w pracy, konieczność utrzymania rodziny w trudnych warunkach materialnych czy problemy w związku. Innymi słowy, męska niedyspozycja seksualna oznacza, że w organizmie mężczyzny coś się „zepsuło” i musi zostać „naprawione” przy pomocy specjalistycznej kuracji, z reguły

pożycia doszukiwano się w oziębłości kobiet, wynikającej, jak mniemano, po części z represjonowania kobiecej seksualności przez surową purytańską obyczajowość, a po części – w odniesieniu do przedstawicielek bardziej feministycznych orientacji – z celowego wycofywania się z orgazmu jako oznaki zależności od mężczyzn (por. Melosik 2006, s. 53–54, 65–66).

farmakologicznej²⁵. Wiąże się z tym trzeci z wymienionych wyróżników medykalizacji seksualności – indywidualizacja. Strukturalne lub biograficzne napięcia występujące w życiu jednostki zostają przemianowane na osobiste problemy, z którymi mężczyzna musi sobie poradzić sam. Jak konkluduje Melosik: „tak oto powstała sytuacja, w której mężczyzna jest zawsze odpowiedzialny za własną potencję i za seksualną satysfakcję kobiety, jest też zawsze winny niepowodzenia” (Melosik 2006, s. 67).

Druga, obecna zwłaszcza w kolorowych magazynach, narracja dotycząca męskiej (ale też kobiecej) sprawności seksualnej – w przeciwieństwie do medycznego modelu rozpatrującego seksualność w kategoriach zero jedynkowych (erekcja wystarczająca do odbycia stosunku jest albo jej nie ma) – koncentruje się na ujmowaniu seksu jako umiejętności, którą można stale rozwijać. Zdaniem Giddensa, „doskonalenie sztuki kochania, zdolność dawania i doświadczania satysfakcji seksualnej przez obie płcie staje się przedsięwzięciem refleksyjnym, wspomagany przez liczne źródła informacji, porady i szkolenia” (Giddens 2006, s. 81). Owo przedsięwzięcie kryje w sobie jednak pewne sprzeczności. Pierwszą z nich Klimczyk określa mianem „paradoksu Cosmopolitan”: „seks zawsze można ulepszyć – przekonują nas magazyny. Seks nigdy nie jest doskonały. Trzeba wciąż od nowa próbować wspinać się na szczyt. Nad seksem nie można przejść do porządku dziennego, bo grozi to nieumiejętnością odpowiedniego zaspokojenia partnera” (Klimczyk 2008, s. 165). W ponowoczesności seksualność, podobnie jak tożsamość, staje się nigdy nieukończonym w pełni projektem. Trzeba nad nią ciągle pracować, inaczej kochankom grozi popadnięcie w stagnację oraz nudę – największych wrogów udanego pożycia i szerzej: udanego związku. Z tego względu potrzebne są coraz to nowe rodzaje stymulacji, wyzwalające z seksualnych schematów, a także wprowadzające „odświeżający powiew szaleństwa” (por. tamże, s. 166–173). „Powtarzalność jest największym wrogiem rozkoszy. Namiętność karmi się ciągłymi zmianami. Idealny kochanek przypominać musi kameleona” (tamże, s. 172). Kolorowe pisma dostarczają w tym aspekcie licznych porad oraz inspiracji, tworząc gotowe – i często bardzo drobiazgowo – scenariusze gry erotycznej, które wystarczy wcielić w życie we własnej sypialni. Takie podejście prowadzi do kolejnego paradoksu, nazwanego przez Klimczyka „rozkoszą niemożliwą” (tamże, s. 180). „W erotycznym dyskursie postulat innowacyjności i szaleństwa kłóci się z sygnalizowaną potrzebą bezpieczeństwa. Spontaniczność nie daje się pogodzić z korzystaniem z seksualnych porad” (tamże, s. 182). Innymi słowy, z jednej strony promowany jest seks pozbawiony reguł,

²⁵ Warto zauważyć, że medykalizacja seksualności idzie w parze z farmakologizacją sfery erotycznej. Wynalezienie nowych preparatów (np. Viagry) sprzyja instytucjonalizacji „nowych chorób” (np. zaburzeń potencji) (por. Kluczyńska 2015, s. 97).

uznawanych za nośnik zabijającej pożądanie rutyny, z drugiej strony sfera erotyczna zostaje wprzęgnięta w mechanizm racjonalizacji, narzucający nowe reguły, które należy opanować. W tym kontekście udane życie seksualne okazuje się wyzwaniem o znacznym stopniu złożoności.

Warto zwrócić uwagę na pewne podobieństwa pomiędzy modelem refleksyjnym oraz medycznym. I w jednym, i w drugim występuje określona miara „zdrowej” seksualności – w modelu medycznym jest nią prawidłowa praca narządów płciowych, wpływająca na libido, potencję oraz zdolność utrzymania erekcji przez odpowiednio długi czas, w modelu refleksyjnym – umiejętność doprowadzenia partnerki do orgazmu. Orgazm z tej perspektywy nie jest czymś, co się po prostu zdarza – trzeba do niego dojść, a stopień, w jakim to się udaje, stanowi o sprawności seksualnej mężczyzny (oraz oczywiście kobiety) (por. tamże, s. 176). I w jednym, i w drugim modelu niemożność sprostania kreowanym przez nie normom staje się osobistym problemem jednostki, który wymaga indywidualnego rozwiązania – przez kurację farmakologiczną bądź wypracowanie lepszej techniki erotycznej. Wreszcie, oba te modele, rozpatrywane łącznie, nakładają na mężczyznę podwójną presję: musi on dowieść swojej sprawności zarówno na poziomie cielesnej gotowości do współżycia, jak i poprzez wykazanie się odpowiednimi kwalifikacjami w grze erotycznej: techniką, inwencją oraz rozeznaniem wśród licznych seksualnych możliwości. Zbigniew Izdebski komentuje to następująco: „Mężczyźni mają poczucie, że są oceniani przez kobiety, które – wyedukowane na kolorowych czasopismach – dobrze wiedzą, ile czasu powinno się poświęcić na grę wstępną, kiedy sprawdzić wilgotność pochwy, twardość sutków i zabarwienie ciała. Cała ta metodyka dochodzenia do orgazmu kobiety jest niczym trudny test na inteligencję i powoduje, że mężczyzna czuje się spięty, zastanawia się, czy to wszystko dobrze zapamięta, czy da sobie radę. Pada więc stereotyp samca, który zawsze musi chcieć i zawsze może. Współczesnego mężczyznę coraz częściej «boli głowa» i daje sobie do tego prawo” (cyt. za: Sikorska 2009, s. 103).

Seks okazuje się zatem przestrzenią potencjalnych napięć, a co więcej – przestrzenią nieustannie obarczoną ryzykiem ewentualnej porażki. W tym kontekście należy się zatrzymać przy problematyce pornografii, której wpływ na życie seksualne mężczyzn wydaje się niezaprzeczalny oraz równocześnie złożony i niejednoznaczny. „Pornografia, pokazując seks w całej dosłowności, z jednej strony kreuje pewne oczekiwania, z drugiej zaś staje się źródłem wiedzy o najbardziej podniecających praktykach erotycznych. Podsuwa pomysły i ustala standardy” (Klimczyk 2008, s. 185). W tym stwierdzeniu ujawnia się podwójna rola przedstawień pornograficznych. Z jednej strony mogą one stymulować życie erotyczne, wzmacniając wśród mężczyzn apetyt na seks oraz dostarczając im pikantnych scenariuszy do późniejszego wypróbowania z partnerką. Jak zauważa Philip G.

Zimbardo, wśród dorastających chłopców mogą również, do pewnego stopnia, pełnić funkcję edukacyjną poprzez pokazanie różnorodnych form współżycia, a także zaakcentowanie wagi urozmaicania praktyk seksualnych w ramach podsycania napiętności (por. Zimbardo, Coulombe 2015, s. 150). Z drugiej strony pornografia staje się odpowiedzialna za nierealistyczne wyobrażenia oraz oczekiwania mężczyzn w sferze erotyki, zarówno w odniesieniu do swoich partnerek, jak i samych siebie. Dotyczy to zwłaszcza młodych ludzi dopiero rozpoczynających życie seksualne, którzy niewielkie doświadczenie własne rekompensują wiedzą uzyskaną z filmów, traktując pornograficzny przekaz jako wierne odzwierciedlenie rzeczywistości. W takich okolicznościach już na starcie borykają się oni z presją wywodzącą się z obawy przed porażką w obliczu niezwykle wysokich – i opartych na iluzjach – standardów, takich jak posiadanie wielkiego członka w stanie wielogodzinnej erekcji oraz umiejętność każdorazowego doprowadzania partnerki do wielokrotnych orgazmów. Mogą również odczuwać rozczarowanie bądź frustrację, jeżeli reakcje kobiety znacząco odbiegają od tych pokazywanych na filmach. W skrajnych sytuacjach oglądanie pornografii prowadzi do lęku przed podjęciem aktywności seksualnej z realną osobą oraz uruchomienia mechanizmu błędnego koła: wycofanie się z damsko-męskich kontaktów nie pozwala na przezwycięzenie iluzji, z kolei właśnie te iluzje podtrzymują tendencję do izolacji (por. tamże, s. 150–153).

Istnieje jeszcze jedno zagrożenie związane z pornografią, dotyczące sytuacji uzależnienia od tego rodzaju stymulacji. Jak stwierdza Tomasz Szlendak, „mężczyźni mają do seksu stosunek specyficzny – chcą go zawzięcie uprawiać, ponosząc przy tym minimalne koszty. Poza tym zadowolają się samym obrazem kobiet, nawet nieruchomym. Dotyk, zapach, głos lub słowa są im niepotrzebne do osiągnięcia satysfakcji seksualnej. A zatem internet dla mężczyzn jest idealną kochanką – daje nieograniczony dostęp do kobiet bez ponoszenia żadnych nakładów” (Szendak 2010a). Pornografia, zwłaszcza internetowa, jest współcześnie bardzo łatwo dostępna, pozwala oglądającemu zachować anonimowość, a oprócz tego nie generuje kosztów finansowych, ani też – co równie ważne – potencjalnych kosztów psychicznych wiążących się z obcowaniem z realną kobietą (por. tamże). „W środowiskach, w których kobiety zajmują wysoką pozycję, z powodzeniem rywalizują z panami w pracy, a w życiu codziennym oczekują tak zwanej pracy nad związkiem, sfrustrowani mężczyźni coraz częściej uciekają w internetową pornografię” (tamże). Pornografia uwalnia mężczyzn od praktycznie wszystkich presji wynikających z rosnących oczekiwań kobiet w sferze seksualnej, a także dostarcza im atrakcyjnych i zróżnicowanych bodźców bez konieczności brania udziału w „erotycznym egzaminie” rozgrywającym się w sypialni. Za pośrednictwem tych korzyści ujawnia się jej uzależniająca siła. W konsekwencji nałogowego korzystania z pornograficznych treści część mężczyzn wycofuje się z seksualnych

kontaktów z własnymi partnerkami (por. tamże). Co więcej, jak stwierdza Zimbardo, z czasem ponowne podjęcie owych kontaktów okazuje się znacznie trudniejsze, ponieważ przyzwyczajenie do silnej stymulacji wizualnej obniża zdolność do podniecenia oraz osiągnięcia erekcji w „normalnych” warunkach (por. Zimbardo, Coulombe 2015, s. 158–159). W ten sposób pornografia z jednej strony stanowi wygodny sposób obejścia wielowymiarowej presji nakładanej na mężczyzn w sferze erotycznej, z drugiej zaś sama tworzy problemy, utrudniające lub wręcz uniemożliwiające mężczyznom prowadzenie satysfakcjonującego życia seksualnego.

Podsumowując, męska dominacja seksualna odchodzi do przeszłości. W obliczu omówionych przemian społeczno-kulturowych – takich jak: pojawienie się w odniesieniu do mężczyzn presji na atrakcyjność fizyczną, wzrost oczekiwań kobiet w obszarze seksu oraz rozwój pornografii – sprawność seksualna przestaje być oczywistym atrybutem mężczyzny: staje się czymś, co trzeba udowodnić, a nie jest to zadanie łatwe. W rezultacie nad mężczyznami nieustannie ciąży ryzyko porażki, pociągającej za sobą bolesne piętno w postaci bycia uznanym za kiepskiego kochanka lub impotentą. To z kolei generuje niepewność oraz napięcie, zwrotnie przyczyniające się do zwiększenia prawdopodobieństwa niepowodzenia na arenie łóżkowej. W konsekwencji część mężczyzn zaczyna unikać zbliżeń z partnerką lub zupełnie wycofuje się z intymnych kontaktów na rzecz pornografii.

2.1.4. Podsumowanie: płynna męskość na sztywnym stelażu

Współcześni mężczyźni znajdują się w obszarze oddziaływania złożonych i wielorakich wpływów. W warunkach płynnej nowoczesności „roztopieniu” uległy dotychczas jednoznaczne (choć różne, w zależności od pozycji społecznej, o czym pisałam w poprzednim rozdziale) wyznaczniki męskości (i analogicznie – kobiecości), które wyraźnie określały, jakie zachowania, sposoby życia czy role społeczne są dla mężczyzn odpowiednie i społecznie pożądane. Obecnie każdy człowiek niejako sam siebie stwarza, samodzielnie decyduje o kształcie własnej tożsamości, a czyni to poprzez serię wyborów, rozgrywających się na płaszczyźnie konsumpcji oraz stylu życia. Męskość w tych okolicznościach staje się tylko jednym z wielu elementów składających się na wizerunek „bycia sobą” i jako taka zostaje wprzęgnięta w szerszy proces kształtowania indywidualnego tożsamościowego projektu. Innymi słowy, współcześnie każdy mężczyzna reprezentuje własną wersję męskości. Jak komentuje John Beynon, „obecnie wielu mężczyzn jest zwolennikami męskości hybrydowej, która jest odmiennie doświadczana i okazywana w różnych momentach oraz w różnych sytuacjach. Być może to, co aktualnie obserwujemy na początku XXI wieku, to po prostu wyłanianie się bardziej płynnej męskości typu

bricolage, stanowiącej rezultat błyskawicznego przeskakowania pomiędzy różnymi wersjami męskości” (Beynon 2002, s. 6)²⁶.

To jednak tylko część obrazu. Mężczyźni równolegle dzisiaj coraz więcej muszą, a oczekiwania wobec nich wydają się większe niż kiedykolwiek i tworzą tytułowy „sztywny stelaż”. Od mężczyzn wciąż oczekuje się, że będą zarabiać na rodzinę (co kobiety mogą robić, ale w kulturowych skryptach kobiecości mieści się również możliwość pozostania w domu, jeżeli tylko sytuacja materialna rodziny na to pozwala). Oprócz tego powinni też aktywnie partycypować w podziale obowiązków domowych, a jeżeli posiadają dzieci, to także wchodzić w rolę opiekuńczego, czulego, obecnego (codziennie) ojca, i to od najmłodszych lat życia potomka. Również w sypialni mężczyźni muszą się sprawdzać, jeżeli nie chcą zostać posądzeni o fizjologiczne dysfunkcje lub braki w zakresie umiejętności seksualnych. Rosnące wymagania kobiet, podtrzymywane i dodatkowo podsycane przez różnorodne dyskursy eksperckie oraz kulturowe, obejmują coraz liczniejsze obszary życia mężczyzn, począwszy od presji na atrakcyjny wygląd, przez pracę nad satysfakcjonującym związkiem, na sferze erotycznej skończywszy. Mówiąc krótko: współcześni mężczyźni mają bardzo wysoko zawieszoną poprzeczkę.

Oczywiście trzeba pamiętać, że opisywane tu tendencje mogą w różnym stopniu i w różny sposób manifestować się w życiu poszczególnych mężczyzn, w zależności od bardziej konkretnych, indywidualnych uwarunkowań demograficznych, społecznych oraz biograficznych. Tym niemniej wydaje się, że współcześnie przynajmniej część mężczyzn odczuwa rosnące poczucie zagubienia bądź frustracji w obliczu złożonych oczekiwań, które są na nich z różnych stron nakładane²⁷. Czy takie poczucie jest symptomem regularnie obwieszczanego w mediach kryzysu męskości? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy przeanalizować istniejące w dyskursie naukowym koncepcje owego kryzysu, czym zajmę się w następnej części tego rozdziału.

2.2. Kryzys męskości jako piętrowa kategoria

Zdefiniowanie kryzysu męskości nie jest zadaniem łatwym. W literaturze przedmiotu funkcjonuje wiele różnorodnych ujęć tego zagadnienia, składających się na swoistą mozaikę fragmentarycznych koncepcji, z których każda koncentruje się na

²⁶ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: [...] many men are now upholders of a hybridized masculinity that is experienced and displayed differently at different times in different situations. Perhaps what we are currently witnessing at the start of the twenty-first century is nothing less than the emergence of a more fluid, bricolage masculinity, the result of ‘channel-hopping’ across versions of ‘the masculine’.

²⁷ Ciekawe w tym kontekście byłoby sprawdzenie, czy również kobiety borykają się z uwarunkowanymi genderowo stanami zagubienia i frustracji. Taka problematyka wykracza jednak poza ramy niniejszej pracy.

odmiennych aspektach rzeczywistości społecznej i akcentuje odmienne zjawiska jako symptomatyczne dla owego kryzysu. Innymi słowy, na podstawie przeglądu dostępnych źródeł można zaryzykować stwierdzenie, że współcześnie istnieje niemal tyle kryzysów męskości, ilu jest autorów zajmujących się tym zagadnieniem. W rezultacie – jak komentuje Tim Edwards – to, co decyduje o istocie omawianej problematyki, pozostaje niejasne (por. Edwards 2006, s. 7). Celem niniejszego podrozdziału jest usystematyzowanie refleksji dotyczącej kryzysu męskości. Myślę, że istniejące koncepcje można podzielić na trzy główne kategorie, które w dalszej części pracy będę nazywać piętrami lub poziomami kryzysu.

Pierwsze piętro dotyczy sfery męskiej tożsamości, stąd też Edwards, w swoich analizach dotyczących teorii kryzysu męskości, określa je mianem kryzysu „od wewnątrz” (*from within*). Odnosi się ono do odczuwanej przez mężczyzn zmiany w doświadczaniu oraz definiowaniu własnej męskości w nowych warunkach społecznych, będących wynikiem szeroko zakrojonych przekształceń społeczno-kulturowych, które opisywałam w poprzednich częściach tego rozdziału (por. tamże, s. 8). Istota owej tożsamościowej zmiany może być jednak dwojako interpretowana. Zdaniem Zbyszko Melosika, współcześni mężczyźni zatracili pewność w odniesieniu do tego, czym dziś jest męskość i jakie są jej główne wyznaczniki, a w obliczu takiego stanu rzeczy coraz więcej dorastających chłopców ma problem z integracją własnej tożsamości oraz udanym wejściem w rolę męską. Innymi słowy, według tego autora kryzys w jednym ze swoich aspektów dotyczy subiektywnej definicji męskości (por. Melosik 2006, s. 8). Edwards reprezentuje odmienną perspektywę. W jego ujęciu kryzys „od wewnątrz” polega nie tyle na trudności w zbudowaniu spójnej męskiej tożsamości, ile na osobistym poczuciu części mężczyzn, że ich pozycja – w domu, w pracy, w relacjach intymnych – jest coraz trudniejsza do utrzymania w okolicznościach zacierania się różnic międzypłciowych oraz coraz bardziej płynnych i niepewnych warunków życia (por. Edwards 2006, s. 8–9, 16). W tym kontekście należy mówić o kryzysie uprawomocnienia męskości, który może – ale nie musi – przerodzić się w kryzys definicji. Tym, co łączy obydwa podejścia, jest wspólne założenie dotyczące emocjonalnych konsekwencji kryzysu dla dotkniętych nim mężczyzn, wiążące się z poczuciem zagubienia, niepewności, bezsilności czy wręcz bezwartościowości (por. Melosik 2006, s. 8; Edwards 2006, s. 8).

Dwa powyższe stanowiska ujmują kryzys „od wewnątrz” przez pryzmat dynamicznej i coraz bardziej skomplikowanej relacji pomiędzy mężczyznami a kategorią męskości. Co więcej, każde z tych podejść zakłada, że przedstawiciele płci męskiej, przynajmniej do pewnego stopnia, zdają sobie sprawę z tego, że ich problemy mają charakter genderowy. W literaturze przedmiotu istnieje jednak również inna koncepcja, rozwijana przez autorów nurtu psychoterapeutycznego, wedle której istota kryzysu męskości leży nie tyle w obszarze napięć tożsamościowych, wiążących się

z jakąś dozą refleksyjności, co raczej w sferze konfliktów emocjonalnych nakładanych na mężczyzn przez ich własną płć, chociaż niekoniecznie w sposób dla nich świadomy. Roger Horrocks dobitnie stwierdza, że „męskość jest kryzysem dla mężczyzn”. „Płć męska posiada wszystkie rodzaje przywilejów, ale równocześnie odgrywa rolę maski, przebrania oraz tego, co w psychoterapii jest nazywane fałszywą jaźnią. Ale kim jesteśmy pod tą fałszywą jaźnią?” (Horrocks 1994, s. 1)²⁸. Autor stawia tezę, zgodnie z którą męskość patriarchalna (inaczej mówiąc, tradycyjna), zorientowana na podtrzymanie męskiej dominacji nad kobietami oraz opierająca się na systemie binarnych opozycji wobec kobiecości, przyczynia się do głębokiej dewastacji męskiej psychiki. Mężczyźni w toku socjalizacji uczą się, że wyrażanie emocji – zwłaszcza tych trudnych, wskazujących na wrażliwość, miękkość, słabość – nie przystoi ich płci, stanowiąc przede wszystkim domenę kobiet. W rezultacie w dorosłym życiu borykają się oni z wieloma problemami emocjonalnych, na czele z lękiem przed wrażliwą częścią własnego „ja”, skłonnością do agresji i – wykorzystując terminologię Horrocksa – „emocjonalnym autyzmem” (*emotional autism*), czyli niezdolnością do skontaktowania się ze swoimi odciętymi uczuciami, nie mówiąc już o ich wyrażaniu. Co więcej, ponieważ zdaniem autora reprodukcja systemu patriarchalnego odbywa się w dużej mierze na poziomie nieuświadomionym przez jednostki, poprzez wzorce i rytuały traktowane jako oczywiste oraz jedyne właściwe, mężczyźni nawet nie próbują zmienić ustalonego stanu rzeczy. Po części robią to za nich feministki, wchodząc w obszary tradycyjnie zarezerwowane dla płci męskiej, ale nawet wówczas mężczyźni nie są natychmiastowo skłonni do przejścia głębokiej psychicznej przemiany, aby lepiej zaadaptować się do nowych warunków poprzez zaakceptowanie bardziej miękkiej części swojej osobowości. Jak twierdzi Horrocks, przedstawiciele płci męskiej muszą najpierw zrozumieć, że patriarchalne wzorce ich niszczą (por. tamże, s. 1, 8–9, 25, 30–31, 33, 62–64). Do podobnych wniosków dochodzi Anthony Clare: „czego chcą mężczyźni? Cóż, to, czego ja chcę jako mężczyzna i czego chcę również dla innych mężczyzn, to, abyśmy stali się bardziej zdolni do wyrażania własnej wrażliwości, czułości i odczuwanych przez nas uczuć,

²⁸ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: The masculine gender has all kinds of benefits, but it also acts as a mask, a disguise, and what in psychotherapy is called a false self. But who are we behind the false self?

abyśmy nadali większą wartość miłości, rodzinie i związkom międzyludzkim, a mniejszą władzy, posiadaniu i osiągnięciom [...]" (Clare 2001, s. 221)^{29, 30}.

Drugie piętro kryzysu męskości dotyczy zmian na poziomie kultury. Melosik pisze w tym kontekście o „kulturowej relatywizacji kategorii męskości”, wynikającej z rozbicia monolitycznego sposobu prezentowania męskości w mediach oraz popkulturze i zastąpienia go wielością możliwych, i często sprzecznych ze sobą, wzorców, obejmujących zarówno obszar wyglądu, cech charakteru, jak i stylu życia. W tym ujęciu kryzys na poziomie tożsamości jest warunkowany przez kryzys na poziomie kultury: mężczyźni stają w obliczu wyzwania określenia własnej męskości, ale równocześnie zostają pozbawieni jednoznacznych kulturowych drogowskazów, co w konsekwencji sprzyja narastaniu wśród nich poczucia zagubienia bądź wewnętrznej niespójności³¹ (por. Melosik 2006, s. 8). Co więcej, jak zauważa John MacInnes, „we współczesnym społeczeństwie cechy, które kiedyś uznawane były za typowo męskie i stanowiły punkt wyjścia opieki mężczyzny nad kobietą, obecnie służą za punkt wyjścia ataku na mężczyznę” (cyt. za: Melosik 2006, s. 10). Do tych cech należą między innymi: siła, hart ducha, odwaga, opanowanie, racjonalność, powściągliwość czy skłonność do rywalizacji – właściwości, zdaniem MacInnesa, aktualnie uznawane za symptomy męskich inklinacji w kierunku agresji, dominacji, infantylizmu tudzież oziębłości emocjonalnej i braku empatii (por. tamże, s. 10). Innymi słowy, dawne wyznaczniki męskości wchodzą w fazę sukcesywnej dezaktualizacji, z kolei wyłaniający się nowy porządek okazuje się ambiwalentny i płynny.

Trzecie piętro kryzysu męskości dotyczy mężczyzn ujmowanych jako populacja, dlatego też Edwards określa je mianem kryzysu „z zewnątrz” (*from without*), czyli z ponadjednostkowej perspektywy (por. Edwards 2006, s. 7–8). Odnosi się ono do rozmaitych wymiarów życia społecznego, takich jak zdrowie, edukacja, praca czy przestępczość, względem których pozycja mężczyzn wypada na niekorzyść w porównaniu do sytuacji kobiet. Lista takich obszarów okazuje się imponująca.

²⁹ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: And what do men want? Well, what I want as a man, and what I want for men, is that we become more capable of expressing the vulnerability and the tenderness and the affection we feel, that we place a greater value on love, family and personal relationships and less on power, possessions and achievement [...].

³⁰ Warto pamiętać, że proces relatywizacji kategorii męskości nie musi w sposób konieczny wiązać się z negatywnymi konsekwencjami dla męskiej tożsamości. Wystarczy przypomnieć argumenty Johna Beynona, które opisywałam w podrozdziale 2.1.2. Według tego autora rozmontowanie sztywnego schematu męskości daje mężczyznom (a przynajmniej części z nich) większą wolność ze względu na prawo wyboru preferowanej wersji męskości oraz możliwość jej zmiany, jeżeli tylko zaistnieje taka potrzeba.

Wskazuje się, że mężczyźni żyją średnio o kilka lat krócej niż kobiety, są też w większym stopniu niż kobiety skłonni do podejmowania ryzykownych dla życia aktywności, jak chociażby uprawianie sportów ekstremalnych, nadużywanie alkoholu, palenie papierosów, nieostrożna jazda samochodem czy wdawanie się w bójki. Dodatkowo mniej dbają o własne zdrowie, wykazując tendencję do bagatelizowania potrzeb swojego ciała, dopóki wyraźnie nie dadzą o sobie znać w postaci choroby (por. Edwards 2006, s. 14; Melosik 2006, s. 9). Również w obszarze edukacji chłopcy radzą sobie gorzej niż dziewczęta: osiągają niższe noty, słabiej wypadają na egzaminach, a także w porównaniu do swoich koleżanek rzadziej decydują się na kontynuowanie nauki na poziomie wyższym oraz jej ukończenie, udokumentowane obroną pracy licencjackiej czy magisterskiej (por. Edwards 2006, s. 9–10; Melosik 2006, s. 9; Zimbardo, Coulombe 2015, s. 28–31). Jak dodaje Zimbardo, „chłopcy mieli też dawniej większą motywację, by współzawodniczyć i odnosić sukcesy we wszystkich innych dziedzinach życia, zaczynając od wyprowadzki z domu rodziców, przez poznanie dziewczyny czy żony i określanie celów długookresowych, po rozwój kariery, czego boleśnie im dziś brakuje” (tamże, s. 28).

Nawiązując do aspektu kariery i sfery pracy zawodowej należy stwierdzić, że również na tym polu sytuacja mężczyzn okazuje się coraz bardziej złożona. Rosnące bezrobocie w sektorze przemysłowym, wzrastająca konkurencyjność (przede wszystkim ze strony kobiet) w segmencie usługowym oraz profesjonalnym, a także powiększająca się niepewność zatrudnienia w globalizujących się gospodarkach – wszystko to sprawia, że pozycja mężczyzny jako człowieka odnoszącego sukcesy zawodowe staje się coraz bardziej niestabilna i coraz trudniejsza do utrzymania. Nawet jeżeli jego szanse na rynku pracy wciąż wypadają lepiej w porównaniu do szans kobiety, to jednak ta różnica stopniowo się zaciera (por. Edwards 2006, s. 8–9). Co więcej, Zimbardo zauważa, że współcześnie coraz więcej młodych mężczyzn wykazuje bierną postawę wobec życia, hołdując podejściu „mi się należy”. „Spora grupa facetów zdaje się nie mieć ochoty pracować zarobkowo czy pomagać przy domowych obowiązkach. Z poczuciem samozadowolenia objijają się i poświęcają własnym sprawom, nie robiąc jednak nic, co choć w zarysie przypominałoby tradycyjną pracę” (Zimbardo, Coulombe 2015, s. 36). Zdaniem autora takie zachowanie w dużej mierze wynika z męskich tendencji ucieczkowych w obliczu coraz większych wymagań przejawiających się w niemal wszystkich sferach życia, które w rezultacie skłaniają mężczyzn do poszukiwania akceptacji i aprobaty w obszarach oferujących natychmiastową oraz prawie bezwysiłkową gratyfikację. Należą do nich gry komputerowe, aktywność internetowa, pornografia, a także wszelkie inne działania pozwalające uniknąć konfrontacji z życiowymi wyzwaniami,

jak chociażby odmowa wyprowadzenia się z domu oraz życia na własny rachunek (por. tamże, s. 36–37, 188–189).

W świetle opisanych wyżej zjawisk, mężczyźni wydają się znajdować w stanie „społecznej defensywy” (por. Melosik 2006, s. 9). Jak komentuje Clare, „w dzisiejszym społeczeństwie nie ma praktycznie niczego, co nie mogłoby być zrobione przez kobiety” (Clare 2001, s. 7)³². Kobiety wydają się dobrze sobie radzić, zarówno z mężczyzną u boku, jak i bez niego. Co więcej, mężczyźni mogą wręcz stwarzać zagrożenie dla kobiet oraz samych siebie: agresja, przemoc, gwałty czy molestowanie seksualne to zachowania wybitnie męskie i chociaż wśród kobiet też się zdarzają, to jednak w nieporównywalnie mniejszym stopniu (por. Clare 2001, s. 5; Edwards 2006, s. 11, Melosik 2006, s. 9). W rezultacie kryzys męskości wydaje się faktem, i to ujawniającym smutną prawdę o współczesnych mężczyznach: nie tylko znacznie gorzej wypadają oni w konfrontacji z wyzwaniem codzienności w porównaniu do kobiet, ale też okazują się kobietom coraz mniej potrzebni (por. Clare 2001, s. 7–8; Melosik 2006, s. 10–11).

2.3. Krytyczne ujęcia kryzysu męskości

Wszystkie opisane wyżej ujęcia kryzysu męskości, przy całej swojej różnorodności, z pewnością łączy jedno: ich autorzy uznają ów kryzys, jakkolwiek rozumiany, za bezsprzecznie istniejące zjawisko. W literaturze przedmiotu można jednak znaleźć również głosy znacznie ostrożniejsze w formułowaniu ostatecznych wniosków, podchodzące do omawianego zagadnienia w sposób krytyczny. Należy dodać, że autorzy takich głosów nie negują zachodzących przemian społeczno-kulturowych, dotyczących zarówno obszaru symbolicznych reprezentacji męskości w mediach oraz popkulturze, jak i sfery codziennego życia mężczyzn, pozostają natomiast sceptyczni wobec ujmowania ich w jedną zbiorczą kategorię kryzysu, która zresztą – zdaniem tych autorów – posiada istotne luki. Szczególnie ciekawe zastrzeżenia w tym kontekście wysuwają John Beynon oraz Tim Edwards.

Podstawowym zarzutem kierowanym wobec kategorii kryzysu męskości jest jej definicyjna nieostrość. Beynon wyraża swoje wątpliwości wprost: „czy mówimy o mężczyznach w kryzysie, męskości w kryzysie, czy o jednym i drugim?” (Beynon 2002, s. 76)³³. Owo rozróżnienie ma istotne znaczenie dla uporządkowania refleksji w obszarze omawianej problematyki, z kolei często spotykany brak precyzji w tej materii prowadzi do wymieszania pojęć oraz chaosu teoretycznego, o czym wspominałam na początku poprzedniego podrozdziału. Określenie „kryzys męskości”

³² Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: There is hardly anything to be done in today's society that cannot be done by women.

³³ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: Are we talking about men-in-crisis or masculinity-in-crisis or both?

sugeruje zaistnienie pewnego rozłamu na poziomie kulturowych wzorców męskości, wyznaczających społecznie akceptowane normy pożądanych męskich cech i zachowań oraz będących dla mężczyzn punktem odniesienia w procesie kształtowania tożsamości. Termin „kryzys mężczyzn” odnosi się natomiast do sfery indywidualnych problemów bądź niepokojów, które mogą być w jakimś stopniu podzielane w ramach płci, ale niekoniecznie z niej samej wynikają. Innymi słowy, pierwsze z tych określeń dotyczy płaszczyzny ponadjednostkowych przemian kulturowych (drugie „piętro” kryzysu), z kolei drugie z nich wiąże się ze sferą osobistych doświadczeń mężczyzn (pierwsze „piętro” kryzysu). Oba wymienione aspekty kryzysu mogą współwystępować, warunkować się wzajemnie albo też pozostawać względem siebie zupełnie niezależne (por. tamże, s. 76, 96). W przypadku „kryzysu mężczyzn” warto przytoczyć jeszcze jedną istotną wątpliwość – czyja to jest diagnoza?

Zewnętrznego obserwatora rzeczywistości społecznej czy samych mężczyzn? Jak słusznie zauważa Beynon, „To, co może wydawać się kryzysem dla zewnętrznego obserwatora, nie musi być tak rozumiane przez same jednostki. Co mężczyźni mają do powiedzenia w tej sprawie?” (tamże, s. 76)³⁴.

Kolejne ważne zastrzeżenie odnosi się do dwóch powiązanych ze sobą kwestii: generalizacji męskości oraz absolutyzacji kryzysu. Analizując koncepcje dotyczące kryzysu męskości, można zaobserwować, że zarówno męskość, jak i sami mężczyźni są w nich przedstawiani w sposób jednowymiarowy i uogólniony, z pominięciem wewnętrznego zróżnicowania oraz dynamiki obu tych kategorii. Większość autorów pisze po prostu o mężczyznach czy męskości, bez uwzględniania bardziej specyficznych wyróżników (jak chociażby wiek czy pozycja społeczna), stąd też można odnieść wrażenie, że kryzys męskości, jakkolwiek rozumiany, to zjawisko powszechne, obejmujące wszystkich lub niemal wszystkich przedstawicieli płci męskiej, niezależnie od ich usytuowania społecznego lub indywidualnej sytuacji biograficznej. Beynon komentuje to w żartobliwym tonie: „w rzeczywistości męskość i kryzys zostały tak blisko ze sobą skojarzone [...], że istnieje ryzyko, iż staną się synonimami. W konsekwencji żaden szanujący się mężczyzna nie może nie być w kryzysie: to stało się niemalże męskim obowiązkiem!” (tamże, s. 95)³⁵. Tymczasem, ponownie powołując się na Beynona, męskość nie stanowi i nigdy nie stanowiła (co pokazałam również w poprzednim rozdziale poświęconym analizie historycznej) monolitu kulturowego – przeciwnie, podlega ona rozmaitym uwarunkowaniom,

³⁴ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: Also, what may appear to be crisis to an outsider may not necessarily appear so for the subjects themselves. What have they to say on the matter?

³⁵ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: In fact, masculinity and crisis have become so closely associated (...) that they are in danger of becoming synonymous. The implication is that no self-respecting man can be without a crisis: it has almost become a male obligation!

wyznaczanym zarówno przez dominujące społeczno-kulturowe trendy, jak i przez czynniki o charakterze jednostkowym, takie jak wiek, pochodzenie, wykształcenie, pozycja społeczna czy indywidualnie preferowane wartości tudzież style życia (por. tamże, s. 10). Analogicznie, także mężczyźni nie tworzą jednolitej grupy. Pomijanie tej złożoności pociąga za sobą ryzyko wyciągania nadmiernie uproszczonych lub wręcz nieuprawnionych wniosków. W koncepcjach dotyczących kryzysu męskości brakuje odpowiedzi na ważne pytania: czy wszyscy mężczyźni są w kryzysie? A jeżeli nie wszyscy, to którzy i dlaczego właśnie oni? Czy mężczyźni dotknięci kryzysem doświadczają go w taki sam sposób i w tych samych obszarach życia? Jeżeli nie, na czym polegają różnice i od czego zależą? Wreszcie, jak podsumowuje Beynon, być może zamiast opisywania jednego ogólnego kryzysu, bardziej adekwatnym podejściem do omawianej problematyki byłoby mówienie o różnych kryzysach, obejmujących zupełnie różne sfery rzeczywistości społecznej i w odmienny sposób manifestujących się w życiu mężczyzn (por. tamże, s. 76, 96).

Ostatni punkt krytyki kategorii kryzysu męskości odnosi się do jej wątpliwego empirycznego uprawomocnienia, zwłaszcza na poziomie wcześniej określonym jako kryzys „z zewnątrz”. Jak stwierdza Edwards, „dowody na istnienie kryzysu z zewnątrz są co najmniej niepełne oraz koncentrujące się przede wszystkim na serii niekoniecznie nowych zjawisk o głównie kulturowej i demograficznej specyfice” (Edwards 2006, s. 16)³⁶. Dane przytaczane na poparcie istnienia trzeciego „piętra” kryzysu, oprócz tego, że w większości nie są szczególnie nowe, mają również trzy inne słabości. Po pierwsze, rozpatrywanie złożonych zjawisk społecznych, takich jak męskie osiągnięcia na polu edukacyjnym czy zawodowym, wyłącznie przez pryzmat płci, z pominięciem szerszego kontekstu społecznego, kulturowego oraz indywidualnego, prowadzi z konieczności do uproszczonych wniosków, o czym już wspominałam w kontekście generalizacji męskości. Po drugie, wpływ korelacji w skali makro na codzienne doświadczenia mężczyzn jest nie tylko trudny do zmierzenia, ale też prawdopodobnie odmienny, w zależności od wieku, pochodzenia czy pozycji społecznej poszczególnych jednostek (por. tamże, s. 8–11, 16). Po trzecie, w przypadku niektórych aspektów rzeczywistości społecznej dochodzi do ciekawego paradoksu: te same dane mogą być wykorzystywane zarówno dla poparcia tezy o istnieniu kryzysu męskości, jak i przeciwko niej. Dobrego przykładu dostarcza w tym kontekście kwestia przestępczości, która z jednej strony przynależy do arsenału argumentów na rzecz kryzysu męskości, z drugiej zaś – jak wskazuje Beynon – dla mniej uprzywilejowanych ekonomicznie i statusowo mężczyzn może

³⁶ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: [...] evidence for the crisis from without is patchy to say the least and centres on a series of mostly culturally and demographically specific phenomena that are not necessarily new.

stanowić sposób przezwyciężania kryzysu „od wewnątrz” oraz odbudowania stabilnego poczucia własnej męskości (por. Beynon 2002, s. 81–83). „W przypadku mężczyzn na dole społeczno-ekonomicznej drabiny brak zasobów sprawia, że ich poczucie własnej męskości staje się problematyczne; uciekanie się do przemocy jest jednym ze sposobów stawiania czoła bezsilności oraz sposobem okazywania władzy wobec innych mężczyzn i kobiet” (tamże, s. 82)³⁷.

W obliczu omówionych kontrowersji związanych z kategorią kryzysu męskości zarówno Edwards, jak i Beynon dochodzą do wniosku, że nie ma wystarczających dowodów na podtrzymanie tezy o istnieniu jednego ogólnego kryzysu. Jak zauważa Edwards, „niektórzy mężczyźni borykają się lub prawdopodobnie będą się borykać z jakimś doświadczeniem kryzysu na jakimś poziomie [...]. Nic jednak nie wydaje się uprawomocniać żadnego całościowego kryzysu męskości, tylko raczej tendencje w kierunku kryzysu dla części mężczyzn” (Edwards 2006, s. 16–17)³⁸.

Sytuacja współczesnych mężczyzn jest złożona i niejednoznaczna. Z jednej strony zostają oni uwolnieni od sztywnych skryptów kulturowych, wyznaczających jedynie słuszne wzorce bycia mężczyzną, z drugiej zaś nakłada się na nich coraz więcej obowiązków oraz wymagań. Obecnie mężczyzna ma prawo do eksplorowania różnorodnych dróg definiowania i wyrażania własnej męskości, ale równocześnie musi „się sprawdzać” w niemal wszystkich obszarach życia, począwszy od pracy zawodowej, przez życie rodzinne, na życiu seksualnym skończywszy. W takich warunkach przynajmniej część przedstawicieli płci męskiej może odczuwać niepewność, zagubienie lub frustrację. Nie wydaje się jednak, aby określenie „kryzys męskości” najlepiej oddawało istotę męskiej sytuacji.

Z kategorią kryzysu męskości wiąże się kilka problemów teoretycznych. Po pierwsze, nie do końca wiadomo, co ów kryzys w rzeczywistości oznacza. W literaturze przedmiotu funkcjonuje wiele różnorodnych ujęć tego zagadnienia, z których każde dotyczy nieco innego wycinka rzeczywistości społecznej oraz inaczej definiuje symptomy kryzysu. Dla części autorów ów termin odnosi się do sfery osobistych problemów mężczyzn (zresztą również bardzo różnie definiowanych), zdaniem innych dotyczy zmian na poziomie kulturowych wyznaczników męskości,

³⁷ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: For men at the foot of the socio-economic ladder, their lack of resources render their sense of masculinity problematical; a recourse to violence is one of the ways they have of confronting powerlessness and exerting authority over other men and women.

³⁸ Tłumaczenie własne. Tekst oryginalny: [...] some men are suffering or will in all likelihood suffer some experience of crisis on some level [...]. None of this, though, would seem to constitute an overall crisis of masculinity so much as tendencies towards crisis for some men.

a według jeszcze innych głosów obejmuje zjawiska w skali makro, takie jak krótsza przeciętna długość życia mężczyzn lub gorsze wyniki w nauce w porównaniu do populacji kobiet. W rezultacie trudno jednoznacznie orzec, czy kryzys dotyczy mężczyzn, męskości, czy też jednego i drugiego.

Po drugie, istniejące koncepcje pomijają złożoność oraz różnorodność czynników wpływających na indywidualne doświadczenia biograficzne poszczególnych mężczyzn, a także na uznawane przez nich wyznaczniki męskości, co w rezultacie prowadzi do nadmiernych uogólnień na poziomie wyciąganych wniosków. Po trzecie, brakuje przekonujących dowodów empirycznych uzasadniających tezę o istnieniu jednego ogólnego – jakkolwiek rozumianego – kryzysu męskości. Wydaje się, że bardziej zasadne byłoby mówienie o różnych kryzysach, obejmujących różnych mężczyzn i odnoszących się do różnych aspektów rzeczywistości społecznej.

Podsumowując, obecnie termin „kryzys męskości” stanowi swoistą szufladę, do której wrzuca się wszystkie negatywne (lub uznawane za negatywne) zjawiska dotyczące mężczyzn i męskości, wspólnie tworzące jedną zbiorczą „kryzysową” narrację, która wydaje się obejmować niemal wszystkich przedstawicieli płci męskiej, bez względu na społeczne, kulturowe oraz biograficzne uwarunkowania kształtujące sytuację poszczególnych jednostek. Sądzę, że aktualnie kategoria ta nie tylko nie wyjaśnia przemian w złożonej rzeczywistości społecznej, ale wręcz dodatkowo zaciemnia obraz, a może nawet go wykrzywia.

Cztery dyskursy dotyczące kryzysu męskości

W niniejszym rozdziale przedstawiam wyniki własnego badania dotyczącego sposobów ujmowania problematyki kryzysu męskości w artykułach prasowych oraz internetowych. Opisuję cztery wyodrębnione dyskursy: różnicy, terapeutyczny, feministyczny i konserwatywny, z których każdy reprezentuje odmienne podejście do interesującego mnie zagadnienia kryzysu męskości, zarówno na poziomie definicyjnym, opisowym, jak i normatywnym. Wymienione narracje różnią się od siebie również pod względem ukazywanego obrazu mężczyzn i męskości, a także opisywanych czynników wpływających na współczesną sytuację mężczyzn. Jak pokażę w dalszej części tego rozdziału, w szerokiej perspektywie każde z tych ujęć odzwierciedla całkowicie odrębną wizję rzeczywistości społecznej.

3.1. Założenia metodologiczne

Głównym celem mojego badania było zrekonstruowanie wzorów przedstawiania problematyki kryzysu męskości w dyskursie publicznym. Za punkt wyjścia posłużyła mi wstępna obserwacja dotycząca niejednorodnego sposobu ujmowania tej kwestii w mediach, stąd też największy nacisk położyłam na identyfikację cech charakterystycznych dla różnych ujęć oraz analizę różnic pomiędzy nimi. Dla zachowania systematyczności analizy tak zdefiniowany cel przełożyłam na zestaw pytań badawczych³⁹, w przeważającej mierze opartych na wnioskach płynących z uprzedniego usystematyzowania refleksji na temat mężczyzn i męskości, zarówno w porządku historycznym (z uwzględnieniem szerokiego kontekstu współcześnie zachodzących przemian), jak i teoretycznym, którego rezultatem jest koncepcja pięter kryzysu (por. poprzednie rozdziały).

Biorąc pod uwagę obraną problematykę badawczą, za najbardziej odpowiednie podejście metodologiczne uznałam socjologicznie zorientowaną analizę dyskursu. Podejście to jest tyleż obiecujące, co trudne do bezpośredniego zastosowania z uwagi na swoją wewnętrzną złożoność i niejednorodność. Problematyczne staje się już samo zdefiniowanie pojęcia „dyskurs”. Jak pisze Aleksandra Grzymała-Kazłowska, „trudno zdefiniować pojęcie dyskursu, gdyż jest to kategoria polisemiczna, używana do opisu zjawisk o różnym zakresie i charakterze” (Grzymała-Kazłowska 2004, s. 15). Termin ten bywa wykorzystywany w odniesieniu do typu użycia języka (na przykład

³⁹ Zestaw pytań badawczych – Załącznik nr 1.

dyskurs prasowy, dyskurs medialny), dziedziny, w ramach której następuje wypowiedź (dyskurs polityczny, dyskurs terapeutyczny) lub też konkretnych zjawisk, o których się mówi lub pisze (dyskurs na temat aborcji albo – jak w przypadku niniejszej pracy – dyskurs na temat kryzysu męskości). Co więcej, ponieważ analiza dyskursu stanowi podejście interdyscyplinarne, łączące lingwistykę i nauki społeczne, w ramach każdej z dyscyplin mogą funkcjonować odrębne definicje (por. Grzymała-Kazłowska 2004, s. 15). To jednak nie jest jedyna trudność – kolejna dotyczy różnorodności metod analitycznych w badaniach nad dyskursem. Jak podaje Grzymała-Kazłowska, „analiza dyskursu jest najczęściej definiowana poprzez przedmiot swoich badań, jako badania nad ustnymi i pisemnymi tekstami lub badania nad użyciem języka” (tamże, s. 22). Piotr Pawliszak i Dorota Rancew-Sikora wskazują, że „analizę dyskursu najogólniej należy rozumieć jako zróżnicowany wewnętrznie zespół projektów badawczych i teoretycznych służących do analizy społeczeństwa, które nie odwołują się do behawioralnych zmiennych czy zewnętrznych oznak różnic pozycji społecznych, lecz zmierzają do rozumienia świata społecznego od wewnątrz, poprzez badanie sensów i form wypowiedzi tekstowych” (Pawliszak, Rancew-Sikora 2012, s. 6). Grzymała-Kazłowska wyróżnia trzy główne nurty badań nad dyskursem: (1) lingwistyczny, koncentrujący się na badaniu dyskursu jako struktury językowej, (2) socjologiczny, skupiający się na analizie wzajemnych relacji i uwarunkowań pomiędzy dyskursem oraz pozajęzykowym kontekstem społecznym, a także (3) krytyczny, dążący do odkrywania i ujawniania procesu dyskursywnego reprodukowania oraz umacniania nierówności społecznych (por. Grzymała-Kazłowska 2004, s. 24–25). Należy zauważyć, że w wielu publikacjach nurt krytyczny często włącza się w obręb socjologicznie zorientowanej analizy dyskursu.

W swojej pracy czerpię z dorobku krytycznej analizy dyskursu (KAD lub CDA – *critical discourse analysis*) jako podejścia dostarczającego zestawu użytecznych założeń dla celu analizy sposobów ujmowania kategorii kryzysu męskości w dyskursie publicznym. Pomimo wewnętrznego zróżnicowania KAD, Anna Duszak i Norman Fairclough wymieniają cztery elementy wspólne w odniesieniu do badań prowadzonych w obrębie tego nurtu (por. Duszak, Fairclough 2008, s. 15–18). Po pierwsze, krytyczna analiza dyskursu koncentruje się na procesach i problemach społecznych. To oznacza, że podstawowego obszaru dociekań nie stanowi dyskurs sam w sobie, lecz określone zjawiska społeczne oraz ich dyskursywne reprezentacje. W przypadku mojej pracy analizowanym zjawiskiem jest kryzys męskości. Po drugie, dyskurs uznaje się za kluczowy czynnik w społecznej konstrukcji życia społecznego. „Uzasadnieniem semiotycznego punktu wyjścia do badania procesów i problemów społecznych jest nie tylko to, że dyskurs stanowi ich nieodłączny element, ale też to, że dyskurs ma siłę sprawczą w konstrukcjach społecznych” (tamże, s. 16). Z tego

powodu badacze KAD najczęściej obierają dyskurs publiczny jako przestrzeń swoich analiz. Jak argumentuje Lech M. Nijakowski, „wydaje się bowiem, że sfera dyskursu publicznego ma wyróżnione znaczenie, gdyż w niej reinterpretuje, przekształca i tworzy się nowe sposoby wyrażania indywidualnych przekonań, uprzedzeń i emocji. [...] Użytkownicy języka czerpią z niej leksykę, sposoby argumentacji, źródła legitymizacji (wypowiedzi autorytetów) itd.” (Nijakowski 2008, s. 114). Przenosząc to na grunt wybranej przeze mnie problematyki badawczej, należy założyć, że funkcjonujące w mediach sposoby ujmowania kategorii kryzysu męskości stanowią z jednej strony wyraz istniejących i podzielanych społecznie postaw oraz poglądów, a z drugiej mają równocześnie moc, aby zwrotnie te postawy czy poglądy kształtować, wpływając tym samym na ogląd rzeczywistości społecznej wśród swoich odbiorców. Łączy się z tym trzecie założenie konstytutywne dla KAD, dotyczące powiązań pomiędzy dyskursem i władzą. Władza realizuje się w dyskursie poprzez swoją zdolność nadawania znaczeń wydarzeniom, zjawiskom bądź procesom, a także poprzez dopuszczanie do głosu określonych grup lub podmiotów zbiorowych kosztem marginalizacji innych, co w rezultacie może prowadzić do podtrzymywania oraz wzmacniania społecznych nierówności. Mam świadomość, że w przypadku zagadnienia kryzysu męskości trudno podnosić kwestię niesprawiedliwości społecznej, ale równocześnie uważam, że mówienie w mediach o mężczyznach w kontekście terminu „kryzys” również stanowi pewną formę manifestacji władzy, wyrażającą się w kreowaniu określonego, często pejoratywnie zabarwionego obrazu mężczyzn i męskości. Ostatni wymieniany przez Duszak i Fairclough element charakterystyczny dla KAD – i dla analizy dyskursu w ogóle – polega na szczegółowej analizie tekstu jako praktyce badawczej. Należy zaznaczyć, że pojęcie tekstu rozumiane jest szeroko, jako „dowolny uporządkowany system znaków, nie tylko językowych – zarówno zapisanych, jak i mówionych – ale również graficznych czy muzycznych” (Nijakowski 2008, s. 114). Równocześnie nie narzuca się żadnej z góry sprecyzowanej metody analitycznej, pozostawiając ostateczny wybór badaczom, w uzależnieniu od konkretnego przedmiotu podejmowanych przez nich badań.

W niniejszej pracy zastosowałam jakościową analizę treści artykułów prasowych i internetowych przy wykorzystaniu klucza kategoryzacyjnego opartego na postawionych przeze mnie pytaniach badawczych. Ponieważ moim głównym celem było odtworzenie wzorów ujmowania kategorii kryzysu męskości w dyskursie publicznym, za podstawowe kryterium selekcji tekstów uznałam występowanie w ich tytułach bądź treści terminu „kryzys męskości” (lub wyrażen pokrewnych, na przykład „męskość w kryzysie”)⁴⁰. Drugi ważny warunek odnosił się do tematyki

⁴⁰ Z tego względu do analizy nie zakwalifikowały się teksty poruszające problematykę współczesnych przemian męskości przy równoczesnym braku bezpośrednich odniesień do pojęcia

artykułów – do badania kwalifikowały się wyłącznie teksty opisujące i diagnozujące współczesną kondycję przedstawicieli płci męskiej, co pozwoliło odsiać artykuły skoncentrowane przykładowo na – skądinąd bardzo ciekawym, lecz nieprzydatnym w mojej pracy – tropieniu przejawów kryzysu męskości w powieściach czy filmach. W procesie kompletowania materiału do analizy uwzględniłam różnorodne źródła, kierowane do zróżnicowanego grona odbiorców: miesięczniki („Cosmopolitan”, „Glamour”, „Joy”, „Elle”, „Pani”, „Twój STYL”, „Zwierciadło”, „Charaktery”, „Sens”, „Logo”, „Men’s Health”, „Playboy”), tygodniki („Newsweek”, „Polityka”, „Wprost”) i dzienniki („Gazeta Wyborcza” wraz z cotygodniowymi dodatkami, jak „Wysokie Obcasy” czy „Duży Format”, oraz „Rzeczpospolita”). Brałam pod uwagę artykuły zarówno z wydań papierowych, jak i stron internetowych poszczególnych magazynów, opublikowane w okresie od stycznia 2013 roku do kwietnia 2016 roku (okres zbierania danych). Tak szeroki dobór źródeł wynikał ze specyfiki interesującego mnie tematu – teksty poruszające kwestię kryzysu męskości ukazują się nieregularnie, w sporych odstępach czasowych i rzadko częściej niż dwukrotnie w ramach pojedynczego czasopisma z okresu ostatnich kilku lat. Po przeanalizowaniu wyselekcjonowanego w ten sposób materiału zdecydowałam się uzupełnić go o dodatkowe źródła w celu rozwinięcia i pogłębienia pewnych wątków zasygnalizowanych w artykułach z pierwotnego zbioru. Ponieważ wątki te dotyczyły z jednej strony feministycznego, a z drugiej konserwatywnego spojrzenia na kryzys męskości, postanowiłam uwzględnić źródła odzwierciedlające światopogląd charakterystyczny dla każdej z tych dwóch perspektyw. W przypadku nurtu feministycznego do analizy włączyłam teksty zamieszczone na stronie internetowej „Krytyki Politycznej” w okresie od stycznia 2013 do maja 2017 (okres zbierania danych), w przypadku podejścia konserwatywnego – artykuły ze stron internetowych Frondy.pl i wPolityce.pl, opublikowane w analogicznym przedziale czasowym. Pragnę zaznaczyć, że mam świadomość, iż taki dobór materiału nie spełnia postulatu systematyczności, ale równocześnie wnioski uzyskane z poszerzenia badania o wymienione źródła uznałam za na tyle ważne i ciekawe, że zdecydowałam się na zawarcie ich w niniejszej pracy. Łącznie przeanalizowałam pięćdziesiąt artykułów⁴¹.

kryzysu męskości. Przykładem mogą być wywiady z Jackiem Masłowskim, psychoterapeutą i prezesem Fundacji Masculinum. W swoich medialnych wypowiedziach, zgodnie z profilem prowadzonej przez niego fundacji, najczęściej koncentruje się on na podkreślaniu konieczności kształtowania oraz promowania pozytywnych męskich wzorców, jednak – przynajmniej w artykułach, z którymi miałam styczność – nie odwołuje się przy tym do określenia „kryzys męskości”. Z tego powodu, dla zachowania systematyczności w doborze materiału, zdecydowałam się na wyłączenie tych tekstów z analizy.

⁴¹ Wykaz analizowanych artykułów – Załącznik nr 2.

W toku analizy wyodrębniłam cztery wzory przedstawiania problematyki kryzysu męskości, które w dalszej części tego rozdziału będę nazywać dyskursami, narracjami, ujęciami lub perspektywami, traktując na użytek niniejszej pracy wszystkie wymienione określenia jako synonimy. W podjęciu decyzji o zastosowaniu takiej terminologii przydatna okazała się uwaga Ewy Bobrowskiej: „przyglądając się polskiej scenie publicznej można zauważyć, że spory i konflikty przebiegają nie tyle, albo nie tylko między indywidualnymi uczestnikami debaty, ale raczej między użytkownikami dyskursów [podkreślenie własne – D.W.], które w odmienny, a nawet sprzeczny sposób opisują rzeczywistość i oceniają ją wedle różnych kryteriów (Bobrowska 2012, s. 40). Stosując pojęcie dyskursu w liczbie mnogiej, pragnę podkreślić fakt, że zidentyfikowane przeze mnie wzory różnią się od siebie nie tylko pod względem odmiennego sposobu definiowania kryzysu męskości, lecz także – co znacznie ważniejsze – pod względem reprezentowania całkowicie odrębnych perspektyw patrzenia na rzeczywistość społeczną.

Na koniec chciałabym dodać jeszcze jedną uwagę. Wiele spośród analizowanych artykułów trudno zakwalifikować do jednego określonego dyskursu, ponieważ występują w nich wątki charakterystyczne dla różnych narracji – tak się dzieje zwłaszcza w przypadku tekstów, które zawierają zestawienia głosów różnych komentatorów, wyrażających zasadniczo odmienne poglądy na temat kryzysu męskości. Z drugiej strony część artykułów nie odpowiada żadnemu z czterech wyodrębnionych przeze mnie dyskursów, a równocześnie jest ich na tyle mało i są na tyle fragmentaryczne, że nie sposób na ich podstawie wyciągnąć wniosku o istnieniu piątej narracji. Z wyżej wymienionych względów, celem zachowania przejrzystości w prezentowaniu wniosków, dokonałam wyboru artykułów, które moim zdaniem najlepiej oddają istotę wyszczególnionych dyskursów. Wykaz tych tekstów zamieszczam w załączniku⁴². Stanowią one również źródło wszystkich cytatów ilustrujących przedstawiane wnioski.

3.2. Dyskurs różnicy – mężczyźni nieudacznicy versus superkobiety

Pierwszy z wyodrębnionych przeze mnie sposobów ujmowania problematyki kryzysu męskości koncentruje się na kwestii różnicy, a wręcz – zdaniem osób posługujących się niniejszą narracją – pogłębiającej się przepaści pomiędzy kondycją współczesnych mężczyzn i kobiet. Główną ideę tego dyskursu można wyrazić następująco: mężczyźni pozostali daleko w tyle za kobietami, które nie tylko lepiej sobie od nich radzą na wielu płaszczyznach życia, ale też są znacznie dojrzałe, bardziej ambitne, w większym stopniu skłonne do podejmowania świadomej pracy nad sobą oraz stałego samorozwoju. W opisywanym ujęciu przewaga przedstawicieli

⁴² Wybór artykułów najlepiej oddających poszczególne dyskursy – Załącznik nr 3.

płci żeńskiej występuje na dwóch poziomach: działań i cech. Innymi słowy, nie tylko wyprzedziły one mężczyzn pod względem aktywnego dążenia do osiągnięcia obranych celów, podejmowania wyzwań czy świadomego mierzenia się z rzeczywistością, lecz także okazują się zwyczajnie lepsze od mężczyzn jako osoby. Panowie z kolei wydali się zupełnie dać za wygraną. W niniejszej narracji rysuje się obraz kompletnej męskiej defensywy: mężczyźni są przedstawiani w najlepszym razie jako duże dzieci, które można jeszcze wychować i skierować na właściwą (zdaniem kobiet) drogę, a w najgorszym jako ludzie egoistyczni, alienujący się wobec codziennych trudności, uciekający od odpowiedzialności, słowem – nieprzystający do współczesnego życia. Mówią krótko: mężczyźni w tym ujęciu są problemem – dla kobiet.

Za swoistą ikonę oraz najlepszego wyraziciela głównej idei dyskursu różnicy należy uznać profesora Philipa G. Zimbardo, współautora (z Nikitą S. Coulombe) przywołanej w poprzednim rozdziale książki *Gdzie ci mężczyźni?*. Publikacja tej pozycji (w 2015 roku) odbiła się głośnym echem w polskich mediach, czemu towarzyszyły między innymi liczne wywiady prasowe z profesorem, w których komentuje on wybrane wątki poruszone w swojej pracy, skupiając się przede wszystkim na omówieniu kwestii postępującego wycofania młodych mężczyzn z życia i ucieczki w wirtualny świat brutalnych gier komputerowych oraz łatwo dostępnej pornografii. We wszystkich wypowiedziach Zimbardo, niezależnie od źródła, na łamach którego ukazywał się później artykuł, przewija się wspólny motyw przewodni, polegający na kontrastowym zestawieniu licznych przejawów fatalnej kondycji płci męskiej z opisywaną w samych superlatywach sytuacją współczesnych kobiet. Motyw ten, w książce tylko lekko zarysowany, w wywiadach zyskuje bardzo radykalny wydźwięk:

*Kobiety lepiej się uczą, rozwijają zdolności społeczne, są bardziej pracowite [podkreślenie redakcji – D.W.]. Już wkrótce zabraknie odpowiednich mężczyzn dla tych wspaniałych kobiet*⁴³.

*Wspaniali mężczyźni jeszcze istnieją na tym świecie. Jestem o tym przekonany. Tylko jest ich coraz mniej, w przeciwieństwie do coraz większej liczby wspaniałych kobiet*⁴⁴.

TS [Twój STYL – D.W.]: *A teraz prowokacja. Może mężczyźni po prostu przestali być potrzebni z punktu widzenia ewolucji? Kobiety są wykształcone, dobrze zarabiają, a w ciążę da się zejść dzięki in vitro.*

PZ [Philip Zimbardo – D.W.]: *Ale wszystko do tego zmierza! Bo kobieta we współczesnym świecie, w USA, we Francji, ale także coraz częściej w Polsce, ma to, o czym*

⁴³ Karolina Świącicka, *Mężczyzna nieśmiały*, „Pani” 2015/11 [wywiad z Philipem G. Zimbardą].

⁴⁴ Julia Izmałkowa, *Czy to koniec ery Supermana?*, „Cosmopolitan” 2015/08 [wywiad z Philipem G. Zimbardą].

zamarzy. Karierę, dom, pasję, samochód. I nie ma tylko jednego: swojego wyśnionego ideału mężczyzny”⁴⁵.

Przytoczone cytaty dobrze oddają dwie najważniejsze cechy dyskursu różnicy obecne w analizowanych przeze mnie artykułach. Pierwszą z nich jest tworzenie wyraźnej opozycji pomiędzy wspaniałymi kobietami i znajdującymi się na przeciwległym biegunie mężczyznami. Druga stanowi konsekwencję pierwszej i polega na zgeneralizowanym oraz jednowymiarowym sposobie ujmowania obu płci: kobiety są przedstawiane przede wszystkim w kontekście zalet oraz przewag, jakie mają w relacji z przedstawicielami płci męskiej, z kolei o mężczyznach pisze się głównie przez pryzmat ich wad, słabości czy problemów.

Powyższe cechy znajdują wyraz także w warstwie językowej artykułów. Zauważalną tendencją jest stosowanie do opisu mężczyzn i ich aktualnej kondycji pejoratywnie zabarwionych określeń oraz sformułowań, w tym niekiedy wręcz protekcyjnych lub prześmiewczych. Wystarczy prześledzić chociażby same tytuły: *Pan Obrażony* („Pani” 2014/07), *Bananowi chłopcy* („Elle” 2015/09), *Gdzie się podziali mężczyźni* („Charaktery” 2015/09), *Ginący gatunek?* („Twój STYL” 2014/11). Podobne zabiegi można zaobserwować również w sposobie konstruowania narracji, co doskonale ilustruje lead artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Twój STYL”:

*Nadeszły nowe czasy, żyjemy w erze kobiet. One są silne, niezależne, ich mężczyźni wpadają w kompleksy i chowają się w wirtualnym świecie. Jeśli się nie przystosują, mogą zniknąć! – ostrzega profesor Philip Zimbardo, psycholog społeczny. Dlaczego tak się dzieje? I co mogą zrobić kobiety, by ocalić mężczyzn? Choćby dla rozrywki*⁴⁶.

W powyższym cytacie warto zwrócić uwagę na dwa istotne elementy. Pierwszym z nich jest wykorzystanie alarmującego tonu, budowanego poprzez użycie bardzo mocnych, negatywnie nacechowanych określeń. W rezultacie czytelnik otrzymuje jasny przekaz: z mężczyznami dzieje się coś wyjątkowo niedobrego – są ginącym gatunkiem, mogą zniknąć. Drugi aspekt polega na wcześniej wspomnianym protekcyjnym lub prześmiewczym charakterze tekstu. Z wyżej przytoczonego fragmentu można się dowiedzieć nie tylko tego, że przedstawiciele płci męskiej potrzebują ocalenia, lecz także tego, że ratunek leży w gestii kobiet, a co więcej – mogą one przyjść z pomocą choćby dla rozrywki. Ten dość zaskakujący komentarz na zakończenie nie pozostawia wątpliwości: panie zdecydowanie dominują, z kolei panowie znajdują się względem nich na przegranej pozycji. W innych artykułach podobny efekt osiąga się poprzez podawanie odpowiednio dobranych, soczystych historii nieprzyjemnych doświadczeń kobiet z ich byłymi,

⁴⁵ Jagna Kaczanowska, *Ginący gatunek?*, „Twój STYL” 2014/11 [wywiad z Philipem G. Zimbardą].

⁴⁶ Jagna Kaczanowska, tamże.

obecnymi bądź potencjalnymi partnerami. Tak zaprezentowani mężczyźni sprawiają wrażenie co najmniej nieporadnych, a często wręcz śmiesznych postaci.

3.2.1. Obrażony maminsynek – kryzys męskości jako problem dla kobiet

Kategoria kryzysu męskości zajmuje w dyskursie różnicy pozycję drugoplanową i występuje w większym stopniu jako jedna z przyczyn tłumaczących dramatyczną kondycję współczesnych mężczyzn w różnych obszarach życia (na przykład w sferze zawodowej, emocjonalnej, interpersonalnej), niż występuje jako temat sam w sobie, godny opisu i analizy. Co więcej, kategoria ta wydaje się posiadać status pewnej oczywistości, niewymagającej specjalnie rozbudowanego wyjaśnienia. Konkretna definicja, jeżeli w ogóle się pojawia, zamyka się z reguły w jednym lub dwóch ogólnikowych zdaniach, niekiedy poprzedzonych dodatkowym wprowadzeniem w rodzaju: „o kryzysie męskości napisano już tomy”, zdającym się sugerować zakładaną znajomość tego terminu przez czytelnika oraz powszechność określanego nim zjawiska:

O kryzysie męskości napisano już tomy: oto mężczyźni są w defensywie, niewieścieją i tracą pewność siebie⁴⁷.

Kobiety są dziś tak silne, że mężczyznom zdarza się zatracać swoją tożsamość. O kryzysie męskości się trąbi⁴⁸.

Socjologowie z USA twierdzą, że mężczyzn chorujących na depresję będzie coraz więcej. Dlaczego? Chodzi o kryzys.

Ten ekonomiczny i kryzys męskości. Zmieniają się role przypisywane płciom, i kobiety sobie radzą z tym lepiej⁴⁹.

Miesiąc temu ogłosiliśmy, że szukamy chłopaka. Nie wariata, nie cwaniaka, nie biedaka, nie pajaca⁵⁰. Zainspirowały nas głosy naszych około 30-letnich koleżanek oraz pojawiające się w mediach opinie, które jednogłośnie twierdziły: Jest kryzys męskości. Faceci są niedojrzali, egoistyczni, zakłamanii, dziecinni, słabi i tchórzliwi. Nie ma z kim mieć dzieci, nie ma szans na satysfakcjonujący związek. Chciałyśmy porozmawiać o tym z facetami⁵¹.

Pomimo przeważnie szczątkowych definicji, przeanalizowanie wzmianek o kryzysie męskości w kontekście szerszej narracji zawartej w artykułach pozwala zrekonstruować najważniejsze elementy składające się na sposób ujmowania tej kategorii w omawianym dyskursie. Po pierwsze, wykorzystując wprowadzone przez

⁴⁷ Magdalena Jankowska, *Pan Obrażony*, „Pani” 2014/07

⁴⁸ Monika Kotowska, *Faceci marzeń...*, „Glamour” 2013/03

⁴⁹ Agnieszka Gortatowicz, *Gdy mężczyzna jest smutny*, „Cosmopolitan” 2013/09

⁵⁰ Nawiązanie do tekstu piosenki zespołu Mikromusic *Takiego chłopaka* – D.W.

⁵¹ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, *W poszukiwaniu mężczyzny*, „Wysokie Obcasy” 2013/08/24.

Johna Beynona rozróżnienie na kryzys męskości i kryzys mężczyzn (Beynon, 2002), należy stwierdzić, że w tym przypadku najbardziej adekwatnym określeniem jest to drugie z wymienionych. W badanych przeze mnie tekstach niewiele się mówi o męskości jako wzorcu kulturowym przechodzącym rozłam lub potencjalną przemianę – to mężczyźni, ich cechy i zachowanie (oraz wynikające z tego konsekwencje i problemy dla kobiet), stanowią główną oś narracji. Po drugie, w nawiązaniu do zaproponowanej w poprzednim rozdziale konceptualizacji kryzysu jako piętrowej kategorii, trzeba wskazać, że w omawianym dyskursie współwystępują ze sobą elementy charakterystyczne przede wszystkim dla pierwszego (kryzys na poziomie indywidualnym) i trzeciego piętra (kryzys na poziomie makro, dotyczący mężczyzn jako populacji), przy czym perspektywa indywidualistyczna wyraźnie dominuje. W artykułach dość pobieżnie traktuje się kwestię obiektywnych, ponadjednostkowych miar tego zjawiska, ograniczając się głównie do serii ogólnikowych i często niepopartych żadnymi danymi empirycznymi stwierdzeń dotyczących gorszego wykształcenia mężczyzn (w porównaniu do kobiet), osiągania przez nich coraz słabszych wyników w sferze zawodowej czy też skłonności do popadania w uzależnienia (od komputera bądź pornografii). Można odnieść wrażenie, że stwierdzenia te mają pełnić jedynie funkcję wprowadzenia do właściwego problemu, rozgrywającego się na płaszczyźnie relacji pomiędzy kobietami a mężczyznami w życiu codziennym. Opisywaną tendencję bardzo dobrze oddaje początek artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „Elle”:

Żyjemy w czasach kryzysu męskości – wynika z książki Gdzie ci mężczyźni? prof. Philipa G. Zimbardya i Nikity

S. Coulombe, która bije w Polsce rekordy sprzedaży. [...] Zdaniem profesora to, że coraz więcej mężczyzn rezygnuje z gruntownego wykształcenia, opóźnia wyprowadzkę z domu, nie radzi sobie na rynku pracy ani nie potrafi stworzyć dojrzałej relacji z kobietą, zawdzięczamy nie tylko grom komputerowym i powszechnie dostępnej pornografii. To także, a może przede wszystkim, wina nadopiekuńczych matek hodujących jedynaków oraz ojców, którzy nie dają synom dobrych wzorców. Jednak tak w książce, jak i w życiu próżno szukać odpowiedzi na pytanie, przyprawiające o nerwicę wszystkie te kobiety, które na swojej drodze spotkały mężczyznę w kryzysie. Czyli: jak żyć w związku z maminsynkiem? [podkreślenie – D.W.]⁵².

Autorka powyższego cytatu po wyliczeniu różnorodnych przejawów kryzysu męskości sprowadza je w rezultacie do jednego: bycia maminsynkiem. Takie podejście do tematu jednoznacznie sugeruje, że w porównaniu do procesów zachodzących w skali makro w istocie znacznie ważniejsze jest to, jak kryzys

⁵² Agata Jankowska, *Bananowi chłopcy*, „Elle” 2015/09.

przejawia się na co dzień i co oznacza dla kobiet. Warto w tym kontekście zwrócić uwagę na bardzo ciekawą, a zarazem nieobecną w analizowanych w poprzednim rozdziale teoriach naukowych reinterpretację pierwszego piętra kryzysu. W perspektywie akademickiej tym obszarem jest sfera męskiej tożsamości wraz z towarzyszącymi jej napięciami i dylematami dotyczącymi konstruowania oraz podtrzymywania spójnej koncepcji własnej męskości w coraz bardziej płynnej i zróżnicowanej rzeczywistości społeczno-kulturowej. W dyskursie różnicy natomiast zupełnie pomija się ten aspekt. Specyfika przemian rozgrywających się we wnętrzu mężczyzn nie stanowi przedmiotu zainteresowania, chyba że widać je „na zewnątrz”, w postaci obserwowalnych postaw bądź zachowań. Obserwowalnych dla kobiet, należy dodać. Innymi słowy, dochodzi do interesującego przeniesienia „ciężaru kryzysu” – w akademickim ujęciu spoczywa on na mężczyznach oraz łączy się z wewnętrznym poczuciem niepewności, zagubienia lub bezradności, z kolei w przypadku opisywanego dyskursu ciężar męskich problemów przechodzi na kobiety. Mężczyźni, pomimo tego, że to właśnie na nich w przeważającej mierze zogniskowana jest treść artykułów, w gruncie rzeczy znajdują się na drugim planie. Za główne „poszkodowane” uznaje się przedstawicielki płci żeńskiej – to one muszą się borykać z męskimi wadami czy słabościami (Jak żyć w związku z maminsynkiem?), to także one doświadczają przykrych emocji, od rozczarowania mężczyznami aż do złości i niechęci. Należy dla porządku zaznaczyć, że w niektórych tekstach porusza się – aczkolwiek najczęściej w ramach krótkiej wzmianki – kwestię tożsamościowych napięć dotyczących mężczyzn, jednak zazwyczaj stanowią one podstawę do ataku oraz jeszcze jeden argument na rzecz tezy o podupadającej męskiej kondycji:

Kobiety dorastają dziś w przekonaniu, że powinny być silne, energiczne i niezależne, natomiast wielu mężczyzn wychowało się w cieniu przekazu, że powinni zwalczyć swoją chęć dominacji i nigdy nie ujawniać agresji. Wycofują się z otwartej konfrontacji, ale nie chcą też znosić krytyki. Obrażają się więc – jakby w odwecie za dominację kobiety [podkreślenie własne – D.W.]⁵³.

Męskość stała się zewnętrznosterowalna. To znaczy, że o tym, jakim będę mężczyzną, nie decyduje ja – sam zainteresowany, ale środowisko, otoczenie, kobiety – uważa Michał Pozdał, seksuolog z Uniwersytetu SWPS. – Feministki, walcząc o swoje prawa i przywileje, określiły też, jakich mężczyzn nie chcą [...]. Ale nie doprecyzowały, jakich mężczyzn chcą. I gdy wokół toczy się na ten temat debata społeczna, łatwiej mężczyznom stanąć w cieniu, niż wyskakiwać

⁵³ Magdalena Jankowska, tamże.

z inicjatywą, narażając się na krytykę – dodaje Michał Pozdał. Gubiąc się w wachlarzu ról i możliwości, mężczyźni wybierają najłatwiejszą drogę – bierność [podkreślenie redakcji – D.W.]⁵⁴.

Przywołane fragmenty artykułów łączy bardzo zbliżony schemat narracyjny: początek przekazu nawiązuje do przemian o charakterze społeczno-kulturowym wpływających na męską tożsamość oraz przyczyniających się do powstawania wśród mężczyzn wewnętrznych napięć i dylematów w obszarze kształtowania akceptowanej społecznie męskiej roli, równocześnie konkluzja okazuje się wyraźnie indywidualistyczna – obrażanie się lub bierność (a w innych artykułach wymienia się także uzależnienie od komputera czy pornografii oraz niechęć do usamodzielnienia się) zdają się stanowić osobistą strategię radzenia sobie z zachodzącymi zmianami. I to bardzo niedojrzałą strategię, jak przekonują autorki tekstów. Można w tym kontekście ponownie odnieść wrażenie, że w dyskursie różnicy stosunkowo niewielką wagę przykładają do tego, w jaki sposób szersze procesy społeczne oddziałują na przedstawicieli płci męskiej i co dla nich samych oznaczają. Tym, co faktycznie ma znaczenie, jest ich reakcja, a ona w ujęciu analizowanych materiałów nie wypada najlepiej. Innymi słowy, niezależnie od wszelkich czynników społeczno-kulturowych, o kryzysie męskości świadczą w tej perspektywie przede wszystkim nieodpowiednie i niedojrzałe wybory mężczyzn na poziomie postaw oraz zachowań.

Na koniec tej części warto jeszcze raz nawiązać do Johna Beynona (2002), a konkretnie do postawionego przez niego pytania w odniesieniu do kryzysu mężczyzn, mianowicie: kto stawia diagnozę o kryzysie? Nietrudno zauważyć, że w omawianej narracji kobiety zajmują pozycję dominującą, a zatem odpowiedź na tak sformułowane pytanie staje się oczywista: w przypadku dyskursu różnicy określenie „kryzys męskości” stanowi kobiecą diagnozę współczesnej męskiej kondycji, pełniącą równocześnie funkcję wyjaśnienia, dlaczego współcześni mężczyźni nie dają rady sprostać oczekiwaniom kobiet⁵⁵. Czytelnik poznaje głównie kobiecy punkt widzenia⁵⁶, głosy mężczyzn natomiast praktycznie się nie pojawiają⁵⁷ – z analizowanych przeze mnie artykułów trudno się dowiedzieć, jak panowie zapatrują się

⁵⁴ Agata Jankowska, tamże.

⁵⁵ Warto zauważyć, że tylko w nielicznych artykułach pojawia się refleksja, według której te oczekiwania mogą po prostu być za duże. Można zaryzykować stwierdzenie, że w przypadku pozostałych tekstów termin „kryzys męskości” służy niejako zdjęciu odpowiedzialności z kobiet oraz przeniesieniu jej na mężczyzn – w tym sensie kobiety mają prawo do wysokich oczekiwań, z kolei winą mężczyzn jest to, że nie potrafią im sprostać.

⁵⁶ Z pewnością nie bez znaczenia pozostaje w tym kontekście fakt, że wszystkie artykuły zakwalifikowane przeze mnie do dyskursu różnicy zostały napisane przez kobiety.

⁵⁷ Nie liczę wypowiedzi mężczyzn występujących w roli ekspertów (np. psychologów) komentujących stawiane w tekstach tezy.

na problematykę kryzysu męskości, czy zgadzają się z postawioną diagnozą, ewentualnie jak doświadczają owego kryzysu.

3.2.2. Męscy nieudacznicy – obraz mężczyzn w dyskursie różnicy

Jacy są współcześni mężczyźni? Na podstawie moich wcześniejszych analiz nietrudno się domyślić, że obraz rysowany przez omawianą narrację nie wygląda zbyt optymistycznie: lista męskich wad wydaje się bez końca. Wystarczy wymienić kilka z nich: niedojrzałość, bierność, nieodpowiedzialność, zakompleksienie, uciekanie od problemów, nieumiejętność brania spraw w swoje ręce – a to jedynie drobny wycinek całości. Spośród analizowanych artykułów tylko w nielicznych pojawiają się jakiegokolwiek pozytywne wzmianki o mężczyznach. Przykładowo, Monika Kotowska z czasopisma „Glamour” pocieszająco obwieszcza, że „jeśli rozejrzeć się uważnie wokoło, okazuje się, że są jeszcze tacy [mężczyźni – D.W.], którzy potrafią zachwycić”⁵⁸. W dalszej części tekstu autorka przedstawia historie kilku panów, głównie przedstawicieli branży medialnej, prezentujące ich w bardzo pozytywnym świetle, jako pracowitych, zdecydowanych, a przy tym czułych i opiekuńczych, jednakże całość materiału, głównie przez wzgląd na zacytowane wprowadzenie, pozostawia wrażenie, jakby ci bohaterowie stanowili w większym stopniu wyjątek od reguły niż pozytywny przykład w debacie o męskości.

Na podstawie analizy artykułów można wyciągnąć wniosek, że współcześni mężczyźni są przedstawiani jako gorsi, i to w podwójnym znaczeniu: jako gorsi od kobiet, o czym już wielokrotnie wspominałam, ale również, co ciekawe, od przedstawicieli własnej płci z przeszłości. W pierwszym przypadku warto zwrócić uwagę na to, że kobiety w dyskursie różnicy stanowią nie tylko punkt odniesienia czy też wzór, do którego należy równać, lecz także występują w roli arbitrów surowo oceniających mężczyzn, ich zachowanie i dokonania oraz wydających krytyczny werdykt o coraz bardziej pogarszającym się stanie męskiej kondycji. W jednym z analizowanych przeze mnie tekstów ów werdykt idzie nawet o krok dalej, uzyskując dość radykalną postać, wedle której rozczarowanie mężczyznami może niekiedy urosnąć do takiego stopnia, że część kobiet zdecyduje się na całkowite zaprzestanie wchodzenia z nimi w relacje i zamiast tego zacznie tworzyć związki z kobietami jako partnerkami:

Jest kryzys. Wiele kobiet chce mieć partnerów albo być w ogóle z kimś. A z drugiej strony – jest bardzo dużo mężczyzn, którzy niespecjalnie wiedzą, czego chcą. Nie bardzo chcą być odpowiedzialni, nie bardzo chcą być w związku, nie bardzo wiedzą, czy chcą być sami, czy z kimś. [...] I często kobiety w takich sytuacjach mówią: „To ja już wolę być z kobietą!”. [...] Kobiety mają dziś tak dość tych współczesnych pogubionych mężczyzn,

⁵⁸ Monika Kotowska, tamże.

że zaczynają się otwierać na inne rozwiązania [podkreślenie własne – D.W.], bo to jest jakiś pomysł: druga kobieta⁵⁹.

W drugim z wymienionych przypadków, dotyczącym ukazywania współczesnych mężczyzn jako gorszych od przedstawicieli własnej płci z przeszłości, należy zauważyć bardzo wybiórcze dobieranie przykładów na poparcie tezy o domniemanej „lepszości” dawnych mężczyzn oraz częsty brak doprecyzowania, który konkretnie okres historyczny stanowi pole do porównań:

Nie jest oczywiście tak, że obrażalscy mężczyźni pojawili się wczoraj, zawsze zdarzali się humorzaści wrażliwcy, jak to się dawniej mówiło: o artystycznej duszy. Ale obrażanie się nie należało do repertuaru akceptowanych męskich zachowań – mówi psycholog Piotr Mosak z Centrum Doradztwa i Terapii w Warszawie. – Mężczyzna mógł się rozgniewać. Mógł dać komuś w zęby. Mógł w imię honoru przestać z kimś rozmawiać lub nie podawać mu ręki, ale fochy i dąsy uchodziły za kobiece sposoby okazywania niezadowolenia. [...] Mężczyźni zwykle wybierali aktywne sposoby reakcji. Ale coś się zmieniło [podkreślenie własne – D.W.]⁶⁰.

PZ [Philip Zimbardo – D.W.]: [...] Przekleństwem mężczyzn jest ich samotnicza natura. Oni rzadko się przyjaźnią.

PANI: To dziwne, bo kiedyś mężczyźni to potrafili [podkreślenie własne – D.W.]. Literatura jest pełna przykładów braterstwa broni, męskiej przyjaźni na śmierć i życie.

PZ: Istnieją wciąż miejsca, gdzie braterstwo, siła i waleczność są wartościami: armia, straż pożarna, sport, różne bractwa. Ale tych obszarów jest coraz mniej, zwłaszcza gdy w kraju panuje pokój. Dlatego i spełnionych „prawdziwych mężczyzn” jest coraz mniej⁶¹.

Przytoczone cytaty ilustrują charakterystyczny dla omawianego dyskursu sposób pisanie o przeszłej kondycji mężczyzn. Po pierwsze, owe nawiązania są z reguły zawężone do przemian w obrębie wybranej cechy, postawy lub zachowania, przykładowo stylu wyrażania emocji (na przykład złości, smutku) czy sposobu funkcjonowania na płaszczyźnie społecznej, towarzyskiej bądź intymnej. Po drugie, przyjmują one postać prostych dychotomii, które można krótko podsumować stwierdzeniem „kiedyś było lepiej” albo – jeszcze trafniej – „teraz jest gorzej” – kiedyś mężczyźni wybierali aktywne sposoby reakcji, teraz stali się bierni, kiedyś potrafili się przyjaźnić, obecnie robią to coraz rzadziej, kiedyś ważne były dla nich takie wartości jak braterstwo, siła i waleczność, aktualnie izolują się od świata przed komputerem. Warto dodać, że w artykułach reprezentujących dyskurs różnicy nie pojawia się ani jeden przykład odwrotnej tendencji, odnoszącej się do zachodzących

⁵⁹ Beata Pawłowicz, *Kobieta i kobieta*, Zwierciadło 2015/12 [wywiad z Katarzyną Miller].

⁶⁰ Magdalena Jankowska, tamże.

⁶¹ Karolina Świąćicka, tamże.

na przestrzeni czasu zmian na lepsze w relacjach obu płci, zatem przekaz w tej materii wydaje się jasny i równocześnie potwierdzający główną myśl przewodnią, na różne sposoby przewijającą się w badanych tekstach: z mężczyznami dzieje się coś bardzo niedobrego. Po trzecie, łatwo zauważyć, że odwołania do przeszłości mają wyraźnie skokowy charakter. Komentatorzy dość dowolnie poruszają się po historii, wybierając z niej kontrastowe przykłady, w świetle których współcześni mężczyźni wypadają niekorzystnie, pomija się natomiast perspektywę procesu, uwzględniającą złożoność przemian społecznych wpływających na dawną oraz obecną kondycję przedstawicieli płci męskiej. Innymi słowy, brakuje całościowego spojrzenia na męskość, a także umieszczenia jej w szerszym kontekście społecznym i historycznym. W rezultacie perspektywa czasowa, jeżeli w ogóle się pojawia w artykule, okazuje się wyjątkowo spłaszczona. Należy równocześnie zaznaczyć, że odwołania do przeszłości nie są szczególnie częste – w analizowanych przeze mnie tekstach dominuje opis teraźniejszości, pozbawiony jakiegokolwiek podbudowy historycznej.

W jednym z artykułów zarysowany zostaje jeszcze jeden przykład „gorszości” mężczyzn, tym razem o charakterze geograficznym: otóż zgodnie z tym tekstem polscy mężczyźni w przeważającej większości nie dorównują swoim kolegom z zagranicy⁶².

Warto zwrócić uwagę na to, że struktura narracyjna materiału zawiera wszystkie charakterystyczne elementy składające się na specyfikę obrazu męskości w dyskursie różnicy: stosowanie generalizacji, operowanie dychotomiami, a także stawianie kobiet w roli komentatorów oraz arbitrów dokonujących ocen i porównań.

Z rozczarowaniem kontempluję codzienne sytuacje, na przykład gdy idąca ulicą śliczna dziewczyna mija wpatrzonego nie w nią, tylko w trotuar chłopaka – mówi Kayah [wokalistka – D.W.], która często podróżuje po świecie. Widzi, jak gdzie indziej ludzie są siebie ciekawi.

[...]

Top modelka Zuzanna Bijoch [...] taszczy ogromną walizkę. Godzinę temu wylądowała na warszawskim Okęciu, a teraz wsiada do pociągu, który zawiezie ją do rodzinnych Katowic.

⁶² Wydaje się zresztą, że to nie dotyczy tylko tego jednego tekstu. W ramach ciekawostki można wspomnieć, że podczas wpisywania do wyszukiwarki Google frazy „polscy mężczyźni”, wyskakują bardzo interesujące podpowiedzi, oparte na wcześniejszych, podobnych wyszukiwaniach: „polscy mężczyźni są brzydcy”, „polscy mężczyźni są beznadziejni”, „polscy mężczyźni to nieudacznicy”. Dodanie do tej frazy spacji przynosi kolejne wyniki: „polscy mężczyźni nie dbają o siebie”, „polscy mężczyźni nieatrakcyjni”. Wpisanie litery „s”, rozpoczynającej wyraz „są”, dokłada do tej kolekcji jeszcze jedną podpowiedź: „polscy mężczyźni się nie myją”. Co się stanie, jeżeli taką samą procedurę zastosuje się w przypadku kobiet? Otóż nic. Po wpisaniu frazy „polskie kobiety” Google nie daje żadnych podpowiedzi. Ten mały eksperyment można, nieco anegdotycznie, uznać za najprostsze i najlepsze podsumowanie dyskursu różnicy (data dostępu: kwiecień 2017).

Mijani na dworcu mężczyźni zerkają na wysoką, atrakcyjną, młodą kobietę, ale nikt nie proponuje jej pomocy (nie ośmiela się?). – W Nowym Jorku, gdzie mieszkam, miałabym już kilku chętnych do pomocy. Choć jestem daleka od stwierdzenia, że Polacy nie są dżentelmenami, to jednak brakuje im życzliwości albo... odwagi – uśmiecha się Zuzanna. [...] – W USA każdy mężczyzna zna alfabet kobiety [...]. A Polacy mają z tym problem. Nie chcę być źle zrozumiana, ale nasi mężczyźni bywają zamknięci, nietolerancyjni. A mnie najbardziej pociągają: otwartość, poczucie humoru, inteligencja, empatia i pewność siebie⁶³.

Wszystkie wyżej omówione zestawienia (mężczyźni versus kobiety, współczesność versus przeszłość, Polska versus zagranica) tworzą obraz męskości spłyconej i pofragmentowanej, stanowiącej w większym stopniu mozaikę wybranych (w dopasowaniu do problematyki artykułu) cech niż kompleksową, złożoną kategorię. Mężczyźni są zazwyczaj opisywani przez pryzmat konkretnego, a przy tym istotnego z kobiecego punktu widzenia problemu (na przykład obrażanie się, niezaradność życiowa, trudności w codziennej komunikacji), stąd też treść materiałów oraz dobór historii czy przykładów dotyczy zwykle jedynie wąskiego wycinka szerokiego uniwersum męskich cech, postaw czy sposobów funkcjonowania. W rezultacie, patrząc na dyskurs różnicy holistycznie, dostrzegalna okazuje się wyrywkowość na poziomie przedstawiania męskości: tego, jaka jest, oraz tego – co ważniejsze – jaka powinna być.

3.2.3. Superkobiety – obraz kobiet w dyskursie różnicy

Kobiety, podobnie jak mężczyźni, są przedstawiane jednowymiarowo. Piszemy o nich wyłącznie w samych superlatywach, podkreślając zwłaszcza ich niezależność, ambicję, dojrzałość, samodzielność, pracowitość czy też dążenie (z powodzeniem) do osiągnięcia sukcesów w różnych sferach życia – czyli cechy biegunowo przeciwne do tych posiadanych według dyskursu różnicy przez przedstawicieli płci męskiej. W artykułach nie pojawiają się praktycznie żadne wzmianki o kobiecych wadach, słabościach, problemach, błędach bądź porażkach, nie wspomina się również o przypadkach osób żyjących na utrzymaniu męża lub takich, które mogą liczyć na pomoc i wsparcie ze strony swoich partnerów w radzeniu sobie z codziennymi wyzwaniami. Z badanych tekstów wyłania się obraz kobiet nowoczesnych i całkowicie samowystarczalnych, które dużo osiągnęły i w związku z tym mają prawo do wysokich oczekiwań wobec życia oraz wobec mężczyzn. A jedynym wyłomem na tym perfekcyjnym wizerunku jest to, że mężczyźni owych oczekiwań nie spełniają.

⁶³ Magdalena Kuszewska, *Daj mi chłopaka, nie wariata*, „Pani” 2015/11.

Szczególnie ciekawym zjawiskiem w tym kontekście jest zastosowanie w pojedynczych artykułach argumentacji biologicznej na rzecz dodatkowego uprawomocnienia tezy o nadrzędnej pozycji kobiet względem mężczyzn:

Teraz jest czas, w którym siła kobiet rośnie, a mężczyzn spada. [...] Kobiety są bardziej pracowite i, co bardzo ważne we współczesnym świecie, są dużo lepsze niż mężczyźni w pracy zespołowej⁶⁴.

Teraz rola kobiet jest ważniejsza, niż była kiedykolwiek wcześniej. [...] Przez wieki kobiety były podległe mężczyznom. Ale nadszedł czas, kiedy stajemy się sobie równi, jesteśmy właśnie świadkami tej zmiany. My, kobiety, mamy teraz więcej mocy i zaczynamy jej używać. [...] To dziewczynki rodzą się silniejsze fizycznie, dlatego więcej ich przychodzi na świat. Potem też szybciej chodzą, mówią, w ogóle szybciej się rozwijają. Kobiety są silniejsze psychicznie, lepiej znoszą ból, inaczej reagują, inaczej postrzegają świat. [...] Uważam, że wszystko zależy od nas, kobiet. Bo to my jesteśmy bardziej rozwinięte duchowo, to my dajemy życie i w dużej mierze wychowujemy dzieci, to my jesteśmy bardziej empatyczne i uczuciowe. To my jesteśmy zatem odpowiedzialne za to, żeby zaszczepiać w rodzinie wartości, a także żeby obudzić mężczyzn, bo oni nie rodzą się z takimi predyspozycjami jak my [podkreślenie własne – D.W.]⁶⁵.

Według wyżej przytoczonych wypowiedzi, zwłaszcza drugiej z nich, kluczowym sprzymierzeńcem kobiet jest ich wrodzona, żeńska natura. Inaczej mówiąc, kobiety w tym ujęciu okazują się z natury lepsze od mężczyzn, ponieważ z racji swojej płci posiadają pewne unikatowe i niedostępne przedstawicielom płci męskiej właściwości (na przykład siłę psychiczną, umiejętność pracy w grupie, większy stopień rozwinięcia duchowego), predestynujące je do osiągania sukcesów we współczesnym świecie. Jest to o tyle zaskakujące przekonanie, że – powracając do wspomnianego w pierwszym rozdziale Pierre’a Bourdieu – pierwotnie narracja biologiczna służyła przede wszystkim usankcjonowaniu męskiej dominacji poprzez „naturalizację tego, co społeczne” oraz stworzenie wyraźnego podziału na męskie i żeńskie cechy oraz powinności, przyporządkowujące mężczyzn do sfery publicznej, kobiety zaś do prywatnej. Jak się okazuje, współcześnie podobna narracja może zostać wykorzystana w sposób dokładnie odwrotny w stosunku do historycznego pierwowzoru, służąc podbudowaniu poglądu o kobiecej mocy sprawczej, która może być nakierowana zarówno na zdobywanie świata, jak i – co szczególnie interesujące – na „obudzenie” mężczyzn, to znaczy nauczanie ich, jak odpowiednio funkcjonować

⁶⁴ Julia Izmałkowa, tamże.

⁶⁵ Alina Gutek, *Zamiast walczyć, współpracujmy*, „Zwierciadło” 2013/10 [wywiad z Karen Berg, duchową liderką kobiet].

w rzeczywistości społecznej. I chociaż ten rodzaj argumentacji występuje tylko w kilku tekstach, trzeba przyznać, że historia zatoczyła dość paradoksalne koło.

3.2.4. Na ratunek mężczyznom – zalecane praktyki radzenia sobie z kryzysem

Praktycznie wszystkie artykuły reprezentujące dyskurs różnicy kończą się następującą konkluzją: mężczyznom trzeba pomóc w wyjściu z kryzysu. Nietrudno się domyślić, że pod tym wezwaniem do działania kryje się podstawowe założenie, wedle którego mężczyźni pozostawieni sami sobie nie zechcą lub nie będą potrafili podjąć się wyzwania świadomej pracy nad własnymi wadami czy słabościami. Profesor Zimbardo w wywiadzie Karoliny Świącickiej wyraża to wprost: „Sami mężczyźni sobie nie poradzą, ten kryzys nie jest chwilowy”⁶⁶. Konieczna zatem staje się interwencja kobiet.

Z perspektywy analizowanych tekstów wynika, że kobiety mogą wpływać na mężczyzn dwutorowo: jako partnerki oraz jako matki. Co ciekawe, pod względem zalecanych praktyk działania nie ma większych różnic pomiędzy tymi dwiema rolami – i w jednym, i w drugim przypadku podstawowy cel sprowadza się do kwestii wychowania, czyli wyrobienia w chłopcu lub mężczyźnie pożądanых postaw bądź zachowań oraz nauczania go, jak dobrze funkcjonować we współczesnym świecie. Wiek mężczyzny nie ma w tym kontekście żadnego znaczenia – dorośli mężczyźni według tego ujęcia nie różnią się specjalnie od dzieci i raczej nie warto liczyć na to, że w którymś momencie samoistnie podejmą się wysiłku zmiany:

Niestety, nie istnieją statystyki związków z kapryśnymi mężczyznami, nie wiemy też, ile czasu musi upłynąć, aby człowiek nauczył się otwarcie nazywać swoje uczucia, nawiązywać rozmowę i podejmować wyzwania. Wiemy jednak, jak zacząć. Dr Florkowski [psycholog – D.W.] proponuje metodę dwóch kroków, do zastosowania natychmiast po zauważeniu pierwszych sygnałów nadąsania. Pierwszy krok to nazwać wprost to, co się dzieje: „A co ty się tak na mnie obraziłeś?”. Drugi to poddanie swojej interpretacji jego ocenie: „Chyba mi chcesz w ten sposób dokuczyć?”. Działanie tej metody polega na wciąganiu niedojrzałego faceta w rozmowę”⁶⁷.

Do mężczyzny trzeba mówić krócej. Jeśli zdanie jest za długie, gubi się w połowie. Trzeba mówić bardziej korzyściami niż emocjami”⁶⁸.

⁶⁶ Karolina Świącicka, tamże.

⁶⁷ Magdalena Jankowska, tamże.

⁶⁸ Alicja Bobrowicz, *Niech sobie postoi w pozie Napoleona*, „Wysokie Obcasy Extra” 2016/05 [wywiad z Julią Izmałkową].

*Dzisiaj silnych emocjonalnie, mądrych i kulturalnych mężczyzn trzeba po prostu wychować. Przede wszystkim poprzez respektowanie natury i potrzeb chłopców oraz obecność mądrych mężczyzn w ich życiu*⁶⁹.

Artykuły dostarczają kobietom różnorodnych metod i technik radzenia sobie z zadaniem właściwego ukształtowania przedstawicieli płci męskiej, a jeżeli któraś z czytelniczek chciałaby jeszcze bardziej kompleksowo podejść do tematu, w wielu tekstach zamieszczono swoistą bibliografię, składającą się z popularnonaukowych opracowań lub poradników z zakresu męskości oraz relacji międzyludzkich⁷⁰. Można w takim układzie odnieść wrażenie, że wychowanie mężczyzn to swego rodzaju praca wymagająca odpowiedniego przygotowania, kwalifikacji, a także wręcz psychologicznych umiejętności. Panom z kolei przydzielono w tej relacji pozycję biernych obiektów poddawanych specjalistycznej kuracji. Warto zwrócić uwagę na dostrzegalny wpływ kultury terapeutycznej, wkraczającej do dyskursu różnicy za pośrednictwem ekspertów (głównie psychologów) podsuwających kobietom gotowe strategie postępowania ze swoimi partnerami bądź synami. W tym kontekście szczególnie dobrze widoczna jest wspomniana wcześniej fragmentaryzacja męskości, która równocześnie przekłada się na wycinkowość proponowanych działań. Innymi słowy, zalecana pomoc koncentruje się w większym stopniu na eliminowaniu częściowych problemów (na przykład obrażania się) niż nad całościowym namysłem nad sytuacją mężczyzn.

3.3. Dyskurs terapeutyczny – męczyzna w poszukiwaniu siebie

Drugi z wyodrębnionych przeze mnie sposobów ujmowania problematyki kryzysu męskości przedstawia znacznie bardziej złożoną diagnozę rzeczywistości społecznej w porównaniu do dyskursu różnicy. Rezygnuje się w tym przypadku z retoryki prostego podziału na złych mężczyzn i dobre kobiety na rzecz szczegółowego omówienia skomplikowanej sieci różnorodnych wpływów społecznych, kulturowych czy rodzinnych, jakim podlegają współcześni mężczyźni oraz po części również kobiety. W przeciwieństwie do wcześniej opisanej narracji, kobiecy punkt widzenia zostaje tu zmarginalizowany, pomija się również krytyczne wyliczenia męskich wad bądź niedociągnięć – kluczowa dla terapeutycznej perspektywy jest koncentracja przede wszystkim na życiu wewnętrznym przedstawicieli płci męskiej, a także na czynnikach

⁶⁹ Anna Sańczuk, *Chłopcy są jacyś inni*, „Gazeta Wyborcza” 2014/05/24 (nr 119) [wywiad z Ireną Koźmińską].

⁷⁰ Przykładowe polecane tytuły: Steve Biddulph, *Męskość. Nowe spojrzenie*, przeł. Agnieszka Jacewicz, Poznań 2012, Nicholas C. Demetry, *Związek i partnerstwo. Yin-Yang w miłości*, przeł. Szymon Ceranka, Gdańsk 2012, John Eldredge *Dziki serce. Tęsknoty męskiej duszy*, przeł. Justyna Grzegorzczak, Poznań 2009, Betty McLellan *Pomocy! Żyję z (męczyzną) chłopcem*, przeł. Agnieszka Cioch, Warszawa 2011, Susan Pinker *Paradoks płci*, przeł. Elżbieta Smoleńska, Warszawa 2009.

warunkujących napięcia i problemy w tym obszarze. Specyfika odmienności obu tych podejść znajduje swój wyraz w wypowiedzi Zbigniewa Miłuńskiego, psychoterapeuty, w wywiadzie dla „Wysokich Obcasów”⁷¹:

*Można usiąść i narzekać, że mężczyźni są nieudacznikami, a kobiety są wymagające i nic się nie da zrobić. Albo zaakceptować to, że zmienia się model relacji, zmienia się sposób bycia mężczyzną, kobietą, że szukamy nowego wzorca*⁷².

Przytoczony komentarz wprowadza kolejny ważny element wyróżniający dyskurs terapeutyczny – postrzeganie terażniejszej sytuacji mężczyzn w kategorii procesu, zachodzącego równolegle w trzech wymiarach: historycznym, kulturowym i indywidualnym. Myśl przewodnia przewijająca się w analizowanych artykułach brzmi następująco: obecne czasy stanowią okres przejściowy pomiędzy starym porządkiem, jasno określającym akceptowane wyznaczniki męskości i kobiecości, a wyłonieniem się nowego ładu we wzajemnych relacjach obu płci, w ramach którego mężczyźni będą musieli na nowo zdefiniować swoją męską tożsamość. Reprezentanci niniejszej narracji zwracają uwagę zarówno na kwestię zmienności warunków społeczno-kulturowych wpływających na obowiązujące męskie wzorce, jak i na aspekt wewnętrznej drogi, którą przechodzą sami mężczyźni w procesie definiowania własnej męskości. Wiąże się z tym istotna dla omawianej perspektywy kategoria poszukiwania: współcześni mężczyźni muszą samodzielnie odnaleźć, czyli odkryć i zdefiniować, własną męskość.

Dyskurs terapeutyczny reprezentują – co nie jest szczególnie zaskakujące – głównie psychologowie i psychoterapeuci, występujący jako eksperci w analizowanych tekstach. Ma to duży wpływ na warstwę językową niniejszej narracji. W odróżnieniu od dyskursu różnicy, w ramach którego wykorzystywano mocne, pejoratywnie nacechowane określenia mężczyzn i męskości, w opisywanym przypadku język jest znacznie bardziej stonowany, wyważony, pozbawiony negatywnych epitetów. Przedstawiciele terapeutycznej perspektywy w większym stopniu koncentrują się na omówieniu zjawiska niż wyrażeniu na jego temat zabarwionych emocjonalnie ocen.

3.3.1. Mężczyzna zagubiony – kryzys męskości jako rozpad tradycyjnego wzorca

W przeciwieństwie do dyskursu różnicy, w którym wzmianki o kryzysie męskości wtrącane są niejako mimochodem, w ujęciu niniejszej narracji kategoria

⁷¹ Przytoczona wypowiedź stanowi komentarz do artykułu Urszuli Jabłońskiej i Karoliny Sulej *W poszukiwaniu mężczyzny* („Wysokie Obcasy” 2013/08/24), który cytowałam w podrozdziale poświęconym dyskursowi różnicy.

⁷² Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, *Dlaczego chłopaki nie płaczą*, „Wysokie Obcasy” 2013/09/28 (nr 227) [wywiad ze Zbigniewem Miłuńskim, psychoterapeutą].

ta znajduje się w centrum zagadnień dotyczących mężczyzn i męskości. Występuje ona w podwójnej oraz na pierwszy rzut oka dość paradoksalnej roli: z jednej strony stanowi diagnozę terażniejszej kondycji przedstawicieli płci męskiej, z drugiej zaś przedstawia się ją również jako jeden z czynników tę kondycję warunkujących. Mówiąc inaczej: jest zarówno skutkiem, jak i przyczyną. Ta pozorna sprzeczność nosi znamiona sygnalizowanego przez Johna Beynona (2002) problemu braku precyzji terminologicznej w debacie o kryzysie, skutkującego w przypadku omawianego dyskursu stosowaniem jednego określenia w odniesieniu do dwóch, w istocie różnych, choć warunkujących się nawzajem zjawisk. Innymi słowy, w perspektywie terapeutycznej pod pojęciem kryzysu męskości kryje się, po pierwsze, wymiar zmiany kulturowej (kryzys męskości), a po drugie zaś, wymiar indywidualnej reakcji na tę zmianę (kryzys mężczyzn):

Zwierciadło: Podobno, od dawna już zresztą, mamy kryzys męskości.

Piotr Pałagin: Wzorzec męski zanika po prostu w sposób skandaliczny i szybki. Kiedyś mężczyźni walczyli o terytorium, wzorcem męskim byli bohaterzy – silni, okrutni, brutalni, bo przecież wrogowi trzeba było odrąbać głowę. [...] Krwio pijcy – to był męski wzorzec. Od dawna jest już jednak nieaktualny. No i do czego teraz mężczyzna się nadaje?⁷³

Kobiety zaczynają przyznawać się do tęsknoty za silnym mężczyzną. [...] To może oznaczać, że pojawiła się szansa na przełamanie tego kryzysu męskości, którego świadkami jesteśmy od lat. Może wreszcie z tego galimatiasu społeczno-kulturowego, w którym kobiety zdecydowanie zyskały na sile i niezależności – ekonomicznej, zawodowej, obyczajowej – a mężczyźni się zagubili, bo stary wzorzec męskości przestał obowiązywać, wyłoni się jakiś nowy typ mężczyzny, który będzie się umiał w tej nowej rzeczywistości odnaleźć⁷⁴.

Sens: Filip Chajzer [reporter i prezenter telewizyjny oraz radiowy – D.W.] w jednym ze swoich prześmiewczych reportaży pokazał Janusza – mężczyznę, który niewiele chce od życia, jest zaniedbany, nosi białe skarpetki do kłapek, ma obwisły brzuch. Czy taki portret nie jest przejawem dzisiejszego kryzysu męskości?

Michał Pozdał: Ja to czytam jako wręcz przejaw depresji, wynikającej z tego, że dzisiaj są ogromne wymagania wobec mężczyzn i oni sobie kiepsko z tym radzą. Kiedyś było prościej – facet dokładnie wiedział, na czym polega jego rola. A dzisiaj, kiedy kobiety są niezależne, i to

⁷³ Aleksandra Nowakowska, *Kryzys męskości*, *Zwierciadło*.pl 17.09.2013, <http://zwierciadlo.pl/seks/partnerstwo/kryzys-meskosci-wywiad-z-piotrem-palaginem>, (data dostępu: czerwiec 2017) [wywiad z Piotrem Pałaginem, psychoterapeutą, lekarzem i astrologiem].

⁷⁴ Agnieszka Jucewicz, *Najpierw taniec, potem walka*, „Wysokie Obcasy” 2016/03/05 (nr 54) [wywiad z Wojciechem Eichelbergerem, psychoterapeutą].

zarówno zawodowo, finansowo, jak i seksualnie, wielu facetów czuje się zagubionych. Wzorce męskości, którymi przesiąknęli, były inne⁷⁵.

Przytoczone definicje zawierają w sobie dwa elementy składowe, dokładnie odpowiadające wyodrębnionym przeze mnie piętom kryzysu męskości, a konkretnie pierwszemu i drugiemu. Rozpoczynając od poziomu zmiany kulturowej (drugie piętro), tworzącej podwaliny do kryzysu w wymiarze tożsamościowym, należy stwierdzić, że diagnoza stawiana przez reprezentantów dyskursu terapeutycznego całkowicie współgra z opisaną w poprzednim rozdziale koncepcją Zbyszko Melosika: w obu przypadkach za punkt wyjściowy problemów z męskością uznaje się proces stopniowego zanikania monolitycznego męskiego wzorca – będącego dla mężczyzn klarownym drogowskazem w obszarze kształtowania i podtrzymywania społecznie akceptowanej męskiej roli – przy równoległym braku alternatywnego modelu. Ów tradycyjny wzorzec, wiążący się z takimi cechami jak siła, agresja, waleczność czy powściąganie emocji, w obliczu rosnącej niezależności kobiet staje się nie tylko nieaktualny, ale wręcz niepożądany, co w rezultacie prowadzi do kulturowego chaosu w kwestii definiowania męskości, negatywnie wpływającego na mężczyzn oraz ich poczucie własnej tożsamości. Trzeba przy tej okazji zauważyć, że komentatorzy charakteryzując dawną postać męskości odwołują się w istocie do kilku jej wariantów, chociaż z pewną przewagą modelu militarnego:

Co do kryzysu męskości, można spróbować umiejscowić jego początek, cofając się w czasie do Wielkiego Kryzysu, drugiej wojny światowej i do jej finału. Wielki Kryzys to był moment, kiedy mężczyźni z dnia na dzień musieli skonfrontować się z tym, że nie będą w stanie utrzymać swoich rodzin. Pierwszą masową reakcją na to doświadczenie była fascynacja totalitaryzmem. Wielu mężczyzn zapragnęło dokonać nadludzkich czynów i wywołali wojnę, w wyniku której zostało wiele rodzin, gdzie to kobieta była jedynym wychowawcą i głową rodziny. [...] W latach 50. i 60., gdy chłopcy wychowani w tych rodzinach stali się mężczyznami, byli już inni niż mężczyźni z lat 20. – prezentowali postawę pokojową, bardziej otwartą, tolerującą odmienności. Z drugiej strony poszukiwali różnych doznań seksualnych, słabo tolerowali monogamię. [...] To, co najbardziej stereotypowo łączy się z męskością, np. wojowniczość, ma już w tej chwili inny wymiar etyczny niż dawniej⁷⁶.

Odwaga, odporność, waleczność, odpowiedzialność, wytrzymałość, pracowitość, pewność siebie, niezależność, zaradność, kreatywność, poczucie honoru i sprawiedliwości – to nie są cechy i możliwości, które utrudniałyby mężczyznom życie. Podobno kiedyś mężczyźni tacy byli. O tym, że patriarchytał zdemoralizował i ograniczył rozwój mężczyzn, zdecydował

⁷⁵ Aleksandra Strójuwś, *Nie laluf i nie drwal*, „Sens” 2015/02 [wywiad z Michałem Pozdałem, psychoterapeutą i seksuologiem].

⁷⁶ Renata Mazurowska, *Kryzysowy narzeczony*, „Sens” 2016/02 [wywiad z Pawłem Drożdżakiem, psychologiem].

mechanizm dziedziczenia władzy. Gdy ojciec, który ogromnym wysiłkiem i pracą nad sobą doszedł do wysokiej pozycji materialnej i społecznej – po drodze stając się mężczyzną – przekazuje w spadku nieopierzonemu synowi swój dorobek i pozycję, to demoralizuje syna. Bo syn nie ma już powodu, by przejść tę drogę, która ukształtowała jego ojca. [...] W ten sposób dziedzice patriarchalnej władzy z pokolenia na pokolenie demoralizowali się i degenerowali, aż w końcu stali się niedojrzałymi i niezdolnymi pseudowładcami – świadomymi swojej uzurpatorskiej pozycji nie tylko wobec kobiet, lecz bardziej jeszcze wobec spuścizny męskich przaprzodków⁷⁷.

Pokolenie dzisiejszych trzydziestoparolatków to są ludzie, których ojcowie prezentowali raczej taki stereotypowy wizerunek mężczyzny. Pamiętam, jak w końcówce lat 90. robiłem badania i pytałem o rolę ojca w życiu młodych ludzi. Okazało się wtedy, że większość ojców była wycofana z życia dzieci, to znaczy dawali pieniądze, byli w domu, ale nie interesowali się ich sprawami. Myślę, że gdyby dzisiaj przeprowadzić takie badania, to by już zupełnie inaczej wyglądało, szczególnie w środowiskach wielkomiejskich⁷⁸.

Żołnierz, władca, człowiek pracujący – oto wzorce męskości wyodrębnione w przywołanych wyżej wypowiedziach. Chociaż zawierają parę wspólnych atrybutów (przykładowo: zdecydowanie, determinację bądź wytrzymałość), to jednak trudno je uznać za jeden i ten sam męski model w ścisłym znaczeniu tego słowa. Powracając do wniosków przedstawionych w podsumowaniu pierwszego rozdziału, należy stwierdzić, że wymienione wzorce łączy przede wszystkim tworzenie opozycji wobec kobiecości, a zatem stanowią one w większym stopniu relację władzy niż określony zestaw cech czy właściwości – tymczasem w artykułach reprezentujących dyskurs terapeutyczny ten aspekt przeważnie jest pomijany. W konsekwencji powyższe komentarze analizowane łącznie ujawniają wcześniej opisywaną słabość traktowania męskości tradycyjnej jako jednolitego modelu. Ich autorzy, pomimo podzielania poglądu o zachodzącym współcześnie rozłamie monolitycznego męskiego wzorca, różnią się od siebie nie tylko pod względem jego charakterystyki, lecz także jeśli chodzi o umiejscowienie w czasie początku przemian oraz ich przyczyny. Zdaniem Pawła Drożdżiaka kryzys męskości rozpoczął się tuż po drugiej wojnie światowej, wraz z globalnym przerażeniem skutkami faworyzowania militarnego modelu męskości, a także przejęciem odpowiedzialności za utrzymanie domu przez kobiety w wyniku nieobecności poległych na froncie mężów. Według Michała Pozdała kryzys rozpoczął się później, w ciągu ostatnich kilkunastu lat, a za jego powstanie odpowiadają rosnące oczekiwania kobiet wobec swoich partnerów w obszarach związanych z wspólnym dbaniem o relację oraz wychowywaniem dzieci, przy

⁷⁷ Beata Pawłowicz, *Rycerz XXI wieku*, „Zwierciadło” 2013/06 [wywiad z Wojciechem Eichelbergerem, psychoterapeutą].

⁷⁸ Aleksandra Strójuwas, tamże.

równoczesnej niemożności odwołania się przez mężczyzn do adekwatnego męskiego wzorca wyniesionego z domu. Z kolei dla Wojciecha Eichelbergera kryzys wydaje się trwać już od wieków, wraz z postępującą degeneracją dziedziców patriarchalnej władzy.

Niezależnie od wyszczególnionych różnic wszyscy reprezentanci dyskursu terapeutycznego zgadzają się co do jednego: kryzys męskości na poziomie kulturowym (drugie piętro) przekłada się na kryzys na poziomie męskiej tożsamości (pierwsze piętro). Dochodzą do tego jednak dwa dodatkowe i powiązane ze sobą czynniki o społeczno-kulturowym rodowodzie, ale zindywidualizowanych konsekwencjach: nieobecność ojców oraz nadopiekuńczość matek.

Pracując z mężczyznami w Polsce, obserwuję waszą tradycję wychowywania synków przez mamusie. Syn najczęściej jest od zapewnienia matce tego, czego nie dostała od swojego męża. [...] Nie mają wolności, są przez matki wykorzystywani, chowani twardą ręką, krytykowani, poniżani. Muszą być słabi, żeby spełniać ich oczekiwania. Albo są skrzywdzeni nadopiekuńczością, co daje ten sam efekt. Ich męskość wcześniej zostaje złamana⁷⁹.

Ja jestem przekonany, że to, czego przede wszystkim potrzebują mężczyźni w Polsce, za czym tęsknią najbardziej, jest ojciec. Ten wewnętrzny, pozytywny wzorzec męskości, do którego mogą się odnieść, zwłaszcza w chwilach kryzysu, niepewności. Wzorzec, który podpowie im, jakie jest ich miejsce w związku z kobietą, w rodzinie. Niestety, wielu mężczyzn w Polsce ma bardzo skomplikowaną historię relacji po mieczu. To jest często opowieść o braku ojca w życiu syna⁸⁰.

W przytoczonych wypowiedziach wyraźnie wybrzmiewa psychoanalityczny rodowód reprezentantów dyskursu terapeutycznego objawiający się upatrywaniem źródła obecnego kryzysu tożsamościowego w dzieciństwie mężczyzn. Nieobecność ojców w życiu synów, podyktowana śmiercią na wojnie lub przedkładaniem pracy zawodowej ponad czas spędzany z rodziną, skutkuje w myśl cytowanych komentarzy brakiem dostępu do bardzo ważnego z psychologicznego punktu widzenia wzorca osobowego, umożliwiającego dorastającym chłopcom wykształcenie stabilnego fundamentu dla poczucia własnej męskości. Ta pusta przestrzeń zostaje częściowo zagospodarowana przez matki, które – niekoniecznie świadomie – przelewają na synów własne oczekiwania, lęki bądź frustracje oraz uczą podporządkowania względem kobiet. W ten sposób dorośli mężczyźni stają się zupełnie bezbronni w obliczu opisywanej zmiany kulturowej w sferze definiowania męskości, czego następstwem jest narastające wśród nich poczucie niepewności i zagubienia oraz konstruowanie męskości fasadowej, opartej na fragmentarycznych i przejściowych

⁷⁹ Aleksandra Nowakowska, tamże.

⁸⁰ Agnieszka Jucewicz, tamże.

modach czy wzorcach zaczerpniętych z popkultury. Można wobec tego uznać, że w ujęciu niniejszego dyskursu kryzys na poziomie kulturowym stworzył warunki do kryzysu na poziomie tożsamości, z kolei brak stabilnego fundamentu na poziomie tożsamości zwrótnie podtrzymuje kryzys na poziomie kultury. Innymi słowy, przedstawiciele płci męskiej współcześnie znajdują się w polu oddziaływania różnorodnych sił uwarunkowanych historycznie, społecznie oraz indywidualnie, a co więcej, stoi przed nimi wyzwanie odnalezienia w tych złożonych okolicznościach swojej własnej, nowej drogi.

3.3.2. Mężczyzna rozdarty – obraz mężczyzn w dyskursie terapeutycznym

Wizerunek mężczyzn w dyskursie terapeutycznym jest zdecydowanie bardziej skomplikowany w porównaniu do jednowymiarowego ujęcia z narracji różnicy. Reprezentanci niniejszej perspektywy wyrażają zróżnicowane poglądy na temat cech, postaw, zachowań czy problemów przedstawicieli płci męskiej, panuje natomiast ogólna zgoda co do jednego: współcześni mężczyźni znajdują się w stanie wewnętrznego konfliktu. Równocześnie natura tego konfliktu bywa rozmaicie interpretowana. W procesie analizy wyodrębniłam dwa odmienne podejścia do owego zagadnienia: esencjalistyczne oraz kulturowe. Zanim jednak przejdę do omówienia każdego z nich, chciałabym krótko zasygnalizować pewną, nierozstrzygalną na poziomie badania artykułów, trudność związaną z oceną, na ile obraz mężczyzn przedstawiany przez ekspertów w ramach dyskursu terapeutycznego pochodzi z ich własnych obserwacji rzeczywistości społecznej, a na ile „z gabinetu”, czyli z prowadzonych przez nich rozmów, warsztatów czy sesji psychoterapeutycznych. W drugim przypadku wnioski prezentowane w tej części pracy należałoby uznać za ograniczone do ściśle określonej grupy mężczyzn: borykających się z wewnętrznymi napięciami oraz poszukujących specjalistycznego rozwiązania. Żaden z komentatorów nie precyzuje jednak zasięgu swoich diagnoz, stąd też trudno ostatecznie określić, czy mają one charakter zgeneralizowany, czy też zawężony do konkretnej grupy.

Pierwsza z wyodrębnionych przeze mnie interpretacji natury dotyczącego przedstawicieli płci męskiej konfliktu opiera się na założeniu, że w każdym mężczyźnie istnieją pewne wrodzone, niezależne od uwarunkowań rodzinnych, społecznych czy środowiskowych popędy bądź skłonności, które w procesie socjalizacji są sukcesywnie tłumione, nie bez straty dla późniejszego rozwoju poczucia własnej męskości. Innymi słowy, konflikt rozgrywa się na osi natura–kultura. Do wrodzonych męskich atrybutów należą przede wszystkim agresja oraz wojowniczość. Paradoks polega na tym, że wykorzystywanie tych cech w życiu skutkuje społecznym napiętnowaniem, z kolei stłumienie ich prowadzi mężczyzn do odcięcia się od podstawy męskiej tożsamości, co w konsekwencji kończy się popadnięciem w bierność, niepewność bądź poczucie własnej słabości.

Sens: To jaki jest współczesny mężczyzna?

Paweł Drożdżiak: Znajduje się teraz w wewnętrznym konflikcie. Z jednej strony cały czas ma te same tendencje w sobie, te same marzenia i pragnienia, ale realizuje je nie na wojnie, a oglądając filmy sensacyjne czy grając w gry komputerowe – jednocześnie ma świadomość, że czasy, kiedy można było się wprost do swojej wojowniczości odnosić, bezpowrotnie minęły. I to też sprawia, że on się wycofuje w fantazje. Albo za kierownicę⁸¹.

Trzeba odróżniać niekontrolowaną agresję od tej, nad którą się panuje, czyli od siły. Uważam, że jeśli się tępi naturalną agresywność najpierw chłopców, a potem mężczyzn, która jest wbudowana w ich DNA i uruchamiana grą męskich hormonów, to się wylewa dziecko z kąpielą. Rzecz polega nie na tym, żeby wyeliminować agresję w ogóle, bo ona jest niezbędna w życiu, tylko na tym, żeby nauczyć się jej używać⁸².

Druga z interpretacji koncentruje się na aspekcie sprzecznych oczekiwań nakładanych na mężczyzn przez współczesną kulturę, wynikających ze współwystępowania ze sobą zróżnicowanych i często wzajemnie się wykluczających wzorców: męskości tradycyjnej, która pomimo stopniowego zatracania pozycji dominującego modelu wciąż ma wpływ na kształtowanie męskiej tożsamości, oraz nowych tendencji kulturowych, zorientowanych na zachęcanie mężczyzn do wyrażania emocji, a także ujawniania miękkiej i wrażliwej części osobowości. Brak jasnego przekazu w kwestii społecznie akceptowanych wyznaczników męskości powoduje narastanie wśród przedstawicieli płci męskiej wątpliwości dotyczących tego, jacy powinni być i jak się zachowywać:

Faceci otrzymują obecnie sprzeczne komunikaty. Z jednej strony promowany jest wizerunek wrażliwych mężczyzn, którzy dopuszczają swoją emocjonalną stronę w seksualności, a z drugiej strony mówi się im: erekcja musi być. Przemysł farmaceutyczny tak się rozwinął, że jeszcze nakręca to wszystko⁸³.

Obecnie wzorce męskości tworzą przede wszystkim kobiety: matki, babcie, wychowawczynie, nauczycielki, dziewczyny, kochanki, partnerki, żony, publicystki, reżyserki, trenerki, piosenkarki, pisarki. I czynią tak w dobrej wierze, według własnych wyobrażeń o idealnym mężczyźnie, pomyślanym najczęściej jako antyteza tych, których im było dane w życiu spotkać⁸⁴.

Niezależnie od zakładanej natury wewnętrznego konfliktu reprezentanci dyskursu terapeutycznego zgadzają się co do tego, że mężczyźni mogą sobie z nim radzić na różne sposoby. Jedną z wymienianych strategii jest ucieczka od problemu,

⁸¹ Renata Mazurowska, tamże.

⁸² Agnieszka Jucewicz, tamże.

⁸³ Aleksandra Strójwąg, tamże.

⁸⁴ Beata Pawłowicz, *Rycerz...*, tamże.

wyrażająca się w bierności, zewnątrzsterowności, a także rezygnacji z podejmowania inicjatywy w obawie przed popełnieniem błędu. W perspektywie esencjalistycznej taka postawa stanowi naturalną konsekwencję utraty kontaktu z agresywną częścią osobowości, będącej w swoim pozytywnym wymiarze bardzo ważnym męskim zasobem, wyzwalamą energię i determinację do działania oraz osiągania celów. Według ujęcia kulturowego wycofanie się z aktywnego udziału w życiu wynika z niemożności udźwignięcia ciężaru zróżnicowanych i często sprzecznych oczekiwań, płynących głównie ze strony kobiet. Bierność w tym kontekście polega przede wszystkim na zdjęciu z siebie odpowiedzialności za ostateczny kształt własnej tożsamości oraz przekazaniu roli decyzyjnej innym osobom: matce, żonie lub partnerce. Na przeciwnym biegunie w stosunku do podporządkowania znajduje się druga z możliwych strategii: ucieczka od stabilizacji, zwłaszcza na poziomie uczuciowym. Jej kluczowym motorem jest lęk przed utratą niezależności i możliwości samostanowienia, prowadzący do unikania wszelkich długotrwałych zobowiązań, z założeniem rodziny na czele. Warto zauważyć, że tego rodzaju podejście tylko pozornie różni się od wcześniej wspomnianego: u podstaw każdego z nich kryje się brak mocnego tożsamościowego fundamentu, co sprawia, że mężczyźni obierający drugi sposób radzenia sobie z wewnętrznym konfliktem w istocie dążą do ochrony siebie przed popadnięciem w pierwszy scenariusz, który mógłby się ziścić, gdyby zdecydowali się na wejście w trwałą relację intymną. Ostatnia z wymienianych strategii polega na radykalnym odcięciu się od wszelkich „miękkich” przejawów męskości oraz odwoływaniu się wyłącznie do najbardziej stereotypowych męskich wzorców, zorientowanych wokół siły fizycznej, agresji, a także ukrywania emocji. Podobnie jak w przypadku opisanej w poprzednim rozdziale koncepcji Rogera Horrocksa (1994) koncentrującej się na pojęciu „emocjonalnego autyzmu”, za główną słabość takiego rozwiązania uznaje się jego destrukcyjny wpływ na męską psychikę, objawiający się stopniowym zanikiem kontaktu z własnymi uczuciami, a także silnym lękiem przed ujawnieniem wrażliwej strony osobowości. Można zatem stwierdzić, że niezależnie od tego, czy stłumieniu podlega agresywna czy łagodna część męskiego „ja”, w każdym wypadku mężczyzna coś traci, a jego tożsamość staje się niepełna.

Warto zwrócić uwagę na to, że w odróżnieniu od dyskursu różnicy prezentowany obraz męskości nie jest całkowicie negatywny. Niektórzy przedstawiciele dyskursu terapeutycznego podają także przykłady zachodzących współcześnie zmian na lepsze:

W tej chwili mamy więcej studentów na uczelniach humanistycznych, faceci wiedzą w końcu, jak być fajnymi ojcami na pełny etat – to są rzeczy, które jeszcze 10 lat temu były nie

do pomyślenia w naszym kraju. Także to, że faceci szukają pomocy w gabinetach terapeutycznych⁸⁵.

Ta rewolucja trwa. Widzę ją na wielu płaszczyznach, chociaż nie jest powszechna. [...] Coraz więcej mężczyzn chodzi na terapię. Zaczynają się interesować dziećmi, spędzają z nimi czas⁸⁶.

Na koniec tej części warto się na chwilę zatrzymać przy kobietach. W przeciwieństwie do dyskursu różnicy ich rola w męskich zmaganiach z kryzysem nie jest w niniejszym ujęciu przesadnie eksponowana: wspomina się o nich niejako na uboczu głównego tematu rozważań. Występują przede wszystkim jako nadopiekuńcze matki lub zbyt roszczeniowe partnerki, lecz także jako ofiary niedojrzałości mężczyzn, zmuszone do borykania się z ich biernością w życiu codziennym oraz ponoszące emocjonalne koszty rozstania z niechętnymi wobec stabilizacji partnerami. Również ich wizerunek jest znacznie bardziej wyważony w porównaniu do poprzednio opisywanej narracji: reprezentanci dyskursu terapeutycznego dostrzegają kobiece walory czy osiągnięcia, zarówno na płaszczyźnie społecznej, jak i osobistej, ale równocześnie zwracają też uwagę na zauważalną wśród nich roszczeniową postawę wobec mężczyzn, wyrażającą się w wielu często sprzecznych wymaganiach, które przyczyniają się do pogłębienia męskiego zagubienia.

3.3.3. Zrównoważona męskość – zalecane praktyki radzenia sobie z kryzysem

Również pod względem rekomendowanych rozwiązań kwestii kryzysu męskości dyskurs terapeutyczny znacząco różni się od poprzednio opisanej narracji. W dyskursie różnicy inicjatywa w tej materii leży przede wszystkim po stronie kobiet, w niniejszym ujęciu natomiast wszelkie kobiece próby „naprawienia” mężczyzn uznaje się w większym stopniu za jedną z przyczyn problemu niż za jego rozwiązanie:

Zwierciadło: No dobrze. Mamy takiego już złamanego faceta, stało się z nim to, co się stało. Jest dla niego jakaś nadzieja? I dla jego potencjalnej kobiety?

Piotr Pałagin: Jak kobieta będzie za niego robić to wszystko, co on ma zrobić, nie ma szans. A kobieta zwykle nie chce czekać. Albo mu coś gada, albo robi za niego. Nie wolno!⁸⁷

Zdaniem reprezentantów perspektywy terapeutycznej kobiecie działania naprawcze stanowią, po pierwsze, odtworzenie znanego mężczyznom z dzieciństwa wzoru nadopiekuńczej matki, wychowującej i kontrolującej, odbierającej synowi (lub w opisywanym przypadku partnerowi) wolność oraz zdolność do samodzielnego

⁸⁵ Aleksandra Strójwąg, tamże.

⁸⁶ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, tamże.

⁸⁷ Aleksandra Nowakowska, tamże.

kierowania własnym życiem, co w konsekwencji czyni go biernym, wycofanym, zawieszonym w stanie oczekiwania na dalsze „komendy”. Po drugie, dokładają się one do rozbudowanego arsenału propozycji kulturowych wyznaczających współcześnie pożądane atrybuty męskości, a tym samym dodatkowo pogłębiają męskie zagubienie w obliczu stawianych im wymagań. Jak wobec tego radzić sobie z kryzysem? Dyskurs terapeutyczny zaleca dwie strategie: pierwszą z nich można określić jako profilaktyczną, druga odnosi się do mężczyzn, którzy zmagają się zarówno z początkowymi, jak i bardzo nasilonymi napięciami lub problemami w sferze tożsamości.

Strategia profilaktyczna obejmuje etap wychowania dorastającego chłopca i polega na takim pokierowaniu jego rozwojem, aby ukształtować w nim stabilny rdzeń poczucia własnej tożsamości, będący swoistym wewnętrznym kompasem na dalsze lata życia, ułatwiającym odnalezienie się w złożonej rzeczywistości społecznej. Kluczową rolę odgrywają w tym procesie rodzice, zwłaszcza ojciec, od którego oczekuje się aktywnego udziału w życiu syna, ale rola matki również nie jest w tym kontekście pozbawiona znaczenia – jej główne zadanie wyraża się w rezygnacji z nadopiekuńczości, a także przyzwoleniu na stopniowe zwiększanie stopnia samodzielności, decyzyjności oraz niezależności dziecka. Warto zauważyć, że pomimo ogólnej zgody w kwestii znaczenia odpowiedniego wychowania dla uniknięcia kryzysu męskości w dorosłym życiu, szczegółowe zalecenia z obszaru praktyk wychowawczych bywają odmienne, odzwierciedlając zidentyfikowany przeze mnie podział na podejście esencjalistyczne i kulturowe. Według pierwszego z nich działania rodzicielskie powinny zostać ukierunkowane przede wszystkim na rozwijanie w chłopcu uniwersalnych męskich właściwości, takich jak siła, odwaga czy wytrzymałość. Sprzyjają temu rozmaite „męskie” aktywności służące hartowaniu ciała oraz charakteru: sport, harcerstwo bądź wyjazdy w męskim gronie. Podejście kulturowe reprezentuje przeciwstawną perspektywę, wedle której za jeden z podstawowych elementów wychowania uznaje się odejście od stosowania płciowych etykietek, arbitralnie narzucających dziecku (zarówno chłopcu, jak i dziewczynce) stereotypowo męskie lub żeńskie cechy, zachowania czy powinności. Zwolennicy tego kierunku zachęcają do wspierania indywidualności ponad genderowymi podziałami. Różnicę pomiędzy podejściem esencjalistycznym i kulturowym dobrze oddają poniższe cytaty, zwłaszcza dwa ostatnie:

Drodzy rodzice, jak wasze dziecko robi coś od siebie, co jest dla niego wyzwaniem, mówcie: Jak fajnie! Sąsiadów niech nie zabija, bomby niech nie podkłada, ale jak ma się wybrudzić, trochę połobuzować, pozwólcie mu⁸⁸.

⁸⁸ Aleksandra Nowakowska, tamże.

Wysokie Obcasy: Jak można u chłopców budować ten dobry męski filar?

Wojciech Eichelberger: Trzeba im dostarczać takich doświadczeń, które rozwijają w nich poczucie męskości w najlepszym tego słowa rozumieniu, czyli kształtują dzielność, odwagę, wytrzymałość [podkreślenie własne – D.W.]. To może być sport, najlepiej drużynowy. Harcerstwo, chociaż ono dziś wygląda tak, jak wygląda, bez ciepłej wody się nie obejdzie. Męskie wyprawy. Dostarczać chłopcom takich sytuacji, które są trudne, wymagają podjęcia ryzyka albo zdecydowanego, wytrwałego dążenia do celu⁸⁹.

Jest taka opowieść o tym, jak do morza wszedł ojciec z dwójką dzieci – z jednej strony trzymał za rękę chłopca, z drugiej dziewczynkę. Przyszła wielka fala i mężczyzna złapał synka tak, żeby mógł wygodnie ustać na dwóch nogach, a dziewczynkę wziął na ręce. Z tej sytuacji chłopak nauczył się, że ma sobie radzić z przeciwnościami, a dziewczynka, że zawsze będzie obok niej mężczyzna, który ją obroni. I ja mam wrażenie, że my cały czas wychowujemy dzieci w ten sposób. Chłopcy słyszą od urodzenia, co jest męskie, a co niemęskie, i za przejawy braku męskości są karani. Słyszą, że są babami albo lalusiami. Mnie zawsze denerwuje komunikat: Nie zachowuj się jak baba, bo oznacza: Nie zachowuj się jak słabsza, gorsza płć. I tutaj właśnie wychodzi gender [podkreślenie własne – D.W.]⁹⁰.

Druga z wymienionych strategii odnosi się do dorosłych mężczyzn borykających się z symptomami kryzysu męskości. Polega ona na wewnętrznym przepracowaniu związanych z kryzysem napięć czy dylematów, zgodnie z założeniem, wedle którego problem należy rozwiązywać u źródła, a owym źródłem w omawianym przypadku jest, jak już wielokrotnie wspominałam, sfera męskiej tożsamości. Główny cel tak rozumianej pracy definiuje się jako osiągnięcie „pełni” czy też, według innego nazewnictwa, stanu „zrównoważonej męskości”. Aby ów cel zrealizować, mężczyzna musi nauczyć się godzenia ze sobą zróżnicowanych i często przeciwstawnych aspektów swojej osobowości: siły i słabości, agresji i emocjonalności, niezależności i partnerstwa.

Im większą mam świadomość siebie, im lepiej się sam poznaję, tym głębszą mam świadomość swojej siły. Wtedy potrafię bronić się przed wstydem i mogę ujawniać swoją delikatność i wrażliwość, nie uciekać przed nią, nie chować się za wizerunek twardziela. Najważniejsze w tej pracy jest to, by przekroczyć ten jednowymiarowy schemat siły i słabości⁹¹.

Żeby mężczyzna mógł sobie pozwolić na jakieś ciepłe uczucia, musi zdobyć najpierw poczucie siły, mieć solidny fundament. Tylko silni mężczyźni płaczą naprawdę, bo wiedzą, że mogą sobie na to pozwolić. Ci słabi chlapią po kryjomu do chusteczki. [...] Zanim dasz

⁸⁹ Agnieszka Jucewicz, tamże.

⁹⁰ Aleksandra Stróżyńska, tamże.

⁹¹ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, tamże.

mężczyźnie do ręki coś, co zagraża życiu, naucz go to życie kochać. To jest według mnie kwintesencja zrównoważonej męskości. Taki mężczyzna jest silny, niezależny, optymistyczny i wrażliwy. Kocha życie, ale jednocześnie, kiedy zajdzie taka potrzeba, potrafi użyć swojej siły i odwagi⁹².

Warto zwrócić uwagę na zakładaną dozę samoświadomości i refleksyjności ze strony mężczyzn, ponieważ to właśnie te właściwości warunkują dostrzeżenie problemu, powzięcie środków zaradczych oraz umiejętne ich zastosowanie – stąd też wydaje się, że nie każdy przedstawiciel płci męskiej jest na to gotowy, nie każdy również może mieć ku temu odpowiednie predyspozycje. Inną wątpliwość może budzić niewyrażone wprost założenie, wedle którego istnieje jakaś forma idealnej, kompletnej męskości, do której można dojść dzięki pracy nad sobą. Michał Pozdał wyraża to następująco:

Nie podoba mi się koncepcja poszukiwania męskości, w której trzeba odkryć coś w sobie, przerobić, dotrzeć do czegoś.

Ja jestem mężczyzną i to ja definiuję, co jest, a co nie jest męskie⁹³.

Mężczyźni, którzy mimo wszystko zdecydują się na podjęcie wewnętrznej pracy, nie są zdani wyłącznie na własne siły. Analogicznie do sytuacji kobiet wyposażonych w propozycje poradników mających usprawnić proces „naprawy” partnerów, również mężczyznom oferuje się specjalistyczne wsparcie, w tym przypadku w formie męskich spotkań grupowych lub warsztatów, służących przedyskutowaniu problemów, odkryciu siebie oraz nauczeniu się nowych sposobów bycia i działania. Zajęcia te mogą mieć różny charakter, zgodnie z podziałem na podejście esencjalistyczne i kulturowe. W pierwszym przypadku z reguły przybierają one postać wyjazdu, którego celem jest aktywowanie w mężczyznach wrodzonego męskiego pierwiastka poprzez zaangażowanie ich w „pierwotne” męskie aktywności, jak biwakowanie w lesie, rozpalanie ogniska czy rąbanie drewna na ogień. W drugim wariancie zajęcia w przeważającej mierze opierają się na rozmowie oraz wspólnym poszukiwaniu własnej drogi w złożonym świecie:

Razem z koleżanką terapeutką, która jest takim bieszczadzkim zwierzęciem, oraz z kolegą ratownikiem górskim zorganizowaliśmy obóz dla mężczyzn w odludnym miejscu w Bieszczadach. Przyjechało 16 facetów. [...] Ci mężczyźni sami musieli gotować dla siebie i dla innych, ogarniać różne sprawy, które na odludziu wymagały znacznie więcej wysiłku i planowania. Coś, co dla mnie jako 12-letniego harcerza było zwyczajnym doświadczeniem – wyprawy

⁹² Agnieszka Jucewicz, tamże.

⁹³ Aleksandra Strójuwas, tamże.

nocą po ciemnym lesie, spanie pod gołym niebem – dla tych dorosłych mężczyzn okazało się nie lada wyzwaniem i rewelacją.

Część z nich dokopała się przy tej okazji do swojego męskiego potencjału. Niektórzy się przekonali, że wcale nie są tacy słabi, tacy krusi, jak się im wydaje, że potrafią też zadbać o siebie i o innych. Kiedy siedzieli w nocy przy ognisku i słuchali wycia wilków, słyszeli w nim swoje zapomniane męskie pragnienia [podkreślenie własne – D.W.]. Nie ma się co łudzić, że po jednym takim obozie wrócili odmienieni, ale z pewnością coś się w nich przełamało i otworzyło⁹⁴.

Zaczęłam prowadzić te warsztaty, bo nie było takiej propozycji dla mężczyzn. [...] Mam jakąś wizję tego, na czym polega trudność w byciu mężczyzną współcześnie, dzielę się tą wiedzą, doświadczeniem, swoim punktem widzenia. Potem pracujemy nad różnymi tematami – nad związkami, stosunkiem do własnego ciała, do snów, uzależnieniami, nadużyciami z przeszłości, siłą. W większości męskich grup, jak tylko chodzimy głębiej, pojawiają się wspomnienia przemocy w domu, w grupie rówieśniczej. Niekiedy nie sposób robić czegokolwiek innego, zanim się tym nie zajmujemy⁹⁵.

Warto zauważyć, że pomimo tego, iż w niniejszym dyskursie dostrzega się wpływ przemian o charakterze społeczno-kulturowym na współczesną sytuację mężczyzn, wszystkie zalecane strategie radzenia sobie z kryzysem dotyczą poziomu indywidualnego. W tym kontekście dobrze widoczny staje się charakterystyczny dla ponowoczesnej kultury proces indywidualizacji problemów oraz rozwiązań – mężczyźni, chociaż borykają się z pewnymi wspólnymi napięciami, w istocie nie tworzą żadnej kategorii zbiorowej.

W ostatecznym rozrachunku każdy z nich musi się samodzielnie zmierzyć z kwestią kryzysu.

3.4. Dyskurs feministyczny – kryzys męskości jako próba podtrzymania patriarchalnego porządku społecznego

Dyskurs feministyczny jest dyskursem szczególnym na tle wcześniej opisanych, ponieważ ujmuje on kryzys męskości w podwójnym kontekście – jako diagnozę współczesnej sytuacji mężczyzn oraz jako kategorię ideologiczną, narzucającą określony porządek społeczny. Kluczową cechą tej narracji stanowi koncentracja na kwestii nierówności pomiędzy mężczyznami i kobietami w wymiarze politycznym, społecznym oraz kulturowym, wpływająca na feministyczne podejście do problematyki kryzysu, a także budująca społecznie zaangażowany charakter wypowiedzi w tym temacie. Perspektywę feministyczną wyróżnia też szersze spojrzenie na debatę dotyczącą męskości w porównaniu do wcześniej opisanych

⁹⁴ Agnieszka Jucewicz, tamże.

⁹⁵ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, tamże.

narracji, ograniczających się przeważnie do przedstawienia wyłącznie własnego punktu widzenia. Owo szersze spojrzenie objawia się nawiązywaniem do innych dyskursów, zwłaszcza terapeutycznego i konserwatywnego (który omawiam w następnym podrozdziale), oraz wchodzeniem z nimi w polemikę. Równocześnie należy zaznaczyć, że perspektywa feministyczna nie proponuje zupełnie nowego ujęcia problematyki kryzysu męskości – przeciwnie, łączy w sobie wątki obecne w dyskursie terapeutycznym, a także kontrastowo odmienną ocenę sytuacji mężczyzn i kobiet charakterystyczną dla dyskursu różnicy, chociaż wprowadza również znaczące modyfikacje.

W dyskursie feministycznym kryzysowi męskości jako zjawisku nie poświęca się specjalnie dużo uwagi, przenosząc zainteresowanie w większej mierze na ideologiczne aspekty stosowania tej kategorii do opisu rzeczywistości społecznej. Okrojone wzmianki pozwalają jednak stwierdzić, że feministyczne spojrzenie na kryzys jest pod pewnymi względami zbieżne z ujęciem terapeutycznym. W obu podejściach pojęcie to funkcjonuje w odniesieniu do dwóch poziomów: kulturowego oraz tożsamościowego. Wspólne okazuje się również postrzeganie zmiany kulturowej przez pryzmat stopniowego rozpadu monolitycznego (tradycyjnego, patriarchalnego) wzorca męskości w obliczu rosnącej niezależności kobiet. Pierwsza różnica pojawia się w obszarze oceny tego procesu. Reprezentanci dyskursu terapeutycznego starają się wypowiadać o nim w sposób możliwie neutralny, w perspektywie feministycznej natomiast ową zmianę przyjmuje się z wyraźną aprobatą jako zwrot w kierunku właściwego porządku rzeczy, szansę na większą równość mężczyzn i kobiet, ale także jako szansę na wolność dla samych mężczyzn, uciskanych przez patriarchalne wyobrażenie męskości opartej na opozycji wobec kobiecości, zmuszającej przedstawicieli płci męskiej do tłumienia w sobie wszelkich odczuć czy odruchów kojarzonych z kobiecością. Druga różnica dotyczy poziomu tożsamościowego. Dyskurs terapeutyczny koncentruje się na kwestii męskiego zagubienia wynikającego z braku stabilnego tożsamościowego fundamentu, z kolei narracji feministycznej znacznie bliżej do koncepcji Rogera Horrocksa (1994), wedle której tradycyjna męskość sama w sobie szkodzi mężczyznom, a istota współczesnego kryzysu męskości polega na tym, że pomimo erozji patriarchalnego wzorca oraz powolnego wyłaniania się nowego ładu w relacjach między płciami mężczyźni wciąż trzymają się swojej dawnej pozycji, nie robiąc nic, aby się w tej nowej rzeczywistości odnaleźć. Podkreślane w ramach ujęcia terapeutycznego zagubienie, w tym przypadku jest postrzegane jako tęsknota za przeszłością oraz opór wobec zaakceptowania bardziej równościowych relacji z kobietami:

Widać, że męskość jest w kryzysie. Polega on na tym, że stare wzorce nie mają dziś racji bytu. Natomiast są mężczyźni, którzy próbują tego nie zauważać i dalej według

nich działać [podkreślenie własne – D.W.]. Są też mężczyźni, którzy widzą, że coś się zmieniło i widzą, że tak się nie da i nie ma to sensu. Mam poczucie [...], że mężczyźni, którzy czują, że coś jest nie tak, mało świadomie próbują ten kryzys rozwiązać. Mało świadomie próbują szukać, patrzeć co wynika z tego, że tracą swoją dominującą z definicji pozycję [podkreślenie własne – D.W.].⁹⁶

Jak wspominałam, omawiana perspektywa charakteryzuje się również pewnym podobieństwem do dyskursu różnicy, dostrzegalnym w sposobie przedstawiania oraz porównywania obu płci. Pomimo że w artykułach pojawiają się pojedyncze wzmianki o pozytywnych zmianach zachodzących wśród części mężczyzn (na przykład „odkrycie” przez nich ojcostwa, które, zdaniem autorów feministycznych, nawet jeżeli jest trochę wymuszone przez naciski partnerek, nie tylko przynosi ojcom istotne korzyści w wymiarze emocjonalnym, lecz także otwiera ich na dotychczas zarezerwowane dla płci żeńskiej cechy, takie jak łagodność, czułość czy opiekuńczość), to jednak przeważa podkreślanie negatywnych przejawów męskości (zwłaszcza w jej tradycyjnym wariacie) w kontraście z zaletami kobiet. Mężczyzn określa się przede wszystkim jako biernych, leniwych, opornych wobec przemian społecznych, niechętnych do rezygnacji ze swojej dominującej pozycji na rzecz równości i partnerstwa. W przeciwieństwie do nich kobiety walczą o własną niezależność, sukcesywnie pracują nad poszerzeniem obszaru swojego wpływu, wyłamują się z płciowych schematów, a także poszukują dla siebie nowych ról oraz możliwości ich realizacji (a przy tym łączą pracę, macierzyństwo i zajmowanie się domem):

Mam poczucie, że kobiety pracują dużo nad tym, żeby sprawdzać swoje granice, patrzeć, co tak naprawdę nam pasuje, a co nie, gdzie jest nasze miejsce, co chcemy robić i jak miałyby to wyglądać, a mężczyźni tylko się do tego odnoszą, sami nie poszukują [podkreślenie własne – D.W.].⁹⁷

Patriarchat w polskim domu to nie tyle władza, co ordynarne lenistwo, jak na słynnym obrazie Petera Breughla, gdzie w ciężkim śnie pogrążeni są sami faceci. [...] Ojciec Polak leży oczywiście nie na trawie (jeszcze by złapał wilka), tylko na kanapie. Jeśli nie śpi, ma na ogół pretensje do świata i do żony. Właściwie czemu, skoro ma generalnie labę: podany obiad,

⁹⁶ Tomasz Stawiszyński, *Samson: kryzys męskości czy patriarchy?*, KrytykaPolityczna.pl 9.02.2014, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/samson-kryzys-meskosci-czy-patriarchy/> (data dostępu: czerwiec 2017), [wywiad z Hanną Samson, psychologą i psychoterapeutką].

⁹⁷ Tamże.

wyprane gacie i zaopiekowane dziecko? Czemu tak często mowa o kryzysie męskości? O kryzysie kobiecości nie słyhać, może i na to brakuje kobietom czasu?⁹⁸

Przechodząc do wymiaru ujmowania kryzysu męskości jako kategorii ideologicznej, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na zastrzeżenia terminologiczne wysuwane w ramach dyskursu feministycznego w odniesieniu do pojęcia „kryzys”. Wskazuje się, że słowo to w swoim podstawowym znaczeniu zakłada tymczasowość określanego nim stanu rzeczy, a także konieczność powzięcia środków zaradczych celem przezwyciężenia problematycznej sytuacji oraz przywrócenia porządku – a zatem w gruncie rzeczy służy podtrzymaniu patriarchalnego układu relacji społecznych, sugerując, że zachodzące przemiany stanowią w istocie wymagające naprawy zaburzenie „właściwego” ładu. Według nurtu feministycznego mówienie o kryzysie męskości kryje w sobie złudną (i zagrażającą postulowanej równości obu płci) nadzieję mężczyzn na odbudowanie swojej dawnej pozycji, co najwyżej w lekko zmodyfikowanej formie:

Dlaczego nie mówimy o kryzysie? Dlatego, że nie chcemy stwarzać męskości szansy na jego przezwyciężenie. Kryzys jest bowiem postrzegany jako sytuacja rozwojowa, jako szansa na modyfikację i rekonstrukcję starego paradygmatu, nadzieja na kolejny, chwilowy konsensus, a zatem i na długofalową frustrację. Skoro męskość przeżywa kryzys wyrastający z konfliktu założeń i ich realizacji, to rozbudzając oczekiwania – produkuje rozczarowania. Ale usilnie podtrzymując określone normy i bojąc się ich odrzucenia, broni się zarazem przed wszelką subwersją. Kryzys byłby zatem usankcjonowaniem starego porządku. Sztucznym utrzymywaniem przy życiu jednego z ostatnich bastionów hipokryzji w kulturze – dychotomii męskości i kobiecości [podkreślenie własne – D.W.].⁹⁹

Duży wpływ na rozpowszechnianie patriarchalnej koncepcji kryzysu męskości przypisuje się dwóm wyodrębnionym przeze mnie narracjom – terapeutycznej oraz konserwatywnej (którą omawiam w dalszej części tego rozdziału):

Znamy ociekającą słodyczą twarz terapeuty, który martwi się spowodowanym przez feminizm kryzysem męskości oraz ubolewa nad tym, że feminizm odciągnął kobiety od związków miłosnych i macierzyństwa. [...] Znamy zatroskane o los tradycyjnej rodziny twarze konserwatywnych polityków, którzy walczą z kulturą śmierci, ale sprzeciwiają się podpisaniu przez Polskę konwencji o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie. Nadwiślańska

⁹⁸ Piotr Pacewicz, „Pacewicz: Donos na męskiego lenia”, KrytykaPolityczna.pl 19.06.2013, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/pacewicz-donos-na-meskiego-lenia/> (data dostępu: czerwiec 2017) [wystąpienie Piotra Pacewicza na V Kongresie Kobiet].

⁹⁹ Krystyna Duniec, Joanna Krakowska, *Duniec, Krakowska: kres męskości*, KrytykaPolityczna.pl 21.04.2014, <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/duniec-krakowska-kres-meskosci/> (data dostępu: czerwiec [fragment książki tychże, *Soc, sex i historia*, Warszawa 2014]).

reakcja nader często miewa też twarz księdza lub biskupa, który w ideologii gender widzi zagrożenie dla chrześcijaństwa¹⁰⁰.

Mężczyźni jakby się pogubili, wielu miota się rozpaczliwie między sprzecznymi wzorcami. Przydałby się namysł nad męskością. Jednak popkulturowa gadka o kryzysie takim namysłem nie jest – to raczej okazja, by popsioczyć na kobiety (ze szczególnym uwzględnieniem matek) i pocelebrować męskość w wersji retro [podkreślenie własne – D.W.]. Arogancką i przemocową. Czasem przyprawia się to New Age, spragnionym męskości zalecając wyprawy w dzicz, ogień i bębny [nawiązanie do zalecanej w ramach dyskursu terapeutycznego strategii radzenia sobie z kryzysem – D.W.]¹⁰¹.

Brałam udział w takiej dyskusji, gdzie jednym z uczestników był terapeuta, który pracuje z mężczyznami – Zbigniew Miłtuński [cytowany przeze mnie w podrozdziale poświęconym dyskursowi terapeutycznemu – D.W.]. [...] Te męskie poszukiwania są oddzielone i w opozycji do oczekiwań kobiet. W takim sensie, że my tu sobie sami zobaczymy co i jak i cofniemy się do samych siebie¹⁰².

Co wobec tego proponuje dyskurs feministyczny jako alternatywę wobec mówienia o kryzysie męskości? Wskazywanym postulatem jest całkowite odejście od myślenia o płci w kategoriach męskości czy kobiecości i zamiast tego skoncentrowanie się na indywidualności jednostek, realizowanej poza wyznaczanymi płcią etykietami:

Ogłoszenie kresu męskości stanowi radykalną odpowiedź na jej kryzys. Oznacza to ni mniej, ni więcej tylko to, że nie ma powodu naprawiać tej kategorii, poszerzać jej wykładni o nowe cechy, dopasowywać na siłę do rzeczywistości; redefiniować męskości jako kategorii tożsamościowej utrwalającej jedną z ostatnich opozycji binarnych, które nas jeszcze obowiązują. A w praktyce, pochylać się nad pogubionymi mężczyznami, żeby pomóc im odzyskać utraconą pozycję, troszczyć się o ich komfort i poczucie niezbędności, rozliczać ich, ale zarazem lamentować nad nimi i współczuć im. [...] Myślenie o męskości kategoriami kresu oznacza zatem przede wszystkim konieczność wkroczenia na samodzielną drogę, określenie indywidualne własnej tożsamości, negocjowanie na nowo swego miejsca we wspólnocie¹⁰³.

Rzecz nie w tym, aby szukać jakiegoś nowego wzorca i budować, że mężczyzna to jest trochę silny i trochę słaby. [...] Rzecz w tym, aby nie tyle skonstruować wzorzec, do którego będziemy się teraz naciągać, przycinać, wyginać, tylko żeby pozwolić sobie naprawdę na poszukiwanie, na odkrywanie tego, jak ja chcę funkcjonować w tym świecie¹⁰⁴.

¹⁰⁰ Agnieszka Graff, *Kto nie lubi feministek*, „Gazeta Wyborcza” 2013/06/08 (nr 132).

¹⁰¹ Agnieszka Graff, *Feminizm w wersji macho*, „Wysokie Obcasy” 2015/06/27 (nr 148).

¹⁰² Tomasz Stawiszyński, tamże.

¹⁰³ Krystyna Duniec, Joanna Krakowska, tamże.

¹⁰⁴ Tomasz Stawiszyński, tamże.

Dyskurs feministyczny należy uznać za wyjątek na tle pozostałych zidentyfikowanych przeze mnie narracji, ponieważ jako jedyny rezygnuje z przedstawienia zestawu praktyk i zaleceń mających przeciwdziałać kryzysowi i zamiast tego proponuje bardziej globalne spojrzenie na kwestię kulturowych wyznaczników płci. Feministyczna koncepcja wyjścia poza męskość (i analogicznie kobiecość) doskonale oddaje charakterystyczną dla ponowoczesności dynamikę indywidualizacji, wedle której zarówno mężczyźni, jak i kobiety są przede wszystkim indywidualnościami, mającymi prawo do własnych wyborów tożsamościowych w oderwaniu od wszelkich z góry narzucanych etykiet. Płeć stanowi w tym ujęciu płynną kategorię, podporządkowaną podmiotowości jednostki. Zupełnie odwrotny pogląd prezentuje ostatnia wyszczególniona przeze mnie narracja.

3.5. Dyskurs konserwatywny – kryzys męskości jako skutek zaburzenia właściwego porządku społecznego

Ostatni z wyodrębnionych dyskursów dotyczących kryzysu męskości znajduje się w dokładnej opozycji wobec ujęcia feministycznego i z nim przede wszystkim polemizuje. Najważniejsza różnica pomiędzy tymi dwoma podejściami, z której wynikają wszystkie pozostałe odmienności, odnosi się do poglądu na temat natury płci. Dyskurs feministyczny, uznający płeć w przeważającej mierze za konstrukt społeczno-kulturowy, legitymizujący nierówności pomiędzy mężczyznami i kobietami, postuluje podporządkowanie tej kategorii podmiotowości jednostki, jej indywidualnym wyborom oraz projektom tożsamościowym. Narracja konserwatywna reprezentuje całkowicie przeciwstawne podejście, a mianowicie płciowy esencjalizm, wywodzący się w myśl tego dyskursu z naturalnego porządku ustanowionego przez Boga, w którym zarówno mężczyźni, jak i kobiety mają przyrodzone i jasno określone przymioty, zadania oraz powinności, odpowiadające krytykowanemu przez feminizm systemowi opozycji binarnych. Męskość (a także kobiecość) definiuje się jako swego rodzaju misję lub – inaczej mówiąc – życiowe powołanie, które należy wypełniać, a wszelkie odstępstwa od ustalonych norm traktowane są jako zaburzenie prawidłowego porządku rzeczy. W niniejszym dyskursie zdecydowaną większość uwagi poświęca się opisowi, jakie są – a raczej w obliczu postępującego kryzysu męskości jakie powinny być – właściwe cechy oraz atrybuty przedstawicieli płci męskiej¹⁰⁵. Lista tych właściwości wyraźnie nawiązuje do wzorca męskości militarnej: prawdziwego mężczyznę charakteryzuje się przede wszystkim jako wojownika, człowieka silnego, odważnego, walecznego, gotowego do obrony rodziny, kraju i wyznawanych przez siebie wartości, do których zalicza się między innymi wiara

¹⁰⁵ Opisowi kobiecości w badanych artykułach nie poświęcano wiele uwagi, ale nawet na podstawie szczątkowych wzmianek widać wyraźnie, że właściwe miejsce kobiety jest w domu, a przypisana jej rola polega na troszczeniu się o domowników oraz opiece nad dziećmi.

w Boga, poszanowanie ojczyzny, a także respektowanie tradycyjnego porządku relacji między płciami:

Mężczyzna musi pracować. [...] Mężczyźni z natury, dzięki silniejszej budowie ciała i większej odporności na długotrwały wysiłek fizyczny, predysponowani są do pracy, szczególnie takiej, która wymaga większego obciążenia mięśni. Od zarania dziejów rozumienie i realizacja tego zadania nie stanowiły dla płci brzydkiej problemu. Nadal mamy to głęboko zakorzenione i zakodowane w genach, że jako mężczyźni mamy pracować, zapewniać rodzinie podstawy bytu materialnego.

[...] To jest nasze zadanie, panowie, aby walczyć jak żołnierze z przeciwnikiem. Oczekiwania wobec nas, mężów i ojców, są właśnie takie, abyśmy zapewnili poczucie bezpieczeństwa naszym najbliższym. Oni mają prawo od nas tego oczekiwać, a my mamy obowiązek im to zapewnić! [...] Mężczyzna nie może chować głowy w piasek w sytuacjach i okolicznościach, kiedy coś jest złe, nieuczciwe, obłudne, kiedy łamie się prawa Boskie i ludzkie. Wobec tego nie można milczeć, tu nie może być kompromisów. [...] Bóg [...] oczekuje od nas tego, abyśmy odważnie demaskowali zło, przyjmowali postawę ewangelicznego radykalizmu nawet za cenę odrzucenia, poniżenia, wyśmiania, prześladowania. Oczekują od nas tego nasze żony i dzieci. Jest to wręcz jeden z najważniejszych elementów pierwiastka męskiego, niezbędnego w naszych rodzinach¹⁰⁶.

Bóg stworzył kobietę i mężczyznę, nadając im szczególne cechy, odmienne zadania oraz role. Kobieta od zawsze była ostoją rodziny, ogniska domowego, a przede wszystkim – matką. Ojciec miał za zadanie zapewnić byt i bezpieczeństwo swojemu domowi, a dzieciom – twarde wychowanie, uzupełniające wrażliwość odebraną ze strony matki. Tak było zawsze i tak powinno być, zaś żadne lewackie bzdury i wymysły tego nie zmieniają. Mężczyzna od zawsze miał za zadanie ochraniać swoje najbliższe otoczenie, z biegiem czasu – także terytorium, a także – naród i państwo¹⁰⁷.

Prawdziwy mężczyzna to człowiek, który jest wierny wyznawanym przez siebie wartościom i jest gotów ich bronić.

Oczywiście mówimy tu o normalnych wartościach, które są podstawami cywilizacji łacińskiej. Prawdziwy mężczyzna zatem to przede wszystkim człowiek nawrócony, ten, który

¹⁰⁶ Mieczysław Guzewicz, *Chcesz być prawdziwym mężczyzną? Adoruj Chrystusa!*, Fronda.pl 29.11.2015, <http://www.frona.pl/a/chcesz-byc-prawdziwym-mezczyzna-nasladow-chrystusa,61278.html> (data dostępu: czerwiec 2017), [artykuł pierwotnie opublikowany w kwartalniku „Homo Dei” 2014/02].

¹⁰⁷ Adam Andruszkiewicz, *Zażegnajmy kryzys męskości!*, wPolityce.pl 16.09.2013, <http://wpolityce.pl/polityka/188292-zazegnajmy-kryzys-meskosci-jednym-z-miejsc-samorealizacjimezczyzn-od-wiekow-byla-armia-utrzymywana-takze-w-stanie-pokoju-organizujaca-przeszkolenia-i-sluzbedla-wszystkich-zdrowych-przedstawicieli-plci-meskiej-w-narodzie> (data dostępu: czerwiec 2017).

wierzy. [...] Prawdziwy mężczyzna to także osoba, która broni swojej wiary. Broni jej orężem, gdy zachodzi taka potrzeba, ale przede wszystkim broni jej przykładem swojego życia oraz we wszelkich dyskusjach, w których podważa się autorytet Kościoła¹⁰⁸.

Kryzys męskości w ujęciu konserwatywnym objawia się odejściem mężczyzn od realizowania wyżej opisanego ideału męskości¹⁰⁹. Reprezentanci niniejszego dyskursu zwracają uwagę na proces stopniowego niewieścienia przedstawicieli płci męskiej, wyrażający się w konsekwentnym zatracaniu przez nich typowo męskich przymiotów (siły, odwagi czy stabilnych wartości) na rzecz atrybutów zarezerwowanych dla kobiet (słabości, emocjonalności, skupienia na wyglądzie fizycznym, podążania za przejściowymi modami i tak dalej):

Na ulicach naszych miast możemy [...] naocznie przekonać się o kryzysie tożsamości mężczyzn. Damskie torebki noszone na ramieniu, paznokcie po wizycie u manicurzystki, ubranie przypominające kobiece stają się normą w pewnych środowiskach¹¹⁰.

Kryzys męskości to jeden z problemów współczesności oraz wyzwanie dla Kościoła. Słabość, kosmopolityzm, brak zaangażowania, odwagi i wiary w podejmowane działania dotyczą wielu mężczyzn. Apele o męskość pozostają wciąż aktualne. Wczoraj i dziś¹¹¹.

Dobroć i waga mężczyzn stały się bardzo niejasne [...]. Stało się tak pomimo tego, że w Kościele istnieje długa tradycja [...] podkreślania męskiego charakteru mężczyzny, który poświęca swoje życie dla domu, przygotowuje się rycersko by bronić żony i dzieci, który pracuje, by utrzymać rodzinę. Bardzo duża część tradycji głoszenia heroicznej natury męskości została w Kościele stracona¹¹².

Warto zauważyć, że pod względem sposobu przedstawiania kryzysu męskości omawiany dyskurs charakteryzuje się pewnymi podobieństwami do dyskursu różnicy.

¹⁰⁸ Marta Brzezińska-Waleszczyk, *W Kościele panuje niemęski duch*, Fronda.pl, 16.09.2013, <http://www.frona.pl/a/w-kosciele-panuje-niemeski-duch,30703.html?page=2&> (data dostępu: czerwiec 2017), [wywiad z Kajetanem Rajskim, autorem książki *Prawdziwy mężczyzna... czyli kto?*, Sandomierz 2013].

¹⁰⁹ W skrajnie prawicowych źródłach funkcjonuje nawet alternatywne określenie tego zjawiska: „kryzys męstwa”. Wyrażenie nawiązuje ono do militarnych korzeni postulowanego przez zwolenników dyskursu konserwatywnego wzorca męskości. Por. *Kryzys męstwa*, Polonia Christiana, <http://www.pch24.pl/kryzysmestwa,33366,i.html> (data dostępu: czerwiec 2017).

¹¹⁰ Marta Brzezińska-Waleszczyk, tamże.

¹¹¹ Anna Kryszczuk, *Prawdziwych mężczyzn nam POTRZEBNA! Św. Stanisław Papczyński wzorem dla Polaków*, Fronda.pl, 5.06.2016, <http://www.frona.pl/a/prawdziwych-mezczyzn-nam-potrzeba-sw-stanislaw-papczynski-wzorem-dlapolakow,72865.html> (data dostępu: czerwiec 2017).

¹¹² *Kard. Burke: Trzeba pokonać kryzys męskości w Kościele*, Fronda.pl 7.01.2015, <http://www.frona.pl/a/kard-burke-trzeba-pokonac-kryzys-meskosci-w-kosciele-slaider,45934.html> (data dostępu: czerwiec 2017).

W obu przypadkach, w odróżnieniu od pozostałych narracji, całkowicie pomija się aspekt wewnętrznych napięć bądź dylematów obejmujących sferę męskiej tożsamości (pierwsze piętro kryzysu) – nacisk kładzie się przede wszystkim na obserwowalne „z zewnątrz” cechy i zachowania mężczyzn. Żaden z wymienionych dyskursów nie zajmuje się również kwestią przemian kulturowych wzorców męskości (drugie piętro kryzysu). Należy przy tym nadmienić, że jest to dość zrozumiałe w odniesieniu do perspektywy konserwatywnej, ponieważ uznaje ona wyłącznie jeden właściwy model, a wszelkie odstępstwa od niego niejako automatycznie kwalifikowane są jako kryzys, rozumiany jako przeciwstawianie się prawdziwej męskiej naturze. W obu wypadkach zasadnicza diagnoza opiera się zatem na prostym założeniu: mężczyźni nie są tacy, jacy powinni być. Nawiązując do rozróżnienia wprowadzonego przez Johna Beynona (2002), w porównywanych ujęciach określenie „kryzys” odnosi się do mężczyzn, nie męskości jako takiej.

Tym, co wyróżnia dyskurs konserwatywny na tle pozostałych narracji, jest rozpatrywanie problematyki kryzysu męskości niemal wyłącznie z perspektywy normatywnej. Autorzy analizowanych przeze mnie artykułów koncentrują się przede wszystkim na uwydatnieniu kontrastu pomiędzy obecnym i pożądanym stanem rzeczy, traktując jako symptom kryzysu już sam fakt istnienia owej rozbieżności, równocześnie niewiele uwagi poświęcając na przedstawienie swojego stanowiska w sprawie przyczyn tego zjawiska. Na podstawie szczątkowych wzmianek można zaobserwować wprzęgnięcie owego tematu w szerszy kontekst konserwatywnego światopoglądu, zorientowanego na obronę tradycji przed niszczącym wpływem nowoczesności oraz atakami wrogów Kościoła (jako instytucji stanowiącej ostatni bastion tradycyjnych wartości). Innymi słowy, według niniejszego ujęcia za kryzys męskości odpowiadają wszystkie te czynniki, które postrzega się jako zagrożenie wobec tradycyjnego porządku relacji społecznych – zalicza się do nich między innymi nowoczesność i konsumpcjonizm, uznawane za prądy promujące rozwiązłość, hedonizm oraz relatywizm moralny, a także oczywiście feminizm, którego równościowe postulaty odbiera się jako atak wymierzony w naturalny ład oparty na wrodzonych różnicach między płciami:

Ten kryzys wiąże się nierozzerwalnie z atakami wrogów Kościoła na instytucję małżeństwa i rodziny. Po rewolucji protestanckiej, demokratycznej i komunistycznej, przyszedł czas na rewolucję obyczajową. Osoby, którym zależy na rozkładzie rodzin, chcą zaatakować przede wszystkim ich głowy, to znaczy mężczyzn. Promowanie rozwiązłego trybu życia, wprowadzanie zgubnej ideologii gender, wreszcie zachęcanie do braku odpowiedzialności – to wszystko są elementy walki z tradycyjnymi wartościami.

[...]

Feminizm, jako ruch o podłożu lewicowym, stoi w naturalnej opozycji wobec Kościoła katolickiego. Poprzez propagowanie haseł o tym, że kobieta może wykonywać każdą pracę (ciekawe, czy w kamieniołomie lub przy młocie pneumatycznym również), a także, że wszelka uprzejmość wobec płci pięknej jest przejawem dyskryminacji, mężczyźni uwierzyli w ten mit i przestają stawać w obronie czci kobiecej¹¹³.

Radykalny feminizm, który napada na Kościół i na społeczeństwo od lat 60. ubiegłego wieku bardzo mocno zmarginalizował mężczyzn” – mówi patron Zakonu Maltańskiego [kard. Raymond Leo Burke – D.W.]. „Niestety, ruch radykalnego feminizmu silnie wpłynął na Kościół. Doprowadził do tego, że Kościół zajmuje się ciągle sprawami kobiet kosztem spraw fundamentalnych dla mężczyzn¹¹⁴.

Feminizm jako jedna z przyczyn kryzysu męskości występuje w omawianym dyskursie w podwójnym i zasadniczo odmiennym kontekście. Po pierwsze, o czym już wspominałam, przedstawia się go jako ruch ideologiczny stanowiący zewnętrzne zagrożenie, wynikające z propagowania przez jego zwolenników idei zatarcia podziału na męskie i żeńskie cechy oraz powinności. Po drugie, co szczególnie ciekawe, okazuje się, że może również stanowić zagrożenie od wewnątrz w postaci zjawiska feminizacji życia Kościoła oraz wspólnot wewnątrzkościelnych, objawiającego się liczebną dominacją płci żeńskiej podczas zgromadzeń, a także wywodzącą się z tej dominacji zdolnością narzucania kobiecego tonu tymże zgromadzeniom, kosztem marginalizacji męskiego głosu. Jak zauważają pojedynczy autorzy, w konsekwencji niniejszego stanu rzeczy nauka Kościoła staje się coraz bardziej „miękką”, łagodna, pacyfistyczna, w większym stopniu skupiona na przekazywaniu żeńskich ideałów troski oraz dbałości o bliźniego – innymi słowy, jest dopasowana przede wszystkim do kobiet jako odbiorców. W rezultacie staje się niemęska, tracąc przez to swój walor kształtowania męskich wartości, postaw i zachowań:

Kobiety dominują dziś w kościołach. Również w różnych wspólnotach wewnątrzkościelnych kobiety wiodą prym, nadają ton zachowaniu podczas modlitwy, spotkań formacyjnych czy towarzyskich. A przecież mężczyźni różnią się psychicznie od kobiet! [...] Dlatego też parcie wewnątrz grupy religijnej na aspekt wspólnotowy, jakkolwiek zrozumiałe w wypadku kobiet, u mężczyzn zazwyczaj zawodzi. [...] Co więcej, współcześnie nieczęsto mówi się w kręgach kościelnych pozytywnie o wyprawach krzyżowych, powstaniu w Wandei czy innych, podobnych sytuacjach, gdy mężczyźni chwyтали za broń w obronie wiary, ładu

¹¹³ Marta Brzezińska-Waleszczyk, tamże.

¹¹⁴ Kard. Burke, tamże.

politycznego i rodziny. Dziś w Kościele, nad czym ubolewam, panuje duch pacyfistyczny. Zupełnie niemęski¹¹⁵.

Jakie jest proponowane antidotum na kryzys męskości? Najprostsza i zarazem najbardziej trafna odpowiedź brzmi: reaktywowanie tradycyjnego wzorca męskości. Zadanie to należy przede wszystkim do samych mężczyzn, chociaż wskazuje się również na konieczność zapewnienia im adekwatnych drogowskazów, wspierających proces rozwoju prawdziwej męskości. W przypadku dorastających chłopców taką rolę powinna pełnić rodzina, ze szczególnym uwzględnieniem figury silnego ojca, mającego stanowić naturalną przeciwwagę wobec czułości i opiekuńczości matki. W odniesieniu do dorosłych przedstawicieli płci męskiej funkcja przewodnika przypada Kościołowi, od którego oczekuje się dostarczania pouczeń moralnych, a także wskazywania wzorców osobowych do naśladowania (najważniejszym z nich jest oczywiście postać Jezusa Chrystusa). W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera kwestia zaadresowania problemu nadmiernej feminizacji kościelnych nauk, obecnie – zdaniem reprezentantów dyskursu konserwatywnego – niewystarczająco adekwatnych dla realizacji wyzwania kształtowania silnych mężczyzn. W tym celu powstają w parafiach grupy, spotkania oraz inicjatywy kierowane wyłącznie do przedstawicieli płci męskiej¹¹⁶. Należy równocześnie zaznaczyć, że nie dla wszystkich reprezentantów perspektywy konserwatywnej stanowią one wystarczające rozwiązanie. Najbardziej radykalne głosy opowiadają się po stronie reaktywacji tradycyjnego modelu męskości w ściśle militarnym wydaniu – poprzez ponowne wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej:

Jednym z miejsc samorealizacji mężczyzn od wieków była armia. Utrzymywana także w stanie pokoju, organizująca przeszkolenia i służbę dla wszystkich zdrowych przedstawicieli płci męskiej w narodzie. W wojsku, oczywiście zdarzały się również patologie, które umożliwiały uzyskanie wysokiej pozycji sadystom i różnego rodzaju idiotom. Jednak na ogół, młody chłopak przekraczający bramy koszar, opuszczał je jako silny mężczyzna, z twardym charakterem¹¹⁷.

W obliczu powyższego cytatu należy zwrócić uwagę na pewną historyczną prawidłowość. Jak pisałam w pierwszym rozdziale, wszystkie dotychczasowe kryzysy męskości spotykały się z mocnym sprzeciwem zwolenników tradycji, w ramach którego procesowi stopniowego zacierania się sztywnego podziału między płciami przeciwstawiano nawoływanie do reaktywowania militarnego wzorca – nawoływanie tym intensywniejsze i bardziej radykalne, im bardziej rozległe okazywały się przemiany.

¹¹⁵ Marta Brzezińska-Waleszczyk, tamże.

¹¹⁶ Jedną z najbardziej znanych inicjatyw jest Ekstremalna Droga Krzyżowa zainicjowana przez księdza Jacka Stryczka.

¹¹⁷ Adam Andruszkiewicz, tamże.

Nie inaczej jest współcześnie. Myślę, że warto uwzględnić tę zależność w ramach analizy czynników odpowiadających za obecny wzrost popularności organizacji oraz inicjatyw (na przykład demonstracji czy protestów nierzadko kończących się bójkami) o agresywnie nacjonalistycznym charakterze.

Jak pokazałam w niniejszym rozdziale, kategoria kryzysu męskości jest przedstawiana niejednorodnie w dyskursie publicznym. Wyodrębnione przeze mnie ujęcia różnią się pomiędzy sobą nie tylko pod względem definiowania samego kryzysu, ale też – a może przede wszystkim – pod względem charakteryzowania współczesnej kondycji mężczyzn oraz wzajemnych relacji obu płci, a także pod względem odmienności proponowanych rozwiązań¹¹⁸. Patrząc z szerszej perspektywy można stwierdzić, że za wszystkimi tymi ujęciami kryją się odrębne wizje rzeczywistości społecznej, zarówno w wymiarze opisowym, jak i normatywnym, co szczególnie dobrze widać na przykładzie polemiki pomiędzy dyskursem feministycznym i konserwatywnym. Debata na temat kryzysu męskości jest zatem nie tylko dyskusją o tym, jacy są dzisiejsi mężczyźni czy też jacy powinni być – jest to przede wszystkim debata o aktualnym oraz pożądanym układzie relacji między płciami, o pozycji mężczyzn i kobiet w tym układzie, a także o tym, czym w ogóle jest płeć oraz jaką rolę powinna odgrywać w życiu jednostki. Kategorię kryzysu męskości należy w tym świetle rozpatrywać jako soczewkę odzwierciedlającą płynność oraz dynamikę ponowoczesności. Zróżnicowanie zidentyfikowanych przeze mnie ujęć pokazuje, że płeć stanowi obecnie przedmiot społecznej refleksji, a dotychczasowy układ sił między mężczyznami i kobietami podlega charakterystycznemu dla ponowoczesności procesowi redefinicji.

Moje badanie ujawniło także niejednoznaczność oraz rozmycie kategorii kryzysu męskości w wymiarze terminologicznym. W każdym z wyodrębnionych przeze mnie dyskursów pojęcie to jest inaczej definiowane i odnoszone do odmiennych obszarów rzeczywistości. W zależności od ujęcia może dotyczyć, po pierwsze, sfery męskiej tożsamości, po drugie, obserwowalnych postaw i zachowań mężczyzn, po trzecie, kulturowych przemian wzorca męskości, wreszcie po czwarte, procesów zachodzących w skali makro obejmujących mężczyzn jako populację. Może również zawierać w sobie dowolną konfigurację wszystkich wymienionych elementów. Wielość istniejących podejść do omawianego zagadnienia sprawia, że w rezultacie trudno jednoznacznie określić, czym kryzys męskości jest oraz jak się objawia, ponieważ odpowiedź na te pytania nie wynika z samego terminu, tylko z dyskursu, w ramach którego pojęcie to występuje. Widać w tym przypadku ciekawy

¹¹⁸ Por. Tabela 1 – zestawienie najważniejszych cech wyodrębnionych dyskursów.

mechanizm błędnego koła: nieostrość definicyjna kategorii kryzysu męskości otwiera pole do rozmaitych konceptualizacji, z kolei zróżnicowanie możliwych ujęć kryzysu zwrótnie podtrzymuje i wzmacnia jego rozmycie znaczeniowe. Kryzys męskości jawi się zatem jako płynna kategoria, której sens ujawnia się dopiero w kontekście konkretnej wypowiedzi.

Tabela 1 – zestawienie najważniejszych cech wyodrębnionych dyskursów

	Dyskurs „różnicy”	Dyskurs terapeutyczny	Dyskurs feministyczny	Dyskurs konserwatywny
Definiowanie kryzysu męskości	I piętro – kryzys na poziomie cech, postaw i zachowań mężczyzn	I piętro – kryzys na poziomie męskiej tożsamości	I piętro – kryzys na poziomie męskiej tożsamości	I piętro – kryzys na poziomie cech, postaw i zachowań mężczyzn
	Objawia się wśród mężczyzn niedojrzałością, biernością, niezaradnością, ucieczką od problemów.	Objawia się wśród mężczyzn poczuciem wewnętrznego zagubienia i niepewności co do tego, co to współcześnie znaczy być mężczyzną. II piętro – kryzys na poziomie kulturowych wzorców męskości Objawia się rozpadem monolitycznego wzorca męskości tradycyjnej.	Objawia się wśród mężczyzn upartym trzymaniem się tradycyjnego (patriarchalnego) wzorca męskości, pomimo zachodzących przemian społecznych i kulturowych. II piętro – kryzys na poziomie kulturowych wzorców męskości Objawia się rozpadem monolitycznego wzorca męskości tradycyjnej.	Objawia się wśród mężczyzn odejściem od realizowania „naturalnego” wzoru męskości opartego na sile, odwadze, waleczności i męstwie.
Wizerunek mężczyzn	Niedojrzali, bierni, niezaradni, uciekający od problemów, nieodpowiedzialni, zakompleksieni Nie spełniają oczekiwań kobiet.	Zagubieni, w wewnętrznym konflikcie	Niechętni wobec zmian, tęskniący za dawnym układem relacji między płciami, sankcjonującym dominację mężczyzn nad kobietami	Niedojrzali, bierni, niezaradni, uciekający od problemów, nieodpowiedzialni, zakompleksieni Nie realizują „naturalnego” wzoru męskości.

Wizerunek kobiet	Dojrzałe, aktywne, zaradne, odpowiedzialne, samowystarczalne Lepsze od mężczyzn	Nadopiekuńcze matki, zbyt roszczeniowe partnerki, ale też ofiary męskiej niedojrzałości	Dojrzałe, aktywne, zaradne, odpowiedzialne, samowystarczalne Lepsze od mężczyzn	Brak informacji
Relacje mężczyzn i kobiet	Dominująca pozycja kobiet – nie tylko lepiej sobie radzą od mężczyzn, ale też są ich arbitrami, oceniają ich cechy i działania.	Wysokie wymagania kobiet wzmacniają zagubienie mężczyzn. Równocześnie kobiety są też ofiarami męskiej niedojrzałości i/lub niechęci do zobowiązań.	Kobiety dążą do równości, partnerstwa i wyjścia poza schematy płciowe. Mężczyźni wciąż zajmują dominującą pozycję w strukturze relacji płciowych i dążą do tego, aby ją utrzymać.	Na poziomie normatywnym miejsce kobiety jest w domu, a jej powołanie realizuje się w opiece nad domownikami i wychowywaniu dzieci. Właściwe powołanie mężczyzny polega na utrzymywaniu rodziny i bronienu jej przed zagrożeniami.
Proponowane rozwiązania	Inicjatywa leży po stronie kobiet. Powinny: „wychować” mężczyzn (zarówno synów, jak i partnerów)	Inicjatywa leży po stronie mężczyzn. Na poziomie wychowania synów – duża rola ojca jako wzorca osobowego umożliwiającego chłopcu wytworzenie stabilnego tożsamościowego rdzenia męskości. W przypadku dorosłych mężczyzn – praca nad sobą polegająca na dojściu do „pełni”, czyli pogodzeniu zróżnicowanych cech i aspektów osobowości. Duża rola terapii oraz warsztatów	Rezygnacja z myślenia kategoriami „męskości” i „kobiecości”, skupienie się na indywidualnym „ja” jednostki.	Inicjatywa leży po stronie mężczyzn. Na poziomie wychowania synów – duża rola ojca jako wzorca osobowego umożliwiającego chłopcu wytworzenie stabilnego tożsamościowego rdzenia męskości. W przypadku dorosłych mężczyzn – praca nad sobą polegająca na przezwyciężaniu swoich słabości i wyrabianiu w sobie siły, odwagi i niezależności. Duża rola Kościoła polegająca na odpowiednim

		rozwojowych wspierających proces dochodzenia do „zrównoważonej męskości”.		pokierowaniu mężczyznami i dostarczaniu im właściwych wzorów osobowych.
--	--	--	--	--

Zakończenie

Współczesna debata na temat kryzysu męskości doskonale odzwierciedla najważniejsze cechy ponowoczesności, takie jak płynność, refleksyjność czy indywidualizacja. Medialna dyskusja dotycząca mężczyzn stanowi chyba jeden z najbardziej wyrazistych symptomów tego, że męskość przestała być oczywistością jednoznacznie określającą tożsamość i trajektorię życia mężczyzny, przestała również wyznaczać społecznie pożądany zestaw męskich cech oraz zachowań. Nie oznacza to bynajmniej, że w przeszłości istniał jeden, utrzymujący się przez wieki ideał męskości, który dopiero obecnie zaczął być kwestionowany. Przeciwnie, patrząc z perspektywy historycznej można stwierdzić, że męskość zawsze stanowiła kategorię podatną na przeobrażenia, odbijającą zachodzące przemiany polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturowe, przechodzącą również przez okresowe fazy załamań oraz transformacji. Główna różnica pomiędzy czasami sprzed pierwszej i drugiej wojny światowej a współczesnością polega na zaniku bezpośredniego powiązania kategorii płci z klasą społeczną. W przeszłości kulturowe wyznaczniki męskości i kobiecości były w przeważającej mierze determinowane przez społeczną pozycję jednostki, dlatego też – pomimo różnorodności istniejących męskich wzorów (dżentelmen, self-made man czy dandys) – mężczyźni mieli ograniczony wybór pomiędzy nimi. Nadejście płynnej nowoczesności, roztapiającej sztywne struktury stanowe i klasowe, wyzwoliło płęć kulturową z dotychczasowych uwarunkowań oraz uczyniło z niej element indywidualnie kreowanego projektu tożsamościowego. Innymi słowy, wcześniej płęć stanowiła jeden z głównych (obok pozycji społecznej) czynników determinujących tożsamość jednostki, współcześnie natomiast to właśnie indywidualne wybory tożsamościowe stają się miernikiem wyznaczającym akceptowane bądź odrzucone przez jednostkę wzorce męskości (lub kobiecości).

Procesowi upłynnienia sztywnych struktur wyznaczających jednostkom właściwe sposoby realizowania męskiej czy kobiecej roli towarzyszy charakterystyczne dla ponowoczesności zjawisko refleksyjności, czyli rewidowania zastanych kategorii oraz poddawania w wątpliwość wcześniej oczywistych skryptów kulturowych, zarówno w wymiarze społecznym, jak i indywidualnym. Krótko mówiąc, współcześnie męskość i kobiecość stają się przedmiotem dyskusji, w ramach której dochodzi do dekonstrukcji oraz krytycznej rewizji atrybutów tworzących kulturowe wyobrażenia obu płci, renegocjacji podlega także dotychczasowy układ relacji między mężczyznami i kobietami.

Bardzo dobrze to widać w debacie na temat kryzysu męskości. Różnorodność dyskursów składających się na medialną dyskusję dotyczącą mężczyzn wyraźnie pokazuje, że kwestia płci została wprzęgnięta w refleksyjny proces, reprezentowany

przez wielość głosów i koncepcji przedstawiających zupełnie odrębne wizje męskości, kobiecości oraz kształtu pożądanych relacji między płciami.

W debacie na temat kryzysu męskości wybrzmiewają również wątki charakterystyczne dla kultury indywidualizmu, ze szczególnym uwzględnieniem, po pierwsze, zjawiska indywidualizacji problemów oraz rozwiązań, a także, po drugie, zauważalnego wpływu nurtu eksperckiego reprezentowanego przez głosy rozmaitych specjalistów (głównie psychologów i psychoterapeutów). Należy zaznaczyć, że mężczyźni, chociaż to ich dotyczy dyskusja, w istocie nie tworzą żadnej kategorii zbiorowej opartej na wspólnocie doświadczanych problemów. Niezależnie od stopnia złożoności analiz problematyki kryzysu męskości przedstawianych przez wyodrębnione dyskursy, ostatecznie we wszystkich narracjach główne konkluzje zostają sprowadzone do poziomu indywidualnych postaw i zachowań mężczyzn (i po części także kobiet). Kryzys męskości może się zatem objawiać w postaci niedojrzałości mężczyzn (dyskurs różnicy), nieprzepracowanych wewnętrznych napięć i dylematów (dyskurs terapeutyczny), oporu wobec zaakceptowania przemian w układzie relacji pomiędzy płciami (dyskurs feministyczny) lub odejścia od realizowania jedyne właściwego wzorca męskości (dyskurs konserwatywny). Również proponowane rozwiązania odnoszą się przeważnie do poziomu jednostkowych działań. Pomimo tego, że poszczególne dyskursy różnią się od siebie w kwestii zalecanych praktyk przeciwdziałania kryzysowi (lub ich braku, jak w przypadku dyskursu feministycznego), łączy je wspólny przekaz: mężczyźni powinni się zmienić, z własnej woli lub – według dyskursu różnicy – w wyniku kobiecej inicjatywy. Męskość staje się zatem problemem do rozwiązania, z którym każdy mężczyzna musi poradzić sobie sam, chociaż nie zostaje przy tym pozbawiony możliwości uzyskania specjalistycznego wsparcia. Z pomocą przychodzą eksperci, którzy nie tylko oferują różnorodne techniki i narzędzia wspierające proces „naprawienia” mężczyzn, lecz także definiują, jak powinien wyglądać ostateczny rezultat owych zabiegów. Książki popularnonaukowe, poradniki, terapia, męskie spotkania czy warsztaty – oto proponowane środki, za pośrednictwem których można uzyskać wiedzę i kwalifikacje do sprawnego poradzenia sobie z wyzwaniem kryzysu męskości. Można na tej podstawie odnieść wrażenie, że przemiana mężczyzn to swego rodzaju praca, wymagająca odpowiedniego przygotowania oraz specjalistycznych umiejętności. Równocześnie należy podkreślić, że proponowane przez ekspertów praktyki również mają charakter dyskursywny, odzwierciedlający zróżnicowane nurty myślenia o męskości, kobiecości i relacji między płciami (przykładem mogą być różnice pomiędzy poradnikami reprezentującymi dyskurs terapeutyczny i konserwatywny).

Co na to wszystko mężczyźni? Otóż, co warte odnotowania, o tym żaden z dyskursów nic nie mówi. Głównymi uczestnikami debaty są kobiety, eksperci lub

moralisci, brakuje natomiast głosu po prostu mężczyzn. To sprawia, że w gruncie rzeczy trudno ocenić, w jaki sposób kryzys męskości jest przez nich doświadczany, kogo dotyczy, w jakich sytuacjach się przejawia oraz – co być może najważniejsze – czy zdaniem mężczyzn w ogóle istnieje. Wydaje się zatem, że omawiana kategoria pełni rolę w większym stopniu etykiety narzucanej mężczyznom z zewnątrz niż podbudowanej empirycznie diagnozy wyartykułowanych przez nich problemów. Równocześnie należy podkreślić, że pod tą etykietą kryje się zróżnicowana treść, odzwierciedlająca specyfikę poglądów wypowiadających się aktorów. W rezultacie istota kryzysu męskości, w oderwaniu od jej dyskursywnego kontekstu, pozostaje niejasna. Odwracając tę myśl, można stwierdzić, że kryzys męskości stanowi przezroczystą kategorię, która nabiera znaczenia dopiero w kontekście narracji, w ramach której jest wykorzystywana. Niedookreślenie terminologiczne tego pojęcia czyni z niego swoistą szufladę, do której wrzuca się wszystkie negatywne obserwacje dotyczące mężczyzn. W rezultacie kategoria kryzysu męskości nie tylko nie wyjaśnia współczesnej sytuacji mężczyzn, lecz także dodatkowo ją zaciemnia.

Na koniec warto poruszyć jeszcze jedną kwestię: skoro mówienie o kryzysie męskości nie jest najlepszym ujęciem współczesnej sytuacji mężczyzn, to co można zaproponować w zamian? Myślę, że ciekawym kierunkiem jest myślenie o męskości (i analogicznie kobiecości) jako kategorii odzwierciedlającej najważniejsze cechy ponowoczesności, a tym samym znajdującej się obecnie w fazie sukcesywnego upłynnienia, urefleksyjnienia oraz indywidualizacji. Tak rozumiana męskość stanowi w większym stopniu składową tożsamościowego projektu jednostki niż jakiś określony wzór czy zestaw cech, może być też kształtowana oraz modyfikowana w toku życia oraz osobistych wyborów biograficznych. W odróżnieniu od feministycznej koncepcji kresu męskości, proponowane przeze mnie podejście nie zakłada konieczności odejścia od stosowania pojęć „męskość” czy „kobiecość”, chociaż – uwzględniając złożoność czynników składających się na wielość i różnorodność sposobów realizowania męskiej lub kobiecej roli – sądzę, że lepszym rozwiązaniem jest stosowanie tych pojęć w liczbie mnogiej, czyli mówienie o różnych „męskościach” bądź „kobiecościach”. Uważam, że tylko w ten sposób można mieć nadzieję na uchwycenie złożoności kategorii męskości oraz przemian, którym podlega.

Bibliografia

- Badinter Elisabeth, *XY tożsamość mężczyzny*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 1993
- Bauman Zygmunt, *Płynna nowoczesność*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006
- Beck Ulrich, *Społeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR, Warszawa 2004
- Beynon John, *Masculinities and Culture*, Open University Press, Berkshire 2002
- Bobrowska Ewa, *Deбата publiczna w świetle analizy dyskursu. Kryteria porównawcze*, [w:] *Studia Socjologiczne*, 1(204) 2012
- Bourdieu Pierre, *Męska dominacja*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004
- Cegielski Tadeusz, *Gentleman versus self-made-man. Dwa wzorce społeczne wiktoriańskiej Anglii*, [w:] Szlachta Bogdan (red.), *Myśl i polityka*, Kraków 2011
- Cieniuch Sylwia, *Kryzys męskości jako zmiana tradycyjnego paradygmatu*, [w:] Radomski Andrzej, Truchlińska Bogumiła (red.), *Męskość w kulturze współczesnej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2008
- Clare Anthony, *On Men. Masculinity in Crisis*, Arrow Books, London 2001
- Connell R.W., Messerschmidt James W., *Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept*, [w:] *Gender & Society*, 2005 (19)
- Duszak Anna, Fairclough Norman, *Wstęp. Krytyczna analiza dyskursu – nowy obszar badawczy dla lingwistyki i nauk społecznych*, [w:] Duszak Anna, Fairclough Norman (red.), *Krytyczna analiza dyskursu. Interdyscyplinarne podejście do komunikacji społecznej*, Universitas, Kraków 2008
- Edwards Tim, *Cultures of Masculinity*, Routledge, London and New York 2006
- Elias Norbert, *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1980
- Giddens Anthony, *Nowoczesność i tożsamość*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010
- Giddens Anthony, *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006
- Grzymała-Kazłowska Aleksandra, *Socjologicznie zorientowana analiza dyskursu na tle współczesnych badań nad dyskursem*, [w:] „Kultura i Społeczeństwo”, 2004(1)
- Horrocks Roger, *Masculinity in Crisis. Myths, Fantasies and Realities*, The Macmillan Press, London 1994
- Jacyno Małgorzata, *Kultura indywidualizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007

- Klimczyk Wojciech, *Erotyzm ponowoczesny*,
Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS, Kraków 2008
- Kluczyńska Urszula, *Medykalizacja męskiej seksualności*,
[w:] „InterAlia, Wymiary męskości”, 10/2015
- Melosik Zbyszko, *Kryzys męskości w kulturze współczesnej*,
Oficyna Wydawnicza „Impuls”, Kraków 2006
- Nijakowski Lech M., *Mowa nienawiści w świetle teorii dyskursu*,
[w:] Horolets Anna (red.), *Analiza dyskursu w socjologii i dla socjologii*,
Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2008
- Okulicz-Kozaryn Radosław, *Mała historia dandyzmu*,
Wydawnictwo „Obserwator”, Poznań 1995
- Ossowska Maria, *Ethos rycerski i jego odmiany*,
Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973
- Ossowska Maria, *Moralność mieszczańska*,
Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1985
- Pawliszak Piotr, Rancew-Sikora Dorota, *Wprowadzenie do socjologicznej analizy dyskursu (SAD)*, [w:] „Studia Socjologiczne”, 1(204)2012
- Sikorska Małgorzata, *Nowa matka, nowy ojciec, nowe dziecko. O nowym układzie sił w polskich rodzinach*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009
- Skucha Mateusz, *Męskości nowoczesne? Wiek XIX*,
[w:] „Wielogłos, Pismo Wydziału Polonistyki UJ”, 1(11)2012
- Szlendak Tomasz, *Leniwe maskotki, rekiny na smyczy. W co kultura konsumpcyjna przemieniła mężczyzn i kobiety*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2005
- Szlendak Tomasz, *Pornobaśń zamiast życia: jak zmienia nas internetowa pornografia*, Focus.pl 2010, <https://www.focus.pl/artykul/pornobasn-zamiast-zycia-jak-zmienia-nas-internetowa-pornografia>
(dostęp grudzień 2018)
- Szlendak Tomasz, *Socjologia rodziny. Ewolucja, historia, zróżnicowanie*,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010
- Tomasik Tomasz, *Wojna – Męskość – Literatura*,
Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku, Słupsk 2013
- Zimbardo Philip G., Coulombe Nikita S., *Gdzie ci mężczyźni?*,
Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015

Załączniki

Załącznik nr 1 – pytania badawcze

Jak kryzys męskości jest definiowany?

- Którego piętra kryzysu dotyczy definicja?
- Czy mowa jest o kryzysie męskości czy mężczyzn?
- Jakie są przejawy kryzysu? Jakich obszarów dotyczą?
- Jakie są przyczyny kryzysu?
- Jakie są skutki kryzysu?
- Jacy są główni aktorzy kryzysu? Jakie są pomiędzy nimi relacje?
- Jak kryzys męskości jest oceniany?
- Czy zauważalna jest generalizacja płci i absolutyzacja kryzysu?

Jak jest opisywana teraźniejsza sytuacja mężczyzn (i kobiet)?

- Jacy są współcześni mężczyźni?
- Na czym współcześnie polega męskość?
- Jakie są współczesne kobiety?
- Jak jest przedstawiana relacja pomiędzy mężczyznami i kobietami?

Jak jest opisywana przeszła sytuacja mężczyzn (i kobiet)?

- Jacy kiedyś byli mężczyźni? O jakim okresie mowa?
- Na czym kiedyś polegała męskość? O jakim okresie mowa?
- Jakie kiedyś były kobiety? O jakim okresie mowa?
- Jak kiedyś wyglądała relacja pomiędzy mężczyznami i kobietami?
- Czy w przeszłości były jakieś kryzysy męskości? Dlaczego tak/nie?
- Jak przeszła sytuacja mężczyzn jest oceniana?
- Co się zmieniło?

Jakie są propozycje normatywne?

- Jakie są propozycje przeciwdziałania kryzysowi?
- Co powinno się zmienić?
- Kto powinien wprowadzić te zmiany?
- Jacy powinni być mężczyźni?
- Jakie powinny być ich relacje z kobietami?
- Jaka powinna być współczesna męskość?

Załącznik nr 2 – wykaz analizowanych artykułów

MIESIĘCZNIKI

Charaktery [liczba artykułów: 1]

- Agnieszka Chrzanowska, *Gdzie się podzieli mężczyźni*, 2015/09

Cosmopolitan [liczba artykułów: 2]

- Agnieszka Gortatowicz, *Gdy mężczyzna jest smutny*, 2013/09
- Julia Izmałkova, *Czy to koniec ery Supermana?*, 2015/08

Elle [liczba artykułów: 2]

- Agnieszka Sztyler-Turowski, *Facet na nowe czasy*, 2013/09
- Agata Jankowska, *Bananowi chłopcy*, 2015/09

Glamour [liczba artykułów: 1]

- Monika Kotowska, *Faceci marzeń...*, 2013/03

Logo [liczba artykułów: 1]

- Paweł Czado, *Kryzys męskości. Panowie, co się z nami dzieje?*, 2015/04

Men's Health [liczba artykułów: 1]

- Marek Szecht, *Love me gender*, 2014/02

Pani [liczba artykułów: 6]

- Zyta Rudzka, *Kobieta twardziela*, 2013/11
- Magdalena Jankowska, *Pan Obrażony*, 2014/07
- Magdalena Jankowska, *Czy mężczyźni są gorsi?*, 2015/06
- Magdalena Kuszewska, *Daj mi chłopaka, nie wariata*, 2015/11
- Karolina Świąćicka, *Mężczyzna nieśmiały*, 2015/11
- Daniel Grosset, *W męskiej sieci*, 2016/02

Sens [liczba artykułów: 3]

- Aleksandra Strójuwas, *Nie lalusz i nie drwał*, 2015/02
- Paulina Młynarska, *Kryzys męskości. Mit czy fakt?* (debata), 2015/09
- Renata Mazurowska, *Kryzysowy narzeczonny*, 2016/02

Twój STYL [liczba artykułów: 1]

- Jagna Kaczanowska, *Ginący gatunek?*, 2014/11

Wysokie Obcasy Extra [liczba artykułów: 1]

- Alicja Bobrowicz, *Niech sobie postoi w pozie Napoleona*, 2016/05

Zwierciadło [liczba artykułów: 5]

- Beata Pawłowicz, *Rycerz XXI wieku*, 2013/06
- Alina Gutek, *Co znaczy dzisiaj partnerstwo*, 2013/10
- Alina Gutek, *Zamiast walczyć, współpracujmy*, 2013/10
- Anita Zuchora, *Koniec mężczyzn?*, 2014/07
- Beata Pawłowicz, *Kobieta i kobieta*, 2015/12

TYGODNIKI

Newsweek [liczba artykułów: 1]

- Tomasz Kwaśniewski, *Kryzys męskości, czyli Samson o miękkości twardziela*, 2013/09/16

Polityka [liczba artykułów: 2]

- Ewa Wilk, *Beznadziejni*, 2013/04/17
- Krzysztof Baćkowski, *Cnota faceta*, 2015/04/01
- Wprost [liczba artykułów: 1]
- Mariusz Cieślik, *Gorzka wygrana feministek*, 2015/05/24

Wysokie Obcasy (cotygodniowy dodatek do Gazety Wyborczej) [liczba artykułów: 5]

- Katarzyna Wężyk, *Cicho sza, idzie czwarta fala*, 2013/06/15
- Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, *W poszukiwaniu mężczyzny*, 2013/08/24
- Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, *Dlaczego chłopaki nie płaczą*, 2013/09/28
- Agnieszka Graff, *Feminizm w wersji macho*, 2015/06/27
- Agnieszka Jucewicz, *Najpierw taniec, potem walka*, 2016/03/05

DZIENNIKI

Gazeta Wyborcza [liczba artykułów: 5]

- Agnieszka Graff, *Maskulinizm i motocyklizm*, 2013/03/30
- Agnieszka Graff, *Kto nie lubi feministek*, 2013/06/08
- Anna Sańczuk, *Chłopcy są jacyś inni*, 2014/05/24
- Cveta Dimitrova, *Ojcowie nie zastąpią matek, a matki ojców*, 2015/06/20
- Cveta Dimitrova, *Feministki chciałyby więcej ojcostwa*, 2015/07/25

Rzeczpospolita [liczba artykułów: 3]

- Tomasz P. Terlikowski, *Bez zbroi*, 2013/09/21
- Agnieszka Kalinowska, *Karabin maszynowy zniszczył męskie cnoty*, 2013/11/22
- Mariusz Cieślik, *W imię ojca*, 2013/12/28

ARTYKUŁY INTERNETOWE

Frona.pl [liczba artykułów: 4]

- Marta Brzezińska-Waleszczyk, W Kościele panuje niemęski duch, 16.09.2013, <http://www.frona.pl/a/w-kosciele-panuje-niemeski-duch,30703.html?page=2&> (data dostępu: czerwiec 2017).
- Kard. Burke: Trzeba pokonać kryzys męskości w Kościele!, 7.01.2015 <http://www.frona.pl/a/kard-burke-trzeba-pokonac-kryzys-meskosci-w-koscieslajder,45934.html> (data dostępu: czerwiec 2017).
- Mieczysław Guzewicz, Chcesz być prawdziwym mężczyzną? Adoruj Chrystusa!, 29.11.2015, <http://www.frona.pl/a/chcesz-byc-prawdziwym-mezczyzna-nasladowchrystusa,61278.html> (data dostępu: czerwiec 2017)
- Anna Kryszczuk, Prawdziwych mężczyzn nam POTRZEB! Św. Stanisław Papczyński wzorem dla *Polaków*, 5.06.2016, <http://www.frona.pl/a/prawdziwych-mezczyzn-nam-potrzeba-sw-stanislawpapczynski-wzorem-dla-polakow,72865.html> (data dostępu: czerwiec 2017).

Krytyka Polityczna [liczba artykułów: 3]

- Piotr Pacewicz, Pacewicz: Donos na męskiego lenia, 19.06.2013, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/pacewicz-donos-na-meskiego-lenia/> (data dostępu: czerwiec 2017).
- Krystyna Duniec, Joanna Krakowska, Duniec, Krakowska: kres męskości, 21.04.2014, <http://krytykapolityczna.pl/kultura/czytaj-dalej/duniec-krakowska-kres-meskosci/> (data dostępu: czerwiec 2017).
- Tomasz Stawiszyński, Samson: kryzys męskości czy patriarchatu?, 9.02.2014, <http://krytykapolityczna.pl/kraj/samson-kryzys-meskosci-czy-patriarchatu/> (data dostępu: czerwiec 2017).

wPolityce.pl [liczba artykułów: 1]

- Adam Andruszkiewicz, Zażegnajmy kryzys męskości!, 16.09.2013, <http://wpolityce.pl/polityka/188292-zazegnajmy-kryzys-meskosci-jednym-zmiejsc-samorealizacji-mezczyzn-od-wiekow-byla-armia-utrzymywana-takze-wstanie-pokoju-organizujaca-przeszkolenia-i-sluzbe-dla-wszystkich-zdrowychprzedstawicieli-plci-meskiej-w-narodzie> (data dostępu: czerwiec 2017).

Zwierciadło [liczba artykułów: 1]

- Aleksandra Nowakowska, Kryzys męskości, 17.09.2013, <http://zwierciadlo.pl/seks/partnerstwo/kryzys-meskosci-wywiad-z-piotrempalaginem> (data dostępu: czerwiec 2017).

Załącznik nr 3 – wybór artykułów najlepiej oddających poszczególne dyskursy

Dyskursy	Artykuły
Dyskurs różnicy	○ Alicja Bobrowicz, <i>Niech sobie postoi w pozie Napoleona</i>, „Wysokie Obcasy Extra” 2016/05 ○ Agnieszka Gortatowicz, <i>Gdy mężczyzna jest smutny</i>, „Cosmopolitan” 2013/09 ○ Alina Gutek, <i>Zamiast walczyć, współpracujmy</i>, „Zwierciadło” 2013/10 ○ Julia Izmalkowa, <i>Czy to koniec ery Supermana?</i>, „Cosmopolitan” 2015/08 ○ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, <i>W poszukiwaniu mężczyzny</i>, „Wysokie Obcasy” 2013/08/24 ○ Agata Jankowska, <i>Bananowi chłopcy</i>, „Elle” 2015/09 ○ Magdalena Jankowska, <i>Pan Obrażony</i>, „Pani” 2014/07 ○ Jagna Kaczanowska, <i>Ginący gatunek?</i>, „Twój STYL” 2014/11 ○ Monika Kotowska, <i>Faceci marzeń...</i>, „Glamour” 2013/03 ○ Magdalena Kuszewska, <i>Daj mi chłopaka, nie wariata</i>, „Pani” 2015/11 ○ Beata Pawłowicz, <i>Kobieta i kobieta</i>, „Zwierciadło” 2015/12 ○ Anna Sańczuk, <i>Chłopcy są jacyś inni</i>, „Gazeta Wyborcza” 2014/05/24 (nr 119) ○ Karolina Święcicka, <i>Mężczyzna nieśmiały</i>, „Pani” 2015/11
Dyskurs terapeutyczny	○ Urszula Jabłońska, Karolina Sulej, <i>Dlaczego chłopaki nie płaczą</i>, „Wysokie Obcasy” 2013/09/28 (nr 227) ○ Agnieszka Jucewicz, <i>Najpierw taniec, potem walka</i>, „Wysokie Obcasy” 2016/03/05 (nr 54) ○ Renata Mazurowska, <i>Kryzysowy narzeczonny</i>, „Sens” 2016/02 ○ Aleksandra Nowakowska, <i>Kryzys męskości</i>, <i>Zwierciadło.pl</i>, 17.09.2013 ○ Beata Pawłowicz, <i>Rycerz XXI wieku</i>, „Zwierciadło” 2013/06 ○ Aleksandra Strójwąg, <i>Nie lalusi i nie drwal</i>, „Sens” 2015/02
Dyskurs feministyczny	○ Krystyna Duniec, Joanna Krakowska, <i>Duniec, Krakowska: kres męskości</i>, <i>Krytyka Polityczna.pl</i>, 21.04.2014 ○ Agnieszka Graff, <i>Feminizm w wersji macho</i>, „Wysokie Obcasy” 2015/06/27 (nr 148) ○ Agnieszka Graff, <i>Kto nie lubi feministek</i>, „Gazeta Wyborcza” 2013/06/08 (nr 132) ○ Piotr Pacewicz, <i>Pacewicz: Donos na męskiego lenia</i>, „Krytyka Polityczna”, 19.06.2013 ○ Tomasz Stawiszyński, <i>Samson: kryzys męskości czy patriarchatu?</i>, „Krytyka Polityczna”, 9.02.2014
Dyskurs konserwatywny	○ Adam Andruszkiewicz, <i>Zażegnajmy kryzys męskości!</i>, <i>wPolityce.pl</i>, 16.09.2013 ○ Marta Brzezińska-Waleszczyk, <i>W Kościele panuje niemęski duch</i>, <i>Frona.pl</i>, 16.09.2013 ○ Mieczysław Guzewicz, <i>Chcesz być prawdziwym mężczyzną? Adoruj Chrystusa!</i>, <i>Frona.pl</i>, 29.11.2015 ○ Anna Kryszczuk, <i>Prawdziwych mężczyzn nam POTRZEB!</i> <i>Św. Stanisław Papczyński wzorem dla Polaków</i>, <i>Frona.pl</i>, 5.06.2016 ○ Kard. Burke: <i>Trzeba pokonać kryzys męskości w Kościele!</i>, <i>Frona.pl</i>, 7.01.2015

Kryzys męskości to zagadnienie, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat zrobiło zawrotną karierę. Wpisanie frazy „kryzys męskości” w wyszukiwarkę Google nie tylko otwiera dostęp do setek tysięcy stron, lecz także pozwala stwierdzić, że każdego roku do tej puli dochodzą nowe treści. Czym jednak jest ten osławiony kryzys? Jak jest definiowany i przez kogo? Jakie są jego przyczyny i skutki?

Na podstawie analizy wzorów ujmowania tej tematyki w artykułach prasowych oraz internetowych autorka wyodrębnia cztery dyskursy dotyczące kryzysu męskości: dyskurs „różnicy”, terapeutyczny, feministyczny i konserwatywny. Niniejsza publikacja dostarcza dogłębnego, wyczerpującego i usystematyzowanego przeglądu obecnego stanu wiedzy na temat męskości. Może zatem służyć jako przewodnik lub ciekawy punkt wyjścia dla innych badaczy do podjęcia dalszych badań z dziedziny *men's studies*.

